

TREŚĆ

Kongres Ziem Odzyskanych	1090
Program wyborczy Frontu Narodowego	1091
MAREK DĄBROWA — Rozszerzajmy czytelnictwo czasopism gospodarczych	1094
STEFAN KUROWSKI — Planowanie budownictwa na przejściowym etapie	1097
STANISŁAW WÓYCICKI — Budownictwo przemysłowe w Warszawie	1101
BOLESŁAW MILEJ — Budownictwo potokowe w warszawskim zagłębiu budowlanym	1103
WŁADYSŁAW KOZAK — Walka o plony w rolnictwie	1103
EUGENIUSZ MILEWSKI — Z zagadnień przemysłu jajczarsko-drobiarskiego	1111
JÓZEF KRETKOWSKI — Rola samorządu w spółdzielczości zaopatrzenia i skupu	1114
Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH	
K. POCZENKOW — Aktualne zagadnienia rozwoju Donieckiego Zagłębia Węglowego	1117
A. KLIMOW — Spółdzielczość spożywców w ZSRR	1119
Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU	
LUCJAN MALICH — Druga obniżka cen w Bułgarii	1121
Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH	
LEON SIENNICKI — Wall Street sięga po surowce satelitów	1123
Z CAŁEGO ŚWIATA	
Czy Bundestag odmówi ratyfikacji układu ogólnego; Kontrola społeczna nad handlem w ZSRR (s); Plan skupu zboża w Czechosłowacji wykonany (lm); Mechanizacja rolnictwa na Węgrzech (sg); Chiny Ludowe rozwijają przemysł naftowy (p); We Francji trwa zwyczajka cen i inflacja (hs); Spadek budownictwa okrętowego w Anglii (sm); USA w wymianie handlowej z zagranicą (hs); Kryzysowa sytuacja ekonomiki Argentyny (af); Handel zagraniczny Indonezji (hg)	1126
Z UKOSA	
„Dobrodziejstwa planu Schumana” (h); „Demokracja” (d); Statystyka bez wniosków (fi); Ich akademie (d)	1134
Z KRAJU	
O wykorzystanie mocy produkcyjnej w górnictwie (jl); Budowa pierwszej kopalni odkrywkowej (jl); Rozbudowa wodociągów warszawskich (f); Walka z przyszycą zwierząt (md); Rozszerzyć ruch współzawodnictwa na wsi (md)	1136
KORRESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO”	
PISZA	1140
DYSKUSJA O SŁOWNIKU	
Na marginesie słownika — Piotr Greniuk	1143
REPORTAŻE	
FRANCISZEK STEFAŃSKI — Mechanizacja i organizacja pracy w porcie Gdańsk—Gdynia	1144
KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA	
JÓZEF MIARA — Książkowe wydawnictwa techniczne	1147
Wydawnictwa książkowe	1150
DOBRE I ŹLE	1151

ŻYCIE GOSPO DARCZE

20

1952

DWUTYCODNIK

Kongres Ziem Odzyskanych

PREZYDIUM Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego powzięło uchwałę w sprawie zwołania do Wrocławia na 21 września br. Kongresu Ziem Odzyskanych. Przygotowania do Kongresu objęły Komitety Frontu Narodowego na obszarze całego kraju.

Dlaczego Kongres Wrocławski zajmuje poważne miejsce w ogólnokrajowej akcji wyborczej? Przypominamy sobie z lat 1945 i 1946 Kongresy Przemysłowe Ziem Odzyskanych w tym mieście. Były one, podobnie jak o rok późniejszy Kongres w Szczecinie, poświęcane corocznej konkretyzacji zadań, które po tych naradach aktywnie, mających charakter sztabowy, były potem konsekwentnie realizowane na całej linii gospodarczego natarcia na pozostawione przez hitlerowskiego okupanta ruiny. Były sposobnością wykazywania faktami słuszności powrotu Ziem Odzyskanych do Polski, wbrew podnoszącym się wówczas głosom imperialistów anglo-amerykańskich, którym wtorowały nie tylko elementy rewizjonistyczne Niemiec Zachodnich, ale również sprzedajna klika londyńskiej emigracji.

Plan trzyletni dokonał połączenia organicznego Ziem Odzyskanych z gospodarką całego kraju. Z Wrocławia zaś popłynęły w 1948 roku rezolucje pierwszego Kongresu Pokoju.

Węgiel wałbrzyskich kopalń, wagony Pafawagu, cement Odry, sztuczne włókno Gorzowa, urządzenia portowe Szczecina, to składniki naszej gospodarki, które przez ubiegłe osiem lat powiązały nierozzerwalnymi węzłami Ziemie Odzyskane z kopalniami Górnego Śląska, hutami i fabrykami całej reszty kraju. Obszary zaś, gdzie skoncentrowano hitlerowskie dywizje dla napadu na Polskę w 1939 roku i które były przemysłowym zapleczem pancernych armii, jakie wtargnęły w granice Związku Radzieckiego z myślą o zniszczeniu pierwszego kraju socjalizmu, zanim zostały rozgromione pod Stalingradem — obszary te łączy dziś granica pokoju między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

I to najbardziej boli amerykańskich imperialistów i związanych z nimi najściślejszymi więzami odwetowców zachodnio-niemieckich Aßenauera.

Nad Odrą i Nysą trzyma dziś straż odrodzone Wojsko Polskie. Zachodnio-niemiecki żandarm Europy ma

przed sobą budującą swą socjalistyczną przyszłość NRD. Jedności zaś pokojowego współżycia obu krajów odpowiada jedność całego narodu polskiego wobec zabórczych knowań amerykańsko-hitlerowskich imperialistów. Jej zamanifestowanie jest celem Kongresu we Wrocławiu.

Dzisiejsi mieszkańcy Ziem Odzyskanych dali nie tylko wielki wkład w ich rozwój ekonomiczny. Uniwersytety, politechniki i inne wyższe uczelnie oraz instytuty naukowe, teatry, filharmonie i opery, są wyrazem pełnego zespolenia się kulturalnego z całym krajem. Głęboka jedność polityczna z Macierzą charakteryzuje miliony Polaków, budujących tutaj potęgę Polski Ludowej. Podsumowanie dotychczasowego dorobku w dziele zespolenia Ziem Odzyskanych z Macierzą we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego jest celem Kongresu we Wrocławiu.

Odbudowa zniszczeń, zmiana charakteru ziem, służących ongiś jako baza wypadowa junkierskich czy hitlerowskich Niemiec, włączenie terenów wzdłuż Odry i Bałtyku w twórczą, pokojową pracę, to tylko pierwsza część zadania, jakim jest planowy, oparty o wykorzystanie wszystkich sił wytwórczych proces nieustannego rozwoju. Przemiany takie nie zachodzą samorzutnie i automatycznie. Rzucanie spraw na fale żywiołowości obce jest nam od czasu, gdy życie społeczne podporządkowaliśmy niezawodnej nauce o prawach rozwoju społeczeństwa. Dlatego ugruntowanie wśród milionów Polaków zrozumienia konieczności dalszego wysiłku dla rozkwitu Ziem Odzyskanych jest celem Kongresu we Wrocławiu.

Bogate problemy Ziem Odzyskanych są problemami polskiej racji stanu. Są również problemami wzmacniania światowego obozu walki o pokój. Spraw tych nie może zabraknąć na arenie życia politycznego narodu w okresie, gdy przygotowuje się on, aby pójść do urn wyborczych.

Wybrani przez zakłady pracy, gminy wiejskie, organizacje polityczne i społeczne delegaci przybywają na Kongres Ziem Odzyskanych z pełnym poczuciem świadomości roli Kongresu Wrocławskiego w wielkiej akcji politycznej, jaką są wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Program wyborczy Frontu Narodowego

FRONT NARODOWY, to jedność działania wszystkich Polaków, którzy chcą gospodarczego i kulturalnego rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyrażającego się wzrostem jej siły i dobrobytem wszystkich ludzi pracy.

Milowymi krokami przebywamy okres przejściowy, budując podstawy socjalizmu. Socjalistyczne uprzemysłowienie stwarza techniczną bazę, pozwalającą coraz pełniej wykorzystywać surowce i rozwijać produkcję fabryczną. Dostarcza ono również rolnictwu nowoczesnych środków wytwórczych, bez których nie do pomyślenia jest dobrowolne przechodzenie z indywidualnych form gospodarowania na wsi w formy spółdzielczości, które jedynie zapewniają wyjście z wielowiekowego zacofania.

Burzliwy rozwój ekonomiczny kraju umacnia z każdym miesiącem jego siły, niezbędne dla przeciwstawienia się zakusom imperializmu amerykańskiego i związanego z nim organicznie rewizjonizmu zachodnio - niemieckiego. Rosnąca w siły Polska Rzeczpospolita Ludowa staje się coraz mocniejszym ogniwem w światowym obozie pokoju. Utrwalenie zaś pokoju i niepodległości Ojczyzny jest wynikiem jedności działania wszystkich tych, którzy tworzą Front Narodowy.

Osiem bowiem lat rozwoju Polski Ludowej, to okres nieustannej walki z zakusami imperialistów, wśród zaostrzającej się walki klasowej w kraju, gdzie dyktaturze proletariatu przeciwstawiają się coraz rozpaczliwiej, widząc nieuchronność biegu historii, resztki klas wyzyskujących.

Pamiętamy dobrze, że wówczas, gdy jeszcze nie zdołano sobie w pełni zdać sprawy z rozmiarów zniszczeń wojennych, w dźwięki śląskich kilofów górniczych i warszawskich kielni murarskich wkładały się już zgrzyty oświadczeń, składanych przez Byrnesa w Sztutgarcie i Churchilla w Foulton.

Głosy te nie wstrzymały fali milionów Polaków, wracających na odzyskane Ziemie Zachodnie, nie zgasiły ogni wielkich pieców Śląska, nie stłumiły łoskotu tysięcy wagonów, opuszczających Pafawag, szumu wrzecion łódzkich, warkotu spychaczy, oczyszczających murarom place budowy Warszawy, Poznania, Wrocławia czy Gdańska.

Dywersja mikołajczykowska, bandy otumanionych zaślepieńców i opłacanych dolarami złoczyńców, kaskady oszczerczej propagandy nie wyrwały, bo nie mogły wyrwać władzy z rąk ludu pracującego. Masy pracujące bowiem i wszystkie uczciwe i patriotyczne elementy zjednoczyły się wokół klasy robotniczej, prowadzonej przez swą rewolucyjną partię.

I dlatego w zdumiewająco krótkim czasie tam, gdzie gorzały łuny bitew i równanych przez hitlerowców z ziemią miast, zapłonęły łuny hut, a tam, gdzie snuły się dymy obozowych krematoriów, zadymiły kominy fabryk. Znosząca wyzysk i ucisk rewolucja wyzwoliła ogromne siły polityczne i wytwórcze, które w ramach ludowego państwa znalazły możliwość planowej odbudowy i planowego budownictwa.

Praca nasza nie została zakończona, a Front Narodowy jest jednością wszystkich, którzy gotowi są oddać swe myśli, zapał i siły w walce o wykonanie historycznych planów narodowych — planów uprzemysłowienia i wszechstronnego rozwoju Polski.

Któż jest do tego gotów i dlaczego?

Przede wszystkim klasa robotnicza, zrodzona przez kapitalizm, powołana do tego, aby stać się jego grabarzem i przodująca w rewolucyjnej z nim walce.

W Polsce Ludowej klasa robotnicza znalazła należne jej przodujące miejsce w układzie politycznym. Idąc w pierwszym szeregu walki o wyzwolenie społeczne, znacząc lata międzywojenne wyrzeczeniami i strajkami, złożyłwszy potem w walce z okupantem ofiary z życia swych najlepszych synów, po zwycięstwie rozpoczęła odbudowę przemysłu i transportu, niosła braterską pomoc pracującym chłopom przy realizowaniu reformy rolnej, odegrała decydującą rolę w odbudowie ludowego państwa. Realizując swe podstawowe prawa klasa robotnicza uzyskała zniesienie wyzysku przez kapitalistów, urzeczywistnienie prawa do pracy i wypoczynku, usunięcie zmory kryzysów i bezrobocia, naukę dla swych dzieci, trwałe i ciągle polepszanie warunków bytowych, szeroko stosowaną zasadę awansu społecznego i perspektywy stopniowego likwidowania przeciwieństw między pracą fizyczną i umysłową.

Chłopom pracującym przyniosła nasza rewolucja spełnienie najgłębszych marzeń o ziemi.

Nadzielenie ziemią z reformy rolnej małopolskich i bezrolnych oraz polityka państwa ludowego zatrzymała proces rozwarstwiania się wsi i ubożenie podstawowych mas chłopskich, zlikwidowała klasę obszarników, ograniczyła wyzysk kułacki. Wynikające z kapitalistycznego układu stosunków zadłużenie zostało zniesione, a produkcji rolnej została zapewniona opłacalność. Wiele milionów par rąk „zbędnych” na polskiej wsi międzywojennej odpłynęło do przemysłu i transportu. Wraz z bezpośrednią pomocą w odbudowie zniszczeń, poniesionych przez wieś w działaniach wojennych, zapoczątkowana została stale rozwijająca się pomoc państwa w narzędziach i maszynach, budulcu i paliwie, nasionach i nawozach sztucznych. Socjalistyczne uprzemysłowienie gwarantuje zaopatrzenie w środki wytwórczości, pozwalające na dobrowolne przechodzenie do gospodarki zespołowej. Pracujące chłopstwo przestało niedojadać, może się odziewać, kształcić dzieci i młodzież, podnosić poziom oświaty i kultury. Ogromny wysiłek uwieńczony likwidacją analfabetyzmu wyzwolił pracującą wieś z ciemnoty, a masowa elektryfikacja i radiofonizacja, sieć bibliotek i świetlic, liczne kursy rolnicze podnoszą poziom oświaty i kultury.

Pracująca inteligencja polska, służąca przedtem w przeważającej części interesom burżuazji, nękana przez kryzysy i ograniczana teoriami o „nadprodukcji inteligencji”, znalazła w Polsce Ludowej pewność jutra, pełny udział w życiu politycznym i ogromne możliwości rozwijania swej twórczej pracy. Konieczność stałego rozwoju postępu technicznego, upowszechnienie kultury i wszechstronna opieka państwa dają inteligencji możliwości, jakich nie miała ona nigdy przedtem.

Żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego nie służą już interesom kapitalistów i obszarników, lecz stoją na straży osiągnięć ludu pracującego, z którego wyszli. Uzyskali pełnię praw politycznych. Cały naród otacza ich miłością i troską, a rosnący potencjał gospodarczy kraju gwarantuje odpowiednie zaopatrzenie na wypadek potrzeby czynnej obrony kraju. Wzmaga to poczucie siły, wywodzące się ze słuszności sprawy obrony pokoju i granic Ojczyzny.

Kobiety uzyskały pełne zrównanie w prawach z mężczyznami. Zasady równej płacy za równą pracę, opieka nad matką i dzieckiem, szeroka sieć urządzeń socjalnych, otwarta droga do awansu zawodowego i szerokie możliwości otwierające się przed działalnością społeczną

i polityczną — oto wyraz tych realnych i realizowanych przez Polskę Ludową uprawnień, jakie nie były udziałem kobiet w przeszłości.

Wreszcie młodzież. Nie mająca w ustroju kapitalistycznym możliwości kształcenia się w kierunku posiadanych zdolności, jakże często prosto z ławy szkolnej wkraczająca w szeregi armii bezrobotnych, upośledzona w prawach politycznych, dziesiątkowana przez gruźlicę i niedożywienie, wkracza dziś w życie mogąc rozwijać swe uzdolnienia, pomnażać wiedzę, osiągać samodzielność i wszechstronnie się rozwijać, współdecydując o politycznym życiu kraju.

Charakterystyczna jest u nas troska o człowieka pracy, wyrażająca się w gwarantowaniu realizacji wszystkich jego praw, podnoszeniu stopy życiowej i warunków bytowania, zachowania zdrowia, rozwijania kultury. W Polsce Ludowej niczego się przed masami nie ukrywa, przeciwnie, masy o wszystkim wiedzą i o wszystkim decydują.

Ogólna zatem mobilizacja polityczna w okresie wyborczym wykazuje jasno, że człowiek pracy w Polsce ma czego bronić i ma o co walczyć, aby ugruntować dotychczasowe zdobycze i aby zapewnić realizację tych perspektyw, które rysuje partia i rząd w oparciu o program rozkwitu kraju przez zbudowanie socjalizmu.

Narodowi przewodziła w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe bohaterska klasa robotnicza, która dziś prowadzi w walce o budowę nowego życia. „Proletariat”, SDKPiL, KPP, PPR, PZPR, to kolejne formy czołowego oddziału klasy robotniczej, których działalność związana jest nierozdzielnie z nazwiskami Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Buczka i Bieruta.

Dlatego właśnie wokół klasy robotniczej skupia się Front Narodowy, z klasą robotniczą jednoczy się w sojuszu politycznym pracujące chłopstwo, we Froncie Narodowym kroczy inteligencja, Front Narodowy łączy wszystkich, którzy uznają rację stanu Polski Ludowej i którym takie czy inne różnice poglądów nie przesłaniają zasadniczej sprawy utrzymania niepodległości i suwerenności kraju.

Front Narodowy jest więc braterską jednością działania partyjnych i bezpartyjnych, związanych wzajemnym zaufaniem, wspólną pracą i walką o lepsze jutro.

Program wyborczy Frontu Narodowego mówi:

„Pokolenie nasze znalazło w sobie odwagę, aby podjąć dzieło trudne, lecz niezbędne: odrobienia w ciągu niewielu lat ogromnego zacofania, które jest jednym z głównych źródeł przeżywanych przez nas trudności. Aby usunąć całkowicie zaniedbania wieków, nie wystarczy ośmiu lat. Dla przezwyciężenia wiekowego zacofania trzeba dłuższego, wytężonego i planowego wysiłku całego narodu.

Walka o wykonanie wielkich planów narodowych, o rozwój przemysłu, jako dźwigni wszystkich dziedzin gospodarki narodowej — jest dziś najważniejszym zadaniem“.

Program wyborczy Frontu Narodowego wzywa do urzeczywistnienia wielkich zadań planu 6-letniego, podnoszenia wydajności pracy, rozwijania ruchu współzawodnictwa, produkowania więcej, lepiej i taniej. Front Narodowy chce umacniania spójni ekonomicznej między miastem i wsią, będącej podstawą podnoszenia gospodarki rolnej na wyższy poziom i polepszenia zaopatrzenia miast. Program Frontu Narodowego stawia jako jedną z zasad niesienie pomocy chłopom indywidualnym w podnoszeniu produkcji, popieranie rozwijającego się na zasadzie dobrowolności ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmocnienie państwowych gospodarstw rolnych. Lepsze zaopatrzenie wsi w maszyny i nawozy sztuczne, nieprzejednana walka ze spekulacją, to — wraz ze strzeżeniem wypełniania obowiązków wsi względem państwa, konkretne zadania na tym odcinku.

Zagrożeniu pokoju przez amerykańskich imperialistów i ich wasali, zagrożeniu całości naszych ziem, niepodległości Polski i zagrożeniu wszystkich miłujących wolność narodów program Frontu Narodowego przeciwstawia wzmacnianie przyjaźni i wspólnej walki o pokój ze wszystkimi narodami; broniącymi swej niepodległości, wzmacnianie obronności państwa w służbie pokoju oraz wzmacnianie siły gospodarczej kraju i jedności wewnętrznej narodu.

Nasz ustrój społeczny pozwala na łączenie szybkiego rozwoju budownictwa pokojowego ze wzmacnianiem sił obronnych kraju i stopniowym wzrostem dobrobytu mas pracujących. Opieka nad Ludowym Wojskiem Polskim i zacieśnianie oraz pogłębianie przyjaźni narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim łączy się organicznie ze wzmacnianiem władzy ludowej, czujnością i pogłębianiem świadomości politycznej w walce z wrogią propagandą celem rozbicia knowań związanych z imperializmem nie-

dobitków reakcji, zdrajców i szpiegów w kraju i na emigracji.

Program wyborczy Frontu Narodowego stawia również zadanie rozszerzania udziału mas ludowych w rządzeniu państwem, poprawiania stylu pracy rad narodowych, troski o przestrzeganie ludowej praworządności i wypełniania przez obywateli obowiązków wobec państwa, co podnosi poczucie obywatelskiej odpowiedzialności. Poczucie to rozwija śmiała krytyka i samokrytyka, zmierzając do usunięcia pokutujących jeszcze złych nawyków, tępienia biurokratyzmu i wzmożenia troski o człowieka.

Aby osiągnąć w 1960 roku dziesięciokrotny wzrost produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym, aby przeprowadzić wielkie budowle socjalizmu, zmieniające warunki rozwoju całych połaci kraju, aby zapewnić każdemu dziecku w mieście i na wsi co najmniej siedmioklasowe wykształcenie, aby podnieść na jeszcze wyższy poziom urządzenia kulturalne i bytowe, należy zachować i utrwalić pokój, należy utrwalić jedność moralno - polityczną narodu.

Program wyborczy Frontu Narodowego, podpisany przez Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego, któremu przewodniczy Bolesław Bierut, stwierdza:

„Obowiązkiem naszym wobec Polski i wobec ludzkości jest wzmacnianie siły naszego kraju. Obowiązkiem naszym jest wzmacnianie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Sojusz ten, to nasza siła, to puklerz naszych granic, to rękojmia naszej niepodległości, spokojnej i szczęśliwej przyszłości naszych dzieci. Pod wspólnym sztandarem pokoju i demokracji, pod przewodem wielkiego chorążego pokoju Józefa Stalina łączymy się z milionami prostych ludzi na całym świecie w walce o poszanowanie praw każdego narodu...“.

Wzywając do powszechnego udziału w wyborach, do głosowania na kandydatów Frontu Narodowego, program wyborczy stwierdza:

„Niech dzień 26 października zadokumentuje zjednoczenie wszystkich ludzi pracy, wszystkich patriotów we Froncie Narodowym któremu przewodzi wielki budowniczy Polski Ludowej — Bolesław Bierut“.

Rozszerzajmy czytelnictwo czasopism gospodarczych

W RAZ z rozwojem gospodarki narodowej rozwija się i rozszerza nasze piśmiennictwo gospodarcze. Rosną liczby nakładów prac ekonomicznych, omawiających zagadnienia poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, upowszechniających doświadczenia przodowników produkcji i najlepszych zakładów. Prasa gospodarcza zajmuje coraz poważniejsze miejsce w zestawie tytułów czasopism.

Równocześnie podnosi się poziom opracowań. Publicystyka gospodarcza coraz śmielej sięga do analitycznego i krytycznego opracowywania zagadnień naszego życia gospodarczego — nie tylko w opisowym ujmowaniu zjawisk i zachodzących przemian, lecz również w naświetlaniu ich źródeł, warunków, doświadczeń pozytywnych, a równocześnie błędów i niedociągnięć, wskazując powody niedomagań oraz drogi ich usunięcia. W ten sposób prasa gospodarcza w coraz większym stopniu włącza się do czynnej walki o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju, stając w pierwszym szeregu walczących o realizację planów gospodarczych.

W kształtowaniu opinii publicznej, w uświadamianiu mas, w uczeniu ich myślenia kategoriami ekonomicznymi inna rola przypada dziennikom, inna czasopismom gospodarczym. Zależy to w pierwszym rzędzie od różnego okresu tzw. „życia” pisma oraz od typu czytelnika.

Dziennik żyje krótko i jest przez odbiorcę traktowany jako pewnego rodzaju biuletyn ostatnich wydarzeń. Ta właśnie aktualność ujmowania opracowań przesądza w pewnej mierze o sposobie podawania materiałów. Podobnie jak przesądza o tym masowość czytelnictwa gazet i na ogół nieodróżnicowany wyraźnie typ odbiorcy. Z jednej więc strony dziennik stara się omawiać zagadnienia w powiązaniu z najaktualniejszymi wypadkami i zdarzeniami, z drugiej zaś poziom opracowania dostosowuje do przeciętnego czytelnika. Zagadnienia gospodarcze, które bezsprzecznie dominują w tematyce naszych dzienników, ujmowane są raczej odcinkowo, a poszczególne artykuły o charakterze publicystycznym są ogniwami polityki redakcji, polityki obliczonej na przepracowanie wybranych zagadnień gospodarczych. Będą to przede wszystkim zagadnienia związane z bieżącymi akcjami i kampaniami.

Weźmy dla przykładu walkę o podniesienie jakości produkcji, o obniżkę kosztów własnych, o wzmocnienie roli i znaczenia majstra w produkcji. Dobre wypełnienie roli zbiorowego propagandysty i zbiorowego organizatora w zakresie tych akcji musi polegać na omawianiu najlepszych metod organizacyjnych, na mobilizującym pokazywaniu dobrych przykładów, na krytykowaniu złych. Siłą jednak rzeczy każde opracowanie, ograniczone w rozmiarach, musi zawierać kwintesencję zagadnienia, musi być tak skonstruowane, by przytoczone przykłady były nieodpartymi, przekonującymi przesłankami dla wysunięcia przez czytelnika określonego wniosku.

W takich warunkach pracy dziennik mniej miejsca może poświęcić na opracowanie ogólnych zagadnień ekonomicznych. Chociaż i tych nie brak, prasa bowiem codzienna konsekwentnie realizuje zadanie przenoszenia w masy praw działających w ustroju socjalistycznym, upowszechniania założeń polityki naszego rządu, stałego unaoczniania wielkich zadań państwowego planu gospodarczego i realnych korzyści, płynących z jego realizacji.

Zagadnienia te, stanowiące zasadniczą kanwę pracy redakcyjnej, szerzej i głębiej traktowane są przez specjalną i ogólną prasę gospodarczą. Dzienniki mogą więc liczyć, iż ich codzienny ładunek mobilizacyjny, podbudowany jest opracowaniami szerszymi, zarówno naukowymi, jak i praktycznymi, podejmowanymi przez czasopisma gospodarcze.

Jeśli odbiorcą materiału, zawartego w dziennikach są setki tysięcy i miliony czytelników — to odbiorcy czasopism gospodarczych reprezentują nieporównanie mniejszą liczbę. Przeciętnie będzie to kilka, czy kilkanaście tysięcy prenumeratorów. Liczby te przy tym są wyższe przy czasopismach ogólnogospodarczych, niższe przy branżowych i specjalnych.

Wysokość nakładu nie przesądza jednak o zasięgu czytelnictwa poszczególnych czasopism. W ich bowiem przypadku większe jest niż przy dziennikach krążenie egzemplarzy. Często zdarza się, że z jednego egzemplarza pisma branżowego czy ogólnogospodarczego, abonowanego przez bibliotekę zakładową, korzystają dziesiątki czytelników. Jest to zjawisko związane ze

stosunkowo długim życiem periodyku w porównaniu z dziennikiem.

Długie życie czasopisma wypływa ze sposobu ujmowania przez nie zagadnień gospodarczych, z drugiej jednak strony rzutuje również na pracę redakcji, stawiając jej odpowiednie wymagania. Praca ta musi być planowana na dłuższy okres i szczegółowo tak, by opracowania nie tylko stanowiły każde dla siebie zamkniętą całość, lecz również w przekroju rocznym, czy co najmniej kwartalnym dawały stałemu czytelnikowi syntetyczne ujęcie całego problemu, wziętego na warsztat redakcyjny.

Wspomnieliśmy powyżej o podziale pism gospodarczych na branżowe i ogólnogospodarcze. W specyfice ich zadań, a tym samym metod pracy, istnieją zasadnicze różnice.

Pisma branżowe niejednokrotnie obliczone są dla ogółu pracowników danej gałęzi gospodarki narodowej i mają za zadanie uzupełnić luki, jakie jeszcze odczuwamy w zakresie podręczników technicznych i gospodarczych. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych i uczenie gospodarności pracowników zajętych bezpośrednio przy produkcji jest na naszym etapie zadaniem bardzo ważnym. Tym bardziej, że stale rozszerzające się uprzemysłowienie kraju stawia postulat szybkiego rozszerzania dopływu nowych kadr i podnoszenia kwalifikacji pracowników już zatrudnionych.

Istnieją również pisma branżowe obliczone na nieliczny krąg specjalistów. Są one często jeszcze niedostępne swym poziomem dla przeciętnego pracownika danej branży.

W jednym i drugim wypadku pism branżowych typ czytelnika jest ściśle określony. Trafienie do niego nie jest rzeczą trudną, a zaplanowanie tematyki, sposobów jej realizowania oraz wysokości nakładów również nie napotyka na większe trudności.

Inaczej jest z czasopismem o charakterze ogólnogospodarczym. Czytelnicy jego — to pracownicy różnych dziedzin gospodarki narodowej, personel instytutów naukowo-badawczych, wykładowcy szkół wszystkich niemal poziomów, to wreszcie młodzież studiująca. Czasopismo takie nie może się nastawiać na zasięg masowy, na trafienie do każdego bez wyjątku czytelnika prasy codziennej. Zadania tego nie można eliminować z planowania długofalowego, na obecnym jednak etapie czasopismo nastawiać się powinno na słuzenie przede wszystkim aktywowi gospodarczemu.

Niejednokrotnie dyskutowana jest sprawa, co należy w tym wypadku rozumieć pod poję-

ciem „aktyw“ i jak go uszeregować — jaką kategorię czytelników podciągać pod grupę niższego, jaką pod grupę średniego, jaką wreszcie — wyższego aktywu.

W naszym mniemaniu do aktywu należy zaliczyć tych ludzi, których praca, których działanie ma wpływ na postawę i pracę innych członków kolektywów. Każdego aktywistę cechuje nie tylko branie udziału w życiu organizacyjnym, politycznym i społecznym, nie tylko bezpośrednie dążenie do wysokich wyników produkcyjnych. Aktywista, w tym najlepszym sensie tego słowa, dba również o stałe podnoszenie swej wiedzy ogólnej i fachowej, stara się uczyć na metodach przodujących i stara się przekazywać doświadczenia własnej pracy. Rozumie on, że samokształcenie jest potężnym orężem w walce o podniesienie własnego poziomu wiedzy ogólnej i techniczno-gospodarczej.

W takim ujęciu nie będzie potrzeba uciekać się do rozstrzygania, kogo zaliczyć do średniego, a kogo do niższego aktywu. Szeregowanie bowiem według ważności wykonywanych funkcji i szczebli służbowych może być zawodne. Niejednokrotnie zdarza się i zdarza się coraz częściej, że aktywiści z najniższych komórek organizacyjnych wykazują poważne odczytanie, uświadomienie polityczne i zrozumienie potrzeb rewolucji, jakiej dokonujemy.

Ludziom tym czasopismo gospodarcze powinno dać instrument samokształcenia, powinno pogłębić zagadnienia, omówione bieżąco przez prasę codzienną, powinno upowszechnić i wyjaśnić bojowe zadania stawiane przez partię i rząd. Nie wystarczy więc samo teoretyczne omówienie zagadnień gospodarki socjalistycznej. Potrzebne jest stałe, codzienne podawanie materiałów praktycznych, przenoszenie doświadczeń zakładów i całych gałęzi, do innych, wskazywanie na błędy, analizowanie ich przyczyn, mobilizowanie do poprawiania stylu pracy, do osiągania wysokiej wydajności i wysokiej jakości produkcji, przy stałym obniżaniu kosztów własnych.

Niesłusznym będzie ujmowanie zagadnień np. przemysłu węglowego w sposób przystępny jedynie dla pracowników tego jednego przemysłu. W takim wypadku pismo ogólnogospodarcze zesłoby na tory pisma branżowego. Natomiast podanie doświadczeń górników w przystępny sposób pracownikom innych przemysłów, przyniesie wielkie korzyści gospodarcze.

Przemysł górniczy od szeregu lat inicjował nowe formy współzawodnictwa, podnosząc je

na coraz wyższy poziom rozwojowy. Organizacja współzawodnictwa indywidualnego, walka o wprowadzenie zespołowych metod pracy, zobowiązania długofalowe przyspieszenia realizacji planów wydobywania, ruch rozpowszechniający dwa cykle wydobywcze na dobę — oto niektóre tylko inicjatywy górników. Inicjatywy te wraz z łączącymi się z nimi problemami organizacji miejsca roboczego, opieki nad urządzeniami i narzędziami, mechanizacją urobku i transportu dołowego, oszczędnością zużycia materiałów wybuchowych i budulca do obudowy, podniesieniem czystości urobku itp. powinny się stać punktem wyjścia dla omówień porównawczych. Czasopismo nie może się jednak ograniczyć do zarejestrowania inicjatywy i podania historycznego kalendarzyka etapów rozwojowych. Powinno ono dokonać analizy metod organizacyjnych, przebiegu realizacji i wyników gospodarczych danej formy współzawodnictwa. Powinno jasno pokazać pracownikom innych działów, co należy przejąć od górników i jak ich doświadczenia przetwarzać w czyny na własnym terenie. Być może, że redakcja nie zawsze znajdzie słuszną drogę, jeśli jednak będzie miała ścisłą więź z czytelnikiem — zawsze rozbudzi dyskusję czytelników, którzy omawiając na łamach pisma zagadnienie w świetle własnych doświadczeń i własnych koncepcji — znajdą wspólnie drogę najlepszych rozwiązań.

W naszych masach pracujących tkwi i coraz częściej dochodzi do głosu olbrzymi ładunek inicjatywy i zdrowych koncepcji organizacyjnych. Prasa gospodarcza powinna i musi umieć rozbudzać tę inicjatywę, nadawać jej konkretne kształty i kierować na pożytek całej gospodarki narodowej.

Praca czasopiśmiennictwa gospodarczego jednak nie będzie doprowadzona do końca, a pożytek z milionów egzemplarzy czasopism gospodarczych, ukazujących się co roku będzie niepełny, jeśli braknie troski o odpowiednie umasowienie czytelnictwa.

Coraz częstsze są sygnały o organizowaniu w zakładach produkcyjnych zbiorowego czytania i omawiania prasy gospodarczej. Należałoby ze wszech miar rozwijać tę cenną inicjatywę, gdyż daje ona ogromne korzyści. Pracownicy danego zakładu, oddziału, czy brygady zapoznają się w ten sposób z najaktualniejszą tematyką gospodarczą, poznają dokładnie zadania, jakie wysuwają długofalowe i bieżące plany gospodarcze, przejmują doświadczenia

innych zakładów, które przodują w organizacji pracy i podnoszeniu wydajności. W toku czytania artykułów, interesujących dany zespół, rozwija się żywa dyskusja, która pobudza ludzi do szukania nowych dróg, do stosowania tego, co już gdzie indziej zdało pomyślnie egzamin oraz do wystrzegania się błędów, które popełnili inni.

Dyskusja taka powinna być jednak przygotowana. Nie wystarczy przeczytanie danego artykułu przez jednego pracownika i zreferowanie go grupie. Aby dyskusja była pełna i przyniosła odpowiednią korzyść w praktycznym rozwiązywaniu zagadnień na danym odcinku pracy, z materiałem drukowanym powinni zapoznać się wszyscy członkowie grupy. Do tego zaś celu nie wystarczy jeden, krążący egzemplarz pisma. Zakładowe organizacje związkowe powinny zainteresować członków grup odpowiednimi pismami, umożliwić im ich zaabonowanie, przyuczyć do posługiwania się pismem. W ten sposób rozszerzy się czytelnictwo. Prenumerujący nie ograniczy się do artykułu, omawianego w toku dyskusji. Nauczy się coraz częściej korzystać również z innych opracowań, z czasem włączy się do współredagowania pisma, czyniąc go jeszcze bardziej żywym i powiązanym z praktyką produkcyjną.

Nie może również stać na uboczu tej akcji redakcja. Tymczasem redakcje czasopism gospodarczych niejednokrotnie nie zdają sobie nawet sprawy, że w ogóle ma miejsce zbiorowe czytanie i dyskusowanie redagowanego przez nie pisma. A przecież bezpośredni udział pracowników redakcji w dyskusji zespołu robotniczego może mieć niejednokrotnie decydujący wpływ na tok dalszej pracy redakcyjnej. Stały zaś kontakt z czytelnikami związanymi z praktyką gospodarczą pozwoliliby na bezpośrednie i trwałe powiązanie się redakcji z terenem. Brak tego powiązania jest ciągle jeszcze, w mniejszym lub większym stopniu, podstawowym niedomaganiem wielu redakcji czasopism gospodarczych.

Niemniej ważnym warunkiem rozwoju czytelnictwa prasy gospodarczej jest prawidłowe rozprowadzenie nakładów. Jeśli w sposobie redagowania pisma leżą błędy — można je usunąć. Praktyka naszych wydawnictw, stałe narady wydawnicze oraz dyskusje komisji i kolegów redakcyjnych z dnia na dzień usuwają te błędy. Nie zawsze jednak podobną troskę o poziom rozprowadzenia nakładów wykazują organizacje zbytu. Niejednokrotnie wadliwa or-

ganizacja zbytu i rozprowadzenia utrzymywana jest przez miesiące i lata. Nie pomaga krytyka bezpośrednia i krytyka prasowa; ci którzy ponoszą winę — starają się wykazać istnienie obiektywnych przeszkód, które utrudniają zmianę sytuacji. Zdarza się również — choć rzadziej — usiłowanie przerzucenia winy na innych.

Niewiele również robi się w dziedzinie popularyzowania czasopism gospodarczych. A przecież zagadnienie prawidłowego rozprowadzenia czasopisma, nie jest tylko zagadnieniem zorganizowania kolportażu i dostarczenia egzemplarzy czytelnikowi. Wiąże się ono nierozdzielnie z kwestią odpowiedniego rozwoju czytelnictwa. Dotarcie do czytelnika, który sam poszukuje odpowiedniego dla siebie czasopisma nie jest trudne, lecz również nie jest wystarczające. Trzeba także trafić do czytelnika, który pisma nie zna, trzeba go nauczyć pismo czytać i czerpać z niego korzyści. Popularyzacja — to jedno z trudnych zadań, które nie jest jeszcze dostatecznie uwzględniane zarówno w pra-

cy przedsiębiorstw wydawniczych, jak i w pracy przedsiębiorstwa kolportażowego „Ruch”. A zadanie to wdzięczne.

W praktycznym rozwiązywaniu tego problemu nie może braknąć organizacji związkowych. Jak dotychczas odpowiednie komórki w Centralnej Radzie Związków Zawodowych zbyt mało uwagi przywiązują do szerokiej akcji popularyzowania czytelnictwa gospodarczego. A przecież dobre czasopismo gospodarcze w rękach robotnika, majstra i pracownika administracyjnego — to niesłychanie ważna pomoc w szkoleniu zawodowym, to oręż podnoszenia gospodarności całych załóg, to czynnik mobilizowania ich do bardziej wydajnej pracy, do wykrywania rezerw oszczędności, do przyspieszenia realizacji planów gospodarczych.

W wypełnianiu tego ważnego zadania prasy gospodarczej muszą połączyć się wysiłki wydawnictw, redakcji, kolportażu i — co najważniejsze — organizacji związkowych. Tylko wtedy będzie można osiągnąć pełne umasowienie czytelnictwa gospodarczego.

Stefan KUROWSKI

Planowanie budownictwa na przejściowym etapie

WYKONANIE planu budownictwa — to działalność 700 tysięcy ludzi. Opracowanie tego planu według specjalnych metod, to z kolei działalność 10 tysięcy ludzi, którzy biorą udział w tym opracowaniu w przedsiębiorstwach budowlanych i służbach inwestycyjnych. Zasady metodologiczne konstruowania planu same są niejako planem dla tych tysięcy planistów.

Zagadnienia metodologii planowania są więc ważne po pierwsze dlatego, że od ich rozwiązania zależy częściowo treść samych planów, a w następstwie i ich wykonanie; po drugie dlatego, że stanowią one wytyczne całorocznej pracy poważnej ilości pracowników zajętych układaniem planów.

Zasady opracowywania planów, czyli metodologia planowania nie jest zamkniętym zbiorem sztywnych i od razu gotowych przepisów. Metodologia planowania powstaje i tworzy się z roku na rok w konkretnym zetknięciu z praktyką planowania i wykonywania planów. Z roku na rok też ulega zmianom, podlega rozwojowi. W okresie kilku lat gospodarki planowej w Polsce zmiany, jakie nastąpiły w metodach

planowania, były dość znaczne, niekiedy, występując z roku na rok, miały charakter wprost rewolucyjny dla danej dziedziny.

Obecnie, kiedy opracowujemy plany na czwarty rok planu 6-letniego słuszne będzie przed przystąpieniem do opisu metod planowania na rok 1953 spojrzeć wstecz i dokonać krótkiego podsumowania i syntetycznej oceny zmian zaszłych w tym czasie w metodologii planowania budownictwa. Umożliwi to z jednej strony wyciągnięcie pewnych wniosków co do rozwoju tych zagadnień w przyszłości, a z drugiej strony pozwoli tym, którzy nie mogli systematycznie śledzić zmian, na uchwycenie pewnych zasadniczych linii rozwojowych, jakie w kształtowaniu tych zagadnień niewątpliwie istnieją i zrozumieć pewne szczegóły aktualnie obowiązujących tegorocznych zasad planowania, które w oderwaniu, bez poznania ich genezy mogą wydawać się niejasne. Podsumowanie takie unaoczní nam zwłaszcza tymczasowy charakter części tegorocznych ustaleń metodologicznych, czyli to, co nazywamy przejściowym etapem w planowaniu budownictwa.

Można wyróżnić trzy grupy czynników dynamizujących metody planowania w naszej gospodarce:

a) pogłębiające się doświadczenie własne aparatu planującego;

b) rozszerzający się zakres gospodarki planowej i pogłębiający się sposób ujmowania zagadnień gospodarczych przez plan;

c) przyswajanie na szeroką skalę doświadczeń Związku Radzieckiego w zakresie metodologii planowania.

W latach 1949 i 1950 dominującym czynnikiem, decydującym o objęciu budownictwa planami było systematyczne rozszerzanie gospodarki planowej. W latach 1951 i 1952 przeważały doświadczenia własne planistów w postaci wprowadzonego i udoskonalonego rozdziału i zlecenia robót budowlanych. W planie na rok 1953 decyduje czynnik trzeci — przenoszenie doświadczeń radzieckich, wyrażające się utrzymaniem i pogłębieniem podziału opracowywania planu na trzy etapy i wprowadzeniem zasady kompleksowości. Każdy rok miał przy tym pewne swoje akcenty metodologiczne, na których skupiała się uwaga planistów i które uważane były za główne zdobycze metodologiczne danego okresu. W 1949 roku była to likwidacja systemu przetargowego, w 1950 — wprowadzenie planowania produkcji według asortymentów robót, w 1951 — wyodrębnienie rozdziału i zlecenia robót budowlanych, w 1952 wprowadzenie etapu wytycznych i planu wskaźnikowego, a w 1953 — zasada kompleksowości.

W ciągu pięciu lat prawie wszystkie wysiłki mające na celu usprawnienie metodologiczne w planowaniu budownictwa zmierzały do osiągnięcia trzech następujących celów:

1) uzyskanie dostatecznie pewnych danych dla ustalenia planu produkcji budowlanej, czyli tzw. planu zadań produkcyjnych;

2) uczynienie z planu narzędzia w coraz większym stopniu kierującego aparatem wykonawstwa budowlanego;

3) zorganizowanie jak najracjonalniej i jak najsprawniej w ciągu krótkiego okresu czasu, jakim jest okres roczny, olbrzymiej pracy kilku tysięcy ludzi zajętych przy przygotowaniu i układaniu planu budownictwa.

Pierwszy plan opracowano w budownictwie na rok 1949. Zniesiono wówczas system przetargowy, a na jego miejsce wprowadzono tzw. plan wykonawstwa i plan produkcji budowlanej.

Rok 1950 przyniósł znaczny postęp. Wprowadzono planowanie produkcji budowlanej w przekroju asortymentów robót, co umożliwiło prawidłowe zaplanowanie środków wykonania: zatrudnienia, materiałów i sprzętu. Rozbudowano również znacznie plan produkcyjno-finansowy oraz ujęto już w pewne ramy normatywne i organizacyjne akcję udzielania zleceń na roboty budowlane przez inwestorów.

Rok 1951 był przełomowy w rozwoju metodologii planowania budownictwa. Po pierwsze ujęto w ostateczne ramy przepisów tryb zlecenia robót przedsiębiorstwom budowlanym, wprowadzając po raz pierwszy wzory pełnej i szczegółowej dokumentacji akcji zlecenia. Dokumenty te w postaci kwestionariusza zlecenia, planu rozdziału robót sporządzanego przez inwestorów oraz programu produkcji sporządzanego przez wykonawców stanowiły dokumentację pierwotną planu budownictwa. Po drugie wprowadzono etap poprzedzający szczegółowy plan produkcyjno-finansowy w postaci „planu dyrektywnego”. Był to jakby szkic planu — zestawienie węzłowych wskaźników techniczno-ekonomicznych planu, ustalone ogólnie i pozwalające następnie na ich podstawie niejako „wyliczyć” plan produkcyjno-finansowy. Plan dyrektywny był ogromnym uproszczeniem dzięki temu, że całość dyskusji, uzgodnień i dostosowań planu została przeniesiona na teren niewielkiego stosunkowo zestawienia kilkunastu wskaźników.

Rok 1952 był okresem udoskonalania i pogłębiania osiągnięć metodologicznych roku 1951. Nowym i niezwykle ważnym elementem, który po raz pierwszy wprowadzono w tym roku do planowania budownictwa, była faza wytycznych. Dzięki temu praca nad planem budownictwa przebiegała, tak jak w całej gospodarce narodowej — w trzech etapach. Etap pierwszy — ogólnie ustalone wytyczne przekazywane w dół; etap drugi — oddolnie opracowywany plan wskaźnikowy, na podstawie którego opracowywano centralnie Narodowy Plan Gospodarczy, który z kolei zostaje przekazywany z powrotem w dół w postaci zadań planowych; etap trzeci — szczegółowy plan produkcyjno-finansowy opracowywany przez przedsiębiorstwa budowlano-montażowe na podstawie zadań planowych. Widzimy, że plan dyrektywny z roku 1951 przekształcił się w 1952 roku w wytyczne, a jego miejsce zajął plan wskaźnikowy. Ale tak wytyczne, jak i plan wskaźnikowy były formalnie takimi sa-

mymi zestawieniami wskaźników, jak dawny plan dyrektywny.

W metodologii planu produkcyjno-finansowego zwyciężyła w 1952 roku ostatecznie zasada specjalizacji przedsiębiorstw. Rok 1951 był bowiem szczytowym okresem rozwoju ogólnokrajowej metodologii planu tego etapu (instrukcja PKPG nr 26). W roku 1952 przyjęto natomiast ogólną metodykę tego planu jako ramową i opracowano plan produkcyjno-finansowy w ścisłym dostosowaniu do specyfiki poszczególnych, resortowych grup przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Ogólnie biorąc, zasadniczą tendencją zaznaczającą się w rozwoju planowania budownictwa było stałe przedłużanie się okresu opracowania planu przez rozszerzanie prac wstępnych i przygotowawczych. Tendencja ta, będąca wyrazem doskonalenia i pogłębiania metod opracowania planu, utrzymała się w pełni również i w roku 1952.

Pozornie rzecz biorąc, zasady metodologiczne opracowywania planu budownictwa na 1953 rok pozostały te same. Faktycznie jednak wprowadzono jedną podstawową zasadę, która w istotnym sensie zmieniła sposób opracowywania planu na rok 1953 i każe spodziewać się dalszych zmian w roku przyszłym. Zasadą tą jest zasada kompleksowości planowania na etapie projektu planu. Wprowadzenie zasady kompleksowości jest wynikiem przeniesienia do naszej metodologii planowania radzieckich doświadczeń planistycznych.

Zasada kompleksowości wprowadza zupełnie nowe traktowanie fazy projektu planu. Przedsiębiorstwa budowlane nie mogą już w tej fazie poprzestać na opracowaniu zestawienia wskaźników, lecz muszą opracować pełne szczegółowe projekty planów poszczególnych działów planu produkcyjno-finansowego. Widzimy więc, że zmiana w stosunku do dwóch lat ubiegłych jest zasadnicza. Jest ona niewątpliwie wyrazem pogłębienia planowania i oznacza rozpoczęcie szczegółowych prac nad planem znacznie wcześniej niż w latach ubiegłych. To przesunięcie ciężaru prac planistycznych na okres wcześniejszy przedłuży czas opracowywania planu, co niewątpliwie poprawi jakość tych opracowań, pogłębi je i zwiększy ich dokładność. W świetle tego dopiero zrozumiały jest sens fazy „projektu planu”. Ponieważ rok 1953 jest pierwszym rokiem obowiązywania zasady kompleksowości — zmiany jakie poczyniła ona w fazie projektu planu budownictwa nie są jeszcze przeprowadzone do końca. Temu też należy przypisać, że projekt

planu, jaki przedsiębiorstwa budowlane mają opracować, wykazuje jeszcze pewną przypadkowość metodologiczną i brak proporcji. Jak mianowicie wygląda obecnie projekt planu, który przedsiębiorstwa opracowują na rok 1953? Jako wyraz ciągłości metodologicznej z latami ubiegłymi, zostawiono w projekcie planu zestawienie wskaźników — dawniej plan wskaźnikowy, a jeszcze dawniej plan dyrektywny — jako ogólne zestawienie podstawowych wskaźników projektu planu. Odpowiednia instrukcja tak określa znaczenie tego zestawienia: „Zestawienie podstawowych wskaźników projektu planu jest syntetycznym dokumentem planowym, który przedsiębiorstwa sporządzają w fazie projektu planu. Zestawienie to ma na celu ułatwienie ogólnej analizy projektu planu oraz opracowania Narodowego Planu Gospodarczego. Wskaźniki w nim zawarte stanowić będą po uchwaleniu NPG podstawę do opracowania planu techniczno-produkcyjno-finansowego”. Widzimy więc, że funkcje tego zestawienia są takie same, jak planu dyrektywnego i planu wskaźnikowego w latach ubiegłych. W stosunku do tamtych zestawień, zestawienie ogólne ma rozszerzony w niektórych działach zakres wskaźników oraz dla większości wskaźników wprowadza rozbięcie kwartalne, co na etapie projektu planu trzeba ocenić jako poważne pogłębienie planowania.

W latach ubiegłych zestawienie wskaźników było całym projektem planu. W roku bieżącym, jak już powiedzieliśmy, projekt planu tak się rozrósł, że zestawienie jest tylko jego syntezą. Poza nim na projekt planu składa się kilkanaście projektów planów cząstkowych obejmujących poszczególne zagadnienia. Są one, według wyrażenia instrukcji, załącznikami do „zestawienia ogólnego”. Pełny projekt planu przedsiębiorstwa budowlanego składa się z następujących części: programu wykonawstwa i programu produkcji, planu technicznego, planu inwestycyjnego, planu kapitalnych remontów, planu zapotrzebowania na dodatkowych robotników, planu szkolenia wewnątrzzakładowego, planu zaopatrzenia materiałowego, planu przewozu ładunków, planu świadczeń socjalnych, planu nakładów na bezpieczeństwo i higienę pracy, planu kosztów i ich obniżenia, planu finansowego.

Wynika z tego, że projekt planu budownictwa na 1953 rok nie stanowi jednolitej całości, np. plan produkcyjno-finansowy, lecz jest połączeniem elementów, których waga w planie jest bardzo niejednolita, a z drugiej strony

znajdują się w nim luki, wskutek nie objęcia projektem planu innych ważnych zagadnień.

Projekt programu wykonawstwa i programu produkcji, który stanowi podstawę całego projektu planu jest tą jego częścią, która była już przez przedsiębiorstwa opracowywana w latach ubiegłych w fazie przygotowawczej, jako wynik akcji zlecania robót. Nowym momentem jest tylko obecna sytuacja tego elementu planu, jako włączonego i powiązanego z innymi częściami projektu.

Projekt planu technicznego poprzednio w fazie przygotowawczej opracowywany nie był, toteż w tej sytuacji jest on elementem nowym. Natomiast tak jak w latach ubiegłych nie jest on połączony z głównym trzonem projektu planu (jest opracowywany według odrębnej instrukcji), co niewątpliwie zmniejszy wpływ planu technicznego na resztę planu.

Projekt planu inwestycyjnego był opracowywany w fazie przygotowawczej również w latach ubiegłych po odrębnej linii planowania inwestycyjnego, w postaci wniosków i spisów tytułów inwestycyjnych. Wstawienie go więc do projektu planu nie wnosi nic nowego.

Projekt planu kapitalnych remontów w fazie przygotowawczej jest w tej postaci opracowaniem nowym i został potraktowany bardzo szeroko i szczegółowo.

Zwracają również uwagę odrębne projekty planu zapotrzebowania na dodatkowych robotników i planu szkolenia wewnątrzzakładowego.

Projekt planu zaopatrzenia materiałowego jest tą częścią planu, która, jak pamiętamy, już w roku ubiegłym była opracowywana w fazie przygotowawczej. Na rok bieżący metody opracowania tego planu przeniesiono prawie bez zmian.

Projekt planu przewozu ładunków jest elementem zupełnie nowym nie tylko w fazie projektu planu, ale w ogóle w planie budownictwa. Jest to plan zapotrzebowania, jakie reprezentuje budownictwo, na usługi ogólnokrajowych organizacji transportowych: PKP, PKS itd. Pojawienie się tego planu w instrukcji na rok 1953 jest wyrazem niezmiernie doniosłej tendencji metodologicznej występującej w skali planowania całej gospodarki narodowej, mianowicie tendencji do powiązania poszczególnych działów gospodarki narodowej już w fazie projektu planu.

O projektach planu świadczeń socjalnych i planu nakładów na bezpieczeństwo i higienę pracy można to samo powiedzieć, co o projektach planu szkolenia wewnątrzzakładowego:

charakteryzuje je rozrost zagadnienia do rozmiarów oddzielnego planu cząstkowego.

Projekt planu kosztów własnych i ich obniżki jest rozwinięciem odpowiednich wskaźników w „zestawieniu ogólnym”. Ujęcie w odrębnym planie tego zagadnienia wobec jego ważności jest w pełni uzasadnione.

Wobec tak szerokiego potraktowania części produkcyjnej projektu planu, również i część finansowa planu musiała zostać odpowiednio uwzględniona. Projekt planu finansowego przedsiębiorstwa budowlanego składa się więc z następujących części: projekt planowanego bilansu dochodów i wydatków, projekt planu rentowności, projekt planu działalności pozarealizacyjnej, projekt planu normatywów środków obrotowych i projekt planu funduszu amortyzacyjnego.

Tak obszerny projekt planu wymaga dla swego opracowania odpowiednio rozszerzonych wytycznych. Toteż wytyczne, jakie zostały opracowane przez PKPG dla budownictwa na 1953 rok, były tak znacznie rozszerzone pod względem ilości wskaźników, że prawie nie różniły się pod tym względem od Narodowego Planu Gospodarczego.

Jakie wnioski ogólne można by wysnuć z tego krótkiego przeglądu rozwoju zasad metodologicznych planowania w budownictwie?

Pierwszy wniosek, to ten, że metodologia planowania znajduje się stale w rozwoju. Każdy rok przynosi coś nowego, każdy rok usuwa przestarzałe zasady. Można było przy tym zaobserwować, że z trzech czynników, podanych przez nas, jako wprowadzających zmiany metodologiczne — dwa pierwsze, tzn. wzrastające doświadczenie planistów i pogłębiający się zakres gospodarki planowej, wprowadzały do planów zmiany o charakterze raczej ewolucyjnym, będącym nawiązaniem do stanu poprzedniego. Natomiast trzeci z czynników: doświadczenia przejmowane ze Związku Radzieckiego dynamizowały planowanie w sensie jakby rewolucyjnym, jak np. omawiana zasada kompleksowości planowania.

Na tle dotychczasowego rozwoju planowania rysuje się również wyraźnie charakter metodologiczny planu na rok 1953. W roku bieżącym zasada kompleksowości planowania wprowadziła jakby nowy nurt metodologiczny do dotychczasowych metod, które już, zdawało się, zaczynały obrastać w tradycję i rutynizm. Ale ogólna konstrukcja „projektu planu”, jaki w wyniku zasady kompleksowości sporządza się na rok 1953, daleka jest jeszcze od wykoń-

czenia. Na podstawie stanu dzisiejszego można już z dużą pewnością przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój tego etapu planowania w budownictwie. Niewątpliwie w roku przyszłym, w planie na rok 1954, obecny, narastający projekt planu zamieni się w pełny „projekt planu techniczno-produkcyjno-financego”, który tylko stopniem normatywności będzie się różnił od planu trzeciego etapu. W tym właśnie sensie możemy nazwać plan budownictwa na rok 1953 etapem wybitnie przejściowym w metodologii planowania.

Następnie, powyższe zmiany oznaczają, że dziś już, w okresie znacznie wzmocnionego aparatu planistycznego centralna instytucja planująca nie może poprzestać przy budowie Narodowego Planu Gospodarczego na samych

tylko ogólnych wskaźnikach do planów poszczególnych gałęzi gospodarki, lecz musi oprzeć się na materiałach bardziej szczegółowych i pogłębianych, umożliwiających przeprowadzenie znacznie precyzyjniejszej koordynacji planu i sporządzenia w fazie przygotowawczej dokładniejszych bilansów. Ten cel ma właśnie zostać osiągnięty przez przesunięcie na okres projektu planu szczegółowych prac nad planem.

Czy w planie na rok 1953 osiągnięto dalszy postęp na drodze do realizacji trzech podstawowych celów, które uznaliśmy za nasze kryterium? Na to pytanie można odpowiedzieć, że zwiększenie ilości wskaźników w wytycznych i ogromne rozszerzenie prac nad projektem planu wzmacnia plan, jako narzędzie kierowania aparatem wykonawczym.

Stanisław WÓYCICKI

Budownictwo przemysłowe w Warszawie

PREZYDENT Bolesław Bierut w swym referacie „Sześćioletni Plan Odbudowy Warszawy”, wygłoszonym na Konferencji Warszawskiej PZPR w dniu 3 lipca 1949 roku stwierdził między innymi:

„Warszawa była miastem o wysokim poziomie przemysłu. W średnim i wielkim przemyśle pracowało 10,5% ogółu robotników przemysłowych Polski... W oparciu o wysoki poziom rozwoju przemysłowego Warszawy kształtowała się i rosła warstwa robotników przemysłowych. Klasa robotnicza Warszawy wyróżniała się nie tylko wysoką kwalifikacją zawodową, ale również wysokim poziomem świadomości politycznej i decyzji rewolucyjnej... W fabrykach warszawskich wyrósł i okrzepł mocny trzon klasy robotniczej o bogatym doświadczeniu rewolucyjnym. Trzon ten był oporą w walce narodowo - wyzwoleniczej z okupantem hitlerowskim.

Naczelnym obowiązkiem i zadaniem władzy ludowej jest uczynić wszystko, aby przywrócić klasie robotniczej Stolicy jej przodującą rolę. W tym kierunku muszą iść zadania i wysiłki stołecznej organizacji partyjnej. Nie można wypełnić tych zadań bez szybkiej odbudowy i rozbudowy fabryk, bez stworzenia nowej, potężnej bazy przemysłowej“.

Zadania te znalazły swój dobitny wyraz w kolejnych planach gospodarczych, które określają rozmiary i tempo odbudowy Stolicy. Z roku na rok wzrasta liczba nowooddawanych do użytku osiedli robotniczych, urządzeń socjalno -

bytowych i co najważniejsze wielkich i średnich zakładów przemysłowych. Do chwili obecnej odbudowaliśmy lub zbudowaliśmy od podstaw: Fabrykę Samochodów Osobowych, fabrykę konfekcyjną, fabrykę urządzeń radiofonicznych, zakłady elektryczne, fabrykę lamp elektrycznych, dwa wielkie zakłady poligraficzne — w tym Dom Słowa Polskiego — oraz wiele innych obiektów gospodarczych stanowiących samodzielne jednostki zdolne do produkcji na wielką skalę.

Samo jednak wyliczenie zakończonych inwestycji przemysłowych nie może dać pełnego obrazu naszego rozmachu i tempa odbudowy Warszawy. Równocześnie bowiem prowadzi się wielkie prace na uruchomionych już placach budów oraz organizuje się i zagospodarowuje nowe place. Po zakończeniu tych robót powstaną już w najbliższym czasie nowe kombinaty, nowe wielkie zakłady przemysłowe.

Rozbudujemy do pełnego potencjału produkcyjnego Fabrykę Samochodów Osobowych, wznosimy dwie wytwórnie farmaceutyczne, szereg fabryk wyrobów metalowych, zakłady przemysłu odzieżowego i dziewiarskiego, kombinat prefabrykacji elementów budowlanych.

Powstające zakłady-produkcyjne obliczone są na najbardziej postępowe metody organizacji pracy i procesów technologicznych. Wyrazem głęboko sięgającej modernizacji naszego przemysłu jest podjęcie budowy nowoczesnej elektrociepłowni. Pozwoli ona na stosowanie postępowej gospodarki energetycznej, umożliwia-

jąc równoczesną dostawę zarówno energii elektrycznej dla potrzeb siły i światła, jak i ciepła na cele ogrzewnicze.

Poszczególne place budowy rozrzucone są po całej Wielkiej Warszawie. Stanowią one jednak ściśle określone i umiejscowione elementy planu. Planowość odbudowy i rozbudowy Warszawy, w tym również przemysłu, jest jednym z podstawowych czynników harmonijnego rozwoju Stolicy. Założenia urbanistyczne i wytyczne planowania przestrzennego grupują przemysł, w zależności od jego charakteru, w zespoły lub dzielnice odpowiednio zlokalizowane. Zespoły te są planowo powiązane z dzielnicami mieszkaniowymi i biurowo - administracyjnymi. Tylko bowiem w ten sposób może być zapewnione równomierne rozmieszczenie elementów urbanistycznych.

Planowy rozwój przemysłu Stolicy obliczony jest na odpowiednie skoordynowanie pracy zakładów współzależnych. Samo zaś łączenie tych zakładów w grupy i dzielnice przynosi poważne korzyści gospodarce w postaci wspólnego użytkowania dróg, bocznic, urządzeń energetycznych, wodno - kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, stacji i przewodów ogrzewniczych zasilanych z dzielnicowych elektrociepłowni.

W zależności od zadań narodowego planu gospodarczego poszczególne dzielnice inwestowane są w różnym natężeniu. Realizujemy już w pełni budowę dzielnic przemysłowych na Woli i Okęciu. Obiekty Żerania wznosimy w ramach największej stołecznej dzielnicy przemysłowej, zapoczątkowanej budową Fabryki Samochodów Osobowych. Podjęte zostały roboty w dzielnicy przemysłowo - magazynowej na Służewcu. Dzielnica ta o powierzchni 200 ha obejmie obiekty nieuciążliwego przemysłu, magazyny i składy dla potrzeb sieci rozdzielczej handlu społecznionego. Budowana jest ona od podstaw na terenach specjalnie na ten cel wydzielonych. Z uwagi na to możliwy był do zaplanowania jednolity charakter architektoniczny dzielnicy oraz uwzględnienie wszelkich potrzeb poszczególnych inwestorów, do zaplanowania wspólnych urządzeń włącznie.

Budowa dzielnicy Służewiec od podstaw umożliwiła również racjonalne zorganizowanie pracy. Realizowanie poszczególnych obiektów wyprzedzone zostało przez uzbrojenie terenu, a więc budowę dróg stałych, ulic, bocznic kolejowych i sieci wodociągowo - kanalizacyjnej oraz gazowej. Tym samym zapewnione zostały dobre warunki wykonawstwa, przy jednocze-

snym skróceniu cyklu i obniżeniu kosztu budowy każdego z obiektów.

Niezależnie od wspólnego zagospodarowania placu budowy i wykorzystywania urządzeń stałych, w toku realizacji stosowane jest wspólne kierownictwo budowy wszystkich obiektów dzielnicy niezależnie od inwestorów. Innymi słowy dzielnicę traktuje się jako jeden wielki plac budowy, na którym wykonawstwo realizowane jest nowocześnie, przy zastosowaniu właściwej organizacji robót i systemu dyspozytorskiego. Takie ujęcie wykonawstwa umożliwia szerokie unowocześnienie procesów technologicznych i zastosowanie zdobyczy postępu technicznego.

Jest rzeczą jasną, że przy tego rodzaju organizacji wykonawstwa, roboty w dzielnicy opierać się muszą o centralną bazę materiałową, sprzętową i magazynową. Przewidziana jest więc m. in. centralna betoniarnia i wytwórnia zapraw, zakłady produkcji pomocniczej, zakłady wytwórcze elementów prefabrykowanych oraz centralne warsztaty gięcia i cięcia stali zbrojeniowej. Odpowiednie lokalizowanie tych punktów wytwórczych zapewnione jest w planach i organizacji pracy poszczególnych biur projektowych.

Dla realizacji zadań związanych z budową dzielnicy powołane zostało Biuro Budowy Dzielnicy Służewiec, podległe bezpośrednio Ministerstwu Budownictwa Przemysłowego. Jest ono inwestorem w zakresie wspólnych urządzeń dzielnicy i równocześnie koordynuje prace wszystkich inwestorów, których budowy zlokalizowane zostały na terenie dzielnicy.

Nowoczesne postępowe metody stosowane przy budowie dzielnicy Służewiec są również w szerokim rozmiarze uwzględniane przy planowaniu i wykonywaniu inwestycji na innych terenach Warszawy, przeznaczanych pod zabudowę przemysłową.

W warszawskim zagłębiu budowlanym zatrudnione są tysiące realizatorów. Socjalistyczne tempo wykonywania budów, nowoczesne metody realizacji są wielką szkołą dla nowych kadr budowlanych. Każda budowa przemysłowa i mieszkaniowa jest ogniskiem rodzenia się robotniczej inicjatywy, wynalazczości i racjonalizatorstwa. Sprawdza się tu i udoskonala nowoczesne metody wykonawstwa, wykuwa nowe i rozszerza dawne doświadczenia. Przy budowie zakładów przemysłowych w Warszawie wprowadzone zostały nowe, rewolucyjne rozwiązania konstrukcyjne, powszechnie dziś już

stosowane w całym budownictwie. Wprowadzone zostały i udoskonalone nowe metody wykonawstwa. Tu, na terenie Stolicy wzniesiono pierwsze hale fabryczne metodą kombajnową, przejętą z doświadczeń budownictwa radzieckiego.

Równocześnie realizowana jest potężna nowoczesna inwestycja — Szybka Kolej Miejska, która w decydujący sposób rozwiąże zagadnienie komunikacji. Prace projektowe metra wykonuje w oparciu o fachową pomoc ZSRR specjalne biuro projektów — Metroprojekt. Budowa zaś realizowana jest przez przedsiębiorstwo Metrobudowa, podległe bezpośrednio Ministerstwu Budownictwa Przemysłowego. Do końca 1965 roku łączna długość oddanej do użytku trasy metra wyniesie 36 km. Zapewniony zostanie szybki przejazd z Młocin na Służewiec, z Żerania poprzez Pragę i Śródmieście na Ochotę oraz z Woli do Śródmieścia.

W miarę rozrastania się planowych zadań odbudowy Stolicy przyrasta gwałtownie ilość przedsiębiorstw wykonawczych. Od 1 stycznia 1951 roku realizację wielkich budów przemysłowych w Stolicy podjęły dwa Warszawskie Przemysłowe Zjednoczenia Budowlane, działające w charakterze generalnych wykonawców. Wkrótce jednak rosnące zadania i rozmach budownictwa przemysłowego zmusiły do zwiększenia liczby przedsiębiorstw. Z dniem 1 lipca 1951 powstało Przedsiębiorstwo Budowy Huty Warszawa. W dniu 1 maja 1952 r. pracę podjęło trzecie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane.

Wymienione jednostki budownictwa przemysłowego zrealizowały swe zadania, wyznaczone

operatywnymi planami miesięcznymi — w roku 1951 w 131,4%, w pierwszym zaś półroczu 1952 r. w 105,6%. Jest to wyraźnym dowodem pomyślnego przebiegu realizacji zadań planowych w zakresie budownictwa przemysłowego w Stolicy. Zadania te rosną z roku na rok, czego dowodem jest chociażby wzrost zatrudnienia w jednostkach budownictwa przemysłowego Warszawy do 107,4% w czerwcu 1952 r. w porównaniu ze średnim stanem zatrudnienia z 1951 r. Równocześnie inicjatywa robotnicza, znajdująca wyraz w rozwoju współzawodnictwa, podniosła przeciętną wydajność pracy o 3,8%.

Dane te świadczą, iż rozmach budownictwa przemysłowego Warszawy powoduje szybki wzrost zatrudnienia i dalszego zapotrzebowania na siłę roboczą. Zatrudnienie to obejmuje oczywiście nie tylko przemysł budowlany, lecz i nowe zakłady wytwórcze, uruchamiane w wyniku realizacji inwestycji przemysłowych. Stan zatrudnionych w przemyśle warszawskim wraz z budownictwem, wynoszący w 1946 r. — 54 400 robotników, przekroczył już z końcem 1949 r. liczbę 130 tys. Należy oczekiwać, iż planowany stan zatrudnienia na koniec planu 6-letniego w ilości 200 tys. robotników zostanie znacznie przekroczony.

Wskazuje to, iż zadanie stworzenia nowej, potężnej bazy przemysłowej jest planowo i w szybkim tempie realizowane. Dokonuje się tym samym przebudowa struktury gospodarczej, klasowej i społecznej Nowej Warszawy. Powstaje socjalistyczna przemysłowa Stolica, przedmiot dumy całego narodu.

Bolesław MILEJ

Budownictwo potokowe w warszawskim zagłębiu budowlanym

W WALCE o spełnienie warunków, jakimi są szybkość, terminowość, dobra jakość i taniość realizacji budowy, wykonawcy wielkich zamierzeń inwestycyjnych, cechujących budownictwo socjalistyczne, napotkali wiele nowych zagadnień, wyłaniających się przy zadaniach produkcji zmasowanej i zmuszeni byli szukać nowych form organizacyjnych wykonawstwa, zrywając z tradycjonalizmem. Poszukując nowych systemów organizacyjnych, sięgnięto do wzorów nowoczesno-taśmowego ustawienia produkcji fabrycznej, mimo że budownictwo ma znacznie trudniejsze warunki, z których najważniejszymi są — ograniczoność

zadania produkcyjnego oraz praca w różnych warunkach atmosferycznych (sezonowość).

Tworząc nowy system, zwany potokowym, budowniczowie radzieccy starali się zachować najistotniejsze cechy pracy taśmowo-fabrycznej: a) powtarzalność tych samych czynności roboczych i procesów produkcyjnych i b) równomierne rozłożenie wszystkich robót w czasie z uniknięciem okresowych kumulacji lub osłabień tempa. Ruch względny wykonawcy fabrycznego do przedmiotu obrabianego został zachowany, jednak w odwrotnym układzie, przez zastosowanie systematycznego przepły-

wu kadr fizycznych z jednego obiektu potokowego na drugi.

Jak wynika z podanej wyżej charakterystyki, ustawienie organizacyjne systemu potokowego wymaga starannego przeanalizowania wszystkich czynności roboczych, wykonywanych na obiektach potokowych i wzajemnego ich powiązania według specjalności w ciągłą całość produkcyjną, nie dopuszczając do zmian i przerw grupowań w stanie zatrudnienia budowlanej „fabryki potokowej”. Realizacji poszczególnego obiektu towarzyszą pewne krótkotrwałe czynności pewnych zawodów budowlanych, których brygady po skończeniu swego zadania muszą natychmiast przejść na odpowiedni front robót, przygotowany na innym budynku. Okres pracy brygady, która najkrócej przebywa na jednym obiekcie potokowym, będzie zatem równy odstępowi czasowemu, w jakim musi być rozpoczynany nowy budynek, by zachować ciągłość i równomierność pracy.

Wymieniony odstęp nazywamy „krokiem potoku”, jakim realizator systematycznie obejmuje nowy teren budowy oraz opuszcza wykończony, w tym samym rytmie zdając obiekty do użytku. Właściwie wyliczony „krok potoku” gwarantuje zachowanie brygad nierozzerwalnych, o co walczy obecnie każdy wykonawca budowlany. Pracy potokowej nieodłącznie towarzyszy dyspozytorski system kierowania budową, czuwający nad nieprzerwanym potokiem produkcji, usuwający wszelkie wyniki lub przewidywane trudności i zahamowania, dysponując wszelkimi środkami produkcji oraz szeroko rozgałęzioną służbą łączności.

System pracy potokowej znalazł już swoje opracowanie naukowe z ujęciem zależności funkcjonalnej przebiegu produkcji w ścisłe wzory matematyczne oraz opracowania graficzne, będące podstawą dla projektantów organizacji robót systemem potokowym dla konkretnego zadania. Rozpoczęcie potoku budowlanego musi poprzedzić praca gabinetowa projektanta organizacji robót, sporządzającego projekt obejmujący całkowity przebieg realizacji zadania od momentu rozpoczęcia prac zagospodarowania placu budowy.

Na projekt organizacji robót składają się harmonogramy ogólne i szczegółowe postępu robót, stanu zatrudnienia, materiałów, pracy maszyn, plany zagospodarowania placu budowy, harmonogramy pracy brygad nierozzerwalnych itp. itp. Cały ten materiał będzie podstawą dla działalności służby dyspozytorskiej,

a odpowiednia jego część dociera do załogi placu budowy, obrazując jej długofalowe zadania produkcyjne oraz konieczną dyscyplinę dochowania etapowych terminów realizacji. Nie wszystkie jednak sytuacje, towarzyszące zamierzeniom inwestycyjnym, umożliwią prowadzenie robót systemem potokowym. Potok klasyczny, o jakim była mowa wyżej, wymaga spełnienia następujących warunków:

1. Zadanie powinno być odpowiednio duże, gwarantujące okres realizacji najmniej jednoroczny, a zasadniczo wieloletni.

2. Budynki powinny cechować bezwzględna typowość z powtarzalnymi rozwiązaniami szczegółów.

3. Plany urbanistyczne powinny uwzględnić możliwość racjonalnego zagospodarowania placu budowy i jego właściwej funkcjonalności w czasie realizacji osiedla lub nowego miasta.

4. Teren przyszłej budowy powinien być możliwie równy, a fundamentowanie proste i jednorodne.

5. Zdawanie efektów rzeczowych powinno mieć przebieg, wynikający z projektu organizacji robót potokowych.

6. Kompletna dokumentacja prawna, finansowa i techniczna powinna być dostarczona wykonawcy dużo wcześniej przed przystąpieniem do robót w terenie, przy czym w skład dokumentacji technicznej wchodzi również projekt organizacji robót systemem potokowym.

Pracy systemem potokowym towarzyszą objawy, gwarantujące spełnienie trzech zasadniczych wymagań, podanych w pierwszych słowach artykułu, a charakteryzujących przebieg pracy na budowie. Są one następujące:

1. Pełne uświadomienie całej załogi co do całości przebiegu realizacji zadania potokowego oraz szczegółów dotyczących grup zainteresowanych.

2. Duża koncentracja realizacji przez zastosowanie krótkich cykli produkcyjnych, będących okresami czasu potrzebnego na wykonanie powtarzalnej części budynku lub całego skończonego obiektu potokowego.

3. Równy stan zatrudnienia całkowitego i w poszczególnych zawodach na przestrzeni trwania potoku, rozwiniętego przy zachowaniu brygad nierozzerwalnych.

4. Większa specjalizacja fachowców, dla których jest stale przygotowany front pracy, wymagający wąskiej specjalności. Można wtedy szybciej mieć właściwy pożytek z wyszkolonych i doszkalanych kadr załogi.

5. Podniesienie przerobu na rob/godz. pracownika fizycznego.

6. Racjonalne wykorzystanie maszyn budowlanych, które przy dużej koncentracji zadań produkcyjnych powinny pracować na wydajnościach bliskich teoretycznym.

7. Równy dopływ materiałów poszczególnych rodzajów. Unika się kumulacji zapotrzebowań na materiały jednakowe w tych samych okresach czasu. W wypadkach okresowych trudności dostaw pewnych materiałów łatwiej pokonać trudności na paru tylko obiektach, dla których są one w danym przekroju czasowym potrzebne. Poza tym wymieniona zasadnicza cecha w dostawie materiałów umożliwia nastawienie przemysłu pracującego dla potrzeb budownictwa na produkcję równomierną.

8. Zmniejszenie marnotrawstwa materiałowego.

9. Pełne wprowadzenie pracy zespołowej według przewidywań Katalogu Cen i Norm Inwestycyjnych.

10. Większe możliwości na wprowadzenie małej racjonalizacji pracy.

11. Lżejsza praca personelu technicznego, mogącego poświęcić więcej czasu na zagadnienia czysto fachowe.

Warunki, w jakich się rozwija budownictwo warszawskie, daleko odbiegają od podanych dla klasycznego potoku radzieckiego, gdyż typowość obiektów jest minimalna i na poszczególnych osiedlach mamy stosowane różnorodne konstrukcje, od szkieletowych poczynając, a kończąc na prostych murowych — z zastosowaniem dużej ilości części prefabrykowanych. Poważnym utrudnieniem jest brak etapizacji dla poszczególnych lat realizacji dużych osiedli oraz brak całkowicie opracowanej i zatwierdzonej urbanistyki. Późne i odcinkowo-jednoroczne układanie planów przez inwestorów nie pozwala na opracowanie długofalowych zadań potokowych. Dokumentacja techniczna nie wyprzedza w należyty sposób rozpoczęcia robót, z zagospodarowaniem placów budów włącznie, uniemożliwiając niejednokrotnie projektantowi organizacji robót sporządzenie projektu w ogóle. Sprawa trudności w przygotowaniu izb zastępczych dla mieszkańców z budynków przeznaczonych do rozbiórki, a stojących na terenie przyszłej budowy stawia niejednokrotnie harmonogram realizacji pod znakiem zapytania. Fundamentowanie na terenie Warszawy również nie jest jednorodne i wykonawcę czekają różne niespodzianki, zwłaszcza na terenie dawnej zabudowy. Inwestor

w swych planach rzeczowych daje niejednokrotnie warunki zdawania obiektów, rujnujące wszelkie zasady pracy równomiernej, a więc i potokowej. W bardzo wielu wypadkach terminy dostarczania dokumentacji szczegółowej (roboczej), jak również sposób finansowania budów uniemożliwiają zastosowanie racjonalnych cykli produkcyjnych, rozciągając budowy ponad normy stosowane w systemie potokowym.

Wymienione trudności uniemożliwiają bez wątpienia zastosowanie klasycznego budownictwa potokowego przy realizacji osiedli warszawskich, nie stały się istotną przeszkodą dla budownictwa Warszawy w zastosowaniu zmodyfikowanego systemu potokowego, może trudniejszego w opracowaniu wstępno-teoretycznym, jak również i w realizacji. Pociągały ich poważne korzyści, jakie daje system potokowy, choćby nawet częściowo osiągnięte w stosunku do realnych osiągnięć potoków Związku Radzieckiego.

Pierwsi podjęli zadanie budowniczowie Muranowa po doświadczeniach szturmowej i nie uporządkowanej pracy w roku 1949. Warunki muranowskie, specyficznie ciężkie ze względu na zachowanie gruzu zalegającego teren pod przyszłe tarasy oraz konieczność przebicia się murami fundamentowymi do głębokości rodzimego gruntu pogłębiały jeszcze trudności ogólnowarszawskie w zastosowaniu systemu potokowego. Ilość typów obiektów dochodziła do 20, a co się z tym wiąże występowało ogromne zróżnicowanie belek stropowych, nie mówiąc już o różnorodnych zbyt zróżnicowanych rodzajach prefabrykatów, stosowanych w murach konstrukcyjnych. Sterty gruzu zalegały wszystkie arterie wewnątrzkommunikacyjne, zakrywając dostęp do wody gospodarczej i kanalizacji miejskiej, a całkowicie zrujnowane przez okupanta okablowanie elektryczne wysokiego napięcia i konieczność układania nowego w bardzo trudnych warunkach stawiało wykonawców w obliczu niebezpieczeństwa braku energii do napędu urządzeń mechanicznych wielkiej budowy.

Formy organizacyjne potoku muranowskiego oparto na następujących zasadach. Całkowity cykl trwania poszczególnego obiektu podzielono na trzy części, oddzielone od siebie pewnymi odstępami czasowymi, usprawiedliwionymi organizacyjnie, a mianowicie: wydzielono roboty fundamentowe, kończące się wykonaniem murów piwnicznych aż do wysokości przyszłych tarasów z izolacją i obsypaniem włącznie, na-

stepnie roboty stanu surowego z wykonaniem ścianek działowych i osadzeniem stolarki włącz- nie, wreszcie roboty wykończeniowe jako ostat- nie aż do skończenia budynku pod klucz. Jako roboty prowadzące cały potok wybrano roboty stanu surowego, grupując budynki o zbliżonej konstrukcji i podobnym froncie robót w planie w tzw. ciągi potokowe obiektów kolejno wy- konywanych przez możliwie stałą i niezmien- ną załogę ciągu, składającą się z kombinowa- nych brygad murarskich, betoniarskich, trans- portowych, ciesielskich, zbrojarskich itp.

Wszystkie realizowane obiekty ujęto w 7 ciągów potokowych, kontynuujących swą pracę przez cały okres robót zimowych. Roboty fun- damentowe wykonywane były z dość znacznym odskokiem czasowym, celem uniknięcia zaha- mowań w rozpoczynaniu robót stanu surowe- go przy ewentualnych niespodziankach funda- mentowania (nieokreślona głębokość, spotyka- ne w rumowisku żelbetowe konstrukcje piwn- ic jedno i dwukondygnacyjnych itp.).

Roboty wykończeniowe szły systemem bran- żowym, przy czym poszczególne brygady prze- pływały przez obiekty w sposób bliższy syste- mowi klasycznemu, czego nie dało się osiągnąć w stanie surowym.

Aczkolwiek dla poszczególnych robót zasto- sowano cykle cząstkowe — względnie krótkie, cały cykl trwania obiektu pozostał znacznie wydłużony konieczną przerwą między robotami fundamentowymi i stanem surowym. Schemat organizacyjny przewidywał cztery zarządy budowlane potokowe o charakterze branżowym, dla robót fundamentowych, stanu surowego, robót wykończeniowych oraz gospodarczo-za- opatrzeniowych. Koordynację wzajemną wy- mienionych oddziałów sprawował główny kie- rownik potoku, będący namiastką służby dys- pozytorskiej, wprowadzonej w następnych la- tach trwania potoku.

Realizacja opisanego systemu wykazała bez- względną wyższość systemu potokowego, na- wet zmodyfikowanego, ujawniając również pewne braki organizacyjne i niedociągnięcia. Pewnym mankamentem był fakt, że obiekt nie posiadał swego stałego kierownika, lecz prze- chodził coraz to w inne ręce, co — mimo proto- kolarnego wzajemnego przekazywania stanu robót w poszczególnych fazach — powodowa- ło pewne niedociągnięcia wykonania, jak i też strony rozliczeniowej za wykonane prace, a zwłaszcza kolaudacji.

Kierownictwo główne było zbyt szczupłe i nawet częściowo nie spełniało roli służby dys- pozytorskiej. Najpoważniejszym osiągnięciem było uzyskanie stosunkowo wysokiego przero- bu na rob/godz. pracownika produkcyjnego, przewyższającego o 30% przeroby, osiągnięte na innych trzech osiedlach, prowadzonych przez to samo zjednoczenie systemem tradycyjnym. Potok muranowski w momencie swego najwięk- szego rozkwitu wykazał możliwości harmonij- nej i wzorowej współpracy budowlanych z in- stalatorami. Wytwarzała się sytuacja, że insta- latorzy dosłownie deptali po piętach murarom i mając dwa stropy nad głowami montowali swoje urządzenia zgodnie z umową i harmo- nogramami. Poza tym obiekty zdawano ter- minowo, zgodnie z harmonogramem, mimo pewnych zaburzeń organizacyjnych na robo- tach stanu surowego, przeżytych w pierwszym roku potoku.

Doceniając poważne osiągnięcia systemu po- tokowego zdecydowano wprowadzać nową or- ganizację przy realizacji innych osiedli war- szawskich, starając się wybierać te, które mają warunki możliwie zbliżone do zasadniczych po- danych poprzednio. Stwierdzono, że poza stro- ną organizacyjną, właściwą systemowi, bardzo ważnym plusem jest wstępno-teoretyczne upo- rządowanie programu realizacji, pozwalające na zastosowanie pracy równomiernej przy do- tarcu do poszczególnych brygad zadań długo i krótkofalowych, mobilizując je do przekracza- nia poprzednio osiągniętych wydajności.

Poza tym stwierdzono, że system potokowy przez swą dyscyplinę dotrzymywania poszcze- gólnych terminów mobilizuje inwestora, biura projektowe, subwykonawców, stwarzając grubo jeszcze niedoskonałą, ale większą harmonię współpracy, specjalnie ważnej w momencie wstępnych przygotowań. Wykonawstwo czuje się już wystarczająco przygotowane do podję- cia nowego systemu pracy, przekonane o jego wyższości organizacyjnej w stosunku do trady- cjonalizmu i zwraca się do inwestora o stwo- rzenie odpowiednich warunków przez właści- wie ułożone plany produkcyjne, jak również o dobrą i w terminie dostarczoną dokumenta- cję. Po pierwszych doświadczeniach na Mu- ranowie zdecydowano wprowadzić potok na osiedlach praskich Grochów II i Grochów III.

W czerwcu rb. powołano specjalną komisję potokową, złożoną z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych w realizacji osiedla oraz z czynnika społeczno-politycznego, mającą za

zadanie uruchomienie potoku na Grochowie przez wydanie odpowiednich zarządzeń koordynacyjnych, czuwanie nad ich wykonaniem, a zwłaszcza nad aktualizacją projektu organizacji robót. Komisja kontrolowała postęp robót w terenie, by zapewnić zgodność stanu rzeczywistego postępu robót z przepracowywanym harmonogramem w momencie faktycznego ruszenia potoku. Okres pracy komisji potokowej — to okres ścisłego kontaktu z inwestorem, biurami projektowymi i subwykonawcami przy niejednokrotnym pójściu na poważne kompromisy stron dla stworzenia realnych warunków dla potoku. Nieuniknione są wtedy korekty planu finansowo-technicznego inwestora z ewentualnymi zmianami terminów zdawania efektów rzeczowych przy jednoczesnym „doszlifowywaniu” terminów sukcesywnie dostarczanej dokumentacji roboczej. Subwykonawcy, a zwłaszcza instalatorzy sanitarni i elektryczni protokolarnie ustalają zasady współpracy na poszczególnych obiektach, co znajduje swój graficzny obraz na sporządzanych harmonogramach. Przy wspólnym wysiłku ukończono przygotowania i 30 czerwca br. potok grochowski ruszył, obejmując 30 obiektów o łącznej kubaturze wynoszącej 296000 m³. W odróżnieniu od systemu muranowskiego przyjęto zasadę stałych kierownictw robót na poszczególnych blokach i odcinkach robót, zachowując jedynie zasadę przepływania brygad roboczych z obiektu na obiekt. Wiążąc kierownictwo robót z budową budynku — od jego rozpoczęcia aż do ukończenia — kierowano się myślą zachowania odpowiedzialnego kierownika za całość budowy z dostatecznym prawidłowym rozliczeniem należności z inwestorem włącznie.

Zasadniczo przy projektowaniu zwrócono specjalną uwagę na zachowanie brygad nierozzerwalnych w robotach prowadzących. Dla stanu surowego są to brygady murarskie, dla robót wykończeniowych — brygady tynkarskie. Nierozzerwalność wymienionych jednostek wykonawczych i stałość ich zatrudnienia zapewnia analogiczną pracę dla brygad innych zawodów. Poza tym kierownictwo Grochowa opracowało w ramach projektu szczegółowego długo i krótkofalowe zadania dla brygad, odbywając szereg narad wstępnych z całą załogą i poszczególnymi jednostkami. Dużą pracę w mobilizację załogi włożył czynnik społeczno-polityczny Zarządu 7a. Dyspozytor potoku na Grochowie musi bardzo starannie śledzić przebieg pracy brygad i przez zastosowanie rozporządzalnych środków zapewnić zgodne z har-

monogramem przejście na nowe fronty robót dalszych obiektów.

Po raz pierwszy w Warszawie, a może i w kraju przyjęto system jednodniowego zaopatrzenia budowy w materiały, unikając zbędnych remanentów na placu budowy. Przedsiębiorstwo zaopatrujące otrzymuje od dyspozytora materiałowego zapotrzebowania na trzy dni z dziennym rozbiciem dostaw na poszczególne obiekty. Mimo początkowych obaw wykonawstwa system zdał egzamin i poza faktem zlikwidowania zbędnych remanentów materiałowych, wyeliminowano wtórne, a bardzo kosztowne przewozy materiałów.

Realizacja wykazuje słusność założeń projektowych i przebiega na ogół zgodnie z harmonogramami. Służba dyspozytorska przeżywa jeszcze okres dojrzewania. Ocena dla przebiegu całości prac potokowych pozytywna, wyniki ostateczne będą podsumowane pod koniec roku bieżącego.

W ślad za Grochowem rozpoczęto przygotowania do uruchomienia systemu potokowego na osiedlu Młynów. Przy współudziale powołanej komisji potokowej opracowano materiał dokumentacyjny organizacji robót, pokonując pewne trudności na odcinku ustalenia kalendarza dostarczenia dokumentacji. Ustawienie organizacyjne przyjęto jak dla osiedla Grochów, z tym jednak różnicowaniem, że w robotach stanu surowego wydzielono dodatkowo brygady murujące tylko ścianki działowe. Dostawę materiałów przyjęto jednodniową, system dyspozytorski według schematu analogicznego jak dla Grochowa.

Ilość obiektów objętych potokiem wynosi 23 o łącznej kubaturze wynoszącej 260000 m³. Uruchomienie potoku odbyło się 15 sierpnia br., przy czym na uroczystym otwarciu, odbytym o kilka dni później, zostały podjęte zobowiązania poszczególnych brygad, które dla podkreślenia ekonomicznego znaczenia nowego systemu pracy decydowały wykonać zadania harmonogramowe z mniejszą ilością pracowników fizycznych w brygadach. Opisany objaw jest zgodny z ogólnymi zasadami systemu przewidującego niezmiennosć terminów wykonania z tym, że wszelkie przekraczania norm brygad przodujących są wykorzystywane zmniejszaniem ilości członków brygady i przesyłaniem ich na budynki rezerwowe lub inne budowy. Opisanie manipulacje trwają zasadniczo w fazie początkowej, gdy cała załoga może zgrać się na podstawie rzeczywiście osiągniętych wydajności.

Jako trzecie osiedle, przedstawiane w tym roku na system potokowy, wybrano osiedle Ocho-

ta, zwłaszcza że wielki program, jaki będzie realizowany na wymienionym osiedlu w 1953 r., wymaga już obecnie uporządkowania organizacyjnego i przystosowania załogi do pracy nowym systemem, jaki obejmie całe osiedle. Potokiem będzie objęte 14 obiektów o łącznej kubaturze 137000 m³ z terminem uruchomienia w dn. 20 września rb. W chwili obecnej są w toku opracowania dokumentacji organizacji robót przy systemie podobnym do grochowskiego i młynowskiego. Przy współudziale komisji potokowej pokonano trudności dokumentacyjne, budowa zaś awansuje obiekty zgodnie z wytycznymi harmonogramu dyrektywnego, by na dzień uruchomienia osiągnąć zgodność z harmonogramem zbiorczym, jakim będzie się posługiwał dyspozytor potoku.

Przygotowywana jest wielka narada całej załogi osiedla Ochota, której zostaną podane wstępne zasady nowego systemu pracy. Opracowanie dokumentacji organizacyjnej będzie ukończone pięć dni wcześniej, aby mieć czas na rozprowadzenie materiału do wszystkich komórek i jednostek wykonawstwa z brygadami włącznie.

Doświadczenia uzyskane przy przygotowaniach potokowych na wymienionych osiedlach wykazały, że rola inwestora i jego poczynania programowo-dokumentacyjne mają decydujący wpływ na możliwość wprowadzenia oma-

wianego systemu organizacyjnego. Równie ważne jest harmonijne zgranie się generalnego wykonawcy z subwykonawcami.

Rok 1953 zamierza się wykorzystać do wprowadzenia systemu potokowego na wszystkich osiedlach warszawskich, obejmując nowym systemem 50% rocznej produkcji warszawskiego zagłębia budowlanego. Stosowanie systemu na wielu dużych budowlach da możliwość współzawodniczenia w osiąganych wskaźnikach ekonomicznych wykonawstwa, stworzy korzystniejsze warunki dla stosowania dalszych usprawnień organizacyjnych i zapewni budownictwu większą szybkość realizacji, lepszą jakość i podniesienie produkcji.

Doświadczenia wykazują, że omawiany system pracy ma przed sobą wielką przyszłość, a precyzja jego będzie dla budownictwa domów składanych z wielkich elementów, środkiem zmieniającym zasadniczo charakter pracy na montażowy. Budownictwo z dużych elementów prefabrykowanych wprowadzi zasadniczą rewolucję na budowach, zmniejszając radykalnie ilość godzin pracy robotnika, potrzebnej dla wykonania 1 m³ budynku. Wielka prefabrykacja, unikająca dużej ilości elementów, spowoduje, że w projektach architektonicznych wystąpią typowe sekcje powtarzalne, co znakomicie ułatwi wykonawstwu racjonalne potokowe ustawienie organizacyjne.

Władysław KOZAK

Walka o plony w rolnictwie

UCHWAŁA Prezydium Rządu w sprawie jesiennej akcji siewnej stawia przed rolnictwem sektora indywidualnego zadanie podniesienia w roku 1953 plonów zbóż o 1 q z ha.

Zwiększenie plonów zbóż o 1 q z ha w gospodarce chłopskiej — to prawie milion ton zboża więcej na zaopatrzenie świata pracy. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest powszechne zastosowanie przez wszystkich indywidualnych rolników i gospodarstwa uspołecznione właściwych metod i środków pozwalających na wykorzystanie rezerw produkcyjnych, istniejących w rolnictwie prawie we wszystkich gałęziach produkcji.

Przy obecnie istniejącym układzie strukturalnym rolnictwa największe możliwości wydobycia rezerw produkcyjnych istnieją na odcinku gospodarstw chłopskich, posiadających w swym ręku ok. 85% produkcji rolnej i znaj-

dujących się na niskim poziomie kultury rolnej.

Jako przykłady istniejących w rolnictwie rezerw i możliwości produkcyjnych, których wykorzystanie poważnie wpłynęłoby na zwiększenie produkcji rolnej, należy wskazać: zaniedbanie na odcinku agrotechniki upraw oraz pielęgnacji i ochrony roślin, stosowanie siewu ręcznego, niewłaściwą gospodarkę płodozmianą, niedostateczne stosowanie nasion kwalifikowanych, złe przechowanie obornika, brak stosowania kompostów, niewłaściwe przechowywanie zbóż itd. Powodowane tymi niedomaganiami straty wynoszą miliony ton zboża i innych produktów.

Dlatego też w przeprowadzanej kampanii o podniesienie plonów podstawowym zadaniem, posiadającym decydujące znaczenie dla wyników produkcyjnych rolnictwa w roku przy-

szłym, powinno być jak najbardziej staranne i racjonalne oraz terminowe przeprowadzenie tegorocznych siewów i orek oraz innych przedzimowych zabiegów uprawowych na obszarze blisko 60% powierzchni upraw, przeznaczonych na oziminy.

Walka o podniesienie plonów powinna być w głównej mierze skierowana na pełną mobilizację mas chłopskich i odpowiednie uświadomienie i fachowe przygotowanie rolników oraz udzielenie rolnictwu ze strony państwa niezbędnej pomocy w postaci nawozów sztucznych, nasion i innych środków potrzebnych dla podniesienia produkcji.

Troska o wykonanie tych zadań, o powszechne stosowanie przez producentów zasad właściwej agrotechniki, poprawienie metod gospodarowania powinna być zasadniczą wytyczną i celem działania służby rolnej, organizującej produkcję rolną i kierującej polityką rolną na wsi.

Jakie stąd obowiązki wynikają dla służby rolnej i terenowych organizacji gospodarczych?

Naczelnym zadaniem i obowiązkiem służby rolnej jest pełne zmobilizowanie wsi do walki o podniesienie plonów i uświadomienie potrzeby podnoszenia kultury rolnej. Zadanie to można wypełnić przez rozszerzenie i pogłębienie umiejętności fachowych rolników, przez odpowiednio przeprowadzoną akcję szkoleniową i instrukcyjną, przez upowszechnienie nowoczesnej agrotechniki.

Należy stwierdzić, że praca naszego aparatu agronomicznego na tym odcinku nie była dostateczna. Zarówno spółdzielnie produkcyjne jak i chłopcy indywidualni uzyskali zbyt małą pomoc ze strony aparatu rolnego i zdani byli często na własną zaradność gospodarczą. Oddziaływanie służby rolnej nie miało charakteru powszechnego i nie docierało do wszystkich bez wyjątku chłopów. Plany stawiane rolnictwu do wykonania nie były należycie podbudowywane podnoszeniem umiejętności fachowych producentów.

Dalsze rozszerzenie i pogłębienie akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej, zorganizowanie systematycznego szkolenia producentów ma istotne znaczenie dla wykorzystania istniejących rezerw i podniesienia wydajności.

Do czynnego udziału w akcji szkoleniowej, prowadzonej w sposób planowy i skoordynowany przez aparat służby rolnej, powinni być wciągnięci agronomowie POM, nauczyciele szkół i liceów rolniczych oraz aparat fachowy

PGR i innych organizacji i instytucji terenowych.

Szkolenie powinno być przeprowadzane w okresie zimowym w oparciu o kursy, odprawy i zespoły samokształceniowe przy pełnym wykorzystaniu radia, prasy, filmu itd. przy powiązaniu z praktycznym instruktorem terenowym, przy pełnym wykorzystaniu osiągnięć przodujących gospodarstw uspołeczniionych i indywidualnych rolników, poletek demonstracyjnych i wysokiego urodzaju, oraz w drodze organizowania pokazów i wycieczek.

Akcja szkoleniowo - instrukcyjna powinna uwzględniać specyfikę potrzeb terenu i koncentrować się wokół kilku zadań, stanowiących najważniejsze pozycje w zakresie ujawniania rezerw produkcyjnych i podnoszenia wydajności. Akcja ta powinna mieć charakter długofalowy i ciągły.

Łączy się z tym konieczność stałego i systematycznego doszkalania własnego aparatu służby rolnej, zwłaszcza agronomów gminnych, jako tych, którzy będą transmitować i rozpowszechniać podstawowe zdobycze nowoczesnej agrotechniki. Powinien być również wykorzystany miejscowy aktyw przodujących rolników. Popularyzowanie ich osiągnięć w podnoszeniu plonów, będzie przekonującym środkiem podciągającym zacofanych i opieszających.

Niemniej ważnym obowiązkiem służby rolnej jest masowe organizowanie i popularyzowanie powszechnego współzawodnictwa, opartego na podejmowaniu zobowiązań w zakresie podniesienia produkcji, a więc dotyczących powszechnego stosowania podorywek, siewu rzędowego, siewu materiałem kwalifikowanym, przeprowadzania wspólnej walki z chwastami itd.

Dalszym bardzo istotnym i ważnym zadaniem służby rolnej jest właściwe zorganizowanie i wykorzystanie pomocy udzielanej przez państwo dla podnoszenia produkcji rolnej. Właściwe zorganizowanie i wykorzystanie możliwości produkcyjnych POM w zakresie pomocy gospodarstwom nie posiadającym koni oraz pomocy zespołom uprawowym może w sposób decydujący wpłynąć na podniesienie wydajności produkcji rolnej.

Szczególną rolę mogą tu spełnić niedawno powołane gminne ośrodki maszynowe, położone najbliżej wsi i producenta. Aby jednak POM i GOM mogły spełnić właściwie swe zadania wobec wsi, należy otoczyć je ze strony służby rolnej PRN odpowiednią opieką. Należy usunąć istniejące na tym odcinku zaniedbania i nie-

dociągnięcia, podnieść stopień wykorzystania sprzętu i parku maszynowego, zorganizować odpowiednie akcje remontu maszyn.

Szczególne znaczenie ma to obecnie przed rozpoczęciem jesiennej akcji siewnej oraz w okresie akcji siewnej wiosennej.

Na odcinku zaopatrzenia rolnictwa konieczne jest zapewnienie planowej wymiany nasion siewnych przez gospodarstwa chłopskie. Duże znaczenie i wpływ na podniesienie plonów posiada przeprowadzana obecnie nowa organizacja produkcji i gospodarki nasiennej.

Właściwe zorganizowanie przez wydziały rolnictwa reprodukcji nasion, zapewniającej samowystarczalność powiatów, umożliwi powszechną wymianę nasion. W wyniku będzie to miało wpływ na podniesienie wydajności.

Ważnym zadaniem jest umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Rezerwy istniejące na tym odcinku są duże. W szeregu spółdzielni produkcyjnych obserwuje się ekstensyfikację gospodarki rolnej i niesłuszną ucieczkę od uprawy roli pastewnych i przemysłowych. Opieranie dochodowości gospodarki spółdzielni wyłącznie na produkcji kłosowych (w niektórych powiatach woj. białostockiego do 88%) prowadzi do obniżenia wartości dniówki obrachunkowej.

Potrzebne jest tutaj silniejsze jeszcze niż dotychczas otoczenie opieką spółdzielni produkcyjnych, zrewidowanie planów siewnych spółdzielni w kierunku uintensywnienia produkcji. Niezbędne jest wzmożenie instruktarza agro-technicznego i zootechnicznego, pomocy przy planowaniu inwestycji budowlanych i zaprowadzeniu właściwej organizacji pracy — aby mogły stać się one wzorowymi ośrodkami kultury rolnej.

Przykładem właściwej i troskliwej współpracy służby rolnej ze spółdzielniami jest Wydział Rolnictwa PRN w Płocku.

Pomocy w poprawianiu i podnoszeniu gospodarki rolnej wymagają również niektóre gospodarstwa PGR, zwłaszcza na terenach przyjmowanych do zagospodarowania. Szczególna uwaga aparatu PGR i służby rolnej powinna być zwrócona na materiał siewny, który w dalszym ciągu wykazuje niską jakość, podrywając przez to zaufanie do stosowania wymiany zbóż.

Poważne braki i niedociągnięcia, wpływające ujemnie i hamując na podnoszenie wydajności rolnictwa, istnieją na odcinku zaopatrzenia wsi i organizacji dystrybucji i skupu.

Zaopatrzenie wsi w zakresie szeregu artykułów jest często niedostateczne. Szczególnie dotkliwe braki daje się odczuć na odcinku

artykułów deficytowych, jak żelazo wozowe, papa, lepik, cement i inne. Podobnie niedostateczne jest zaopatrzenie w drobne narzędzia uprawowe i pielęgnacyjne, produkowane przez przemysł miejscowy.

Jeśli idzie o maszyny to — mimo bardzo dużej poprawy — w dalszym ciągu jeszcze istnieją znaczne niedociągnięcia w zakresie jakości produkcji. Najwięcej zastrzeżeń wysuwają rolnicy co do niedostatecznej jakości młocarń, siewników (brak kół, słabe, wyginające się przodki) żniwnych oraz innych narzędzi i sprzętu rolniczego (aparaty do opryskiwania). Poważne niedociągnięcia miały również niekiedy miejsce przy remontach maszyn w POM.

Niemniej ujemnie na wykonanie produkcji rolnej wpływają niedociągnięcia w zakresie terminowości dostaw oraz niewłaściwa dystrybucja. Opóźnianie dostawy wypielaczy i snopowiązałek, czy też brak części do maszyn żniwnych powodowały hamowanie remontu maszyn żniwnych i przebiegu sprzętu zbóż. Dostarczany przez przemysł sznurek snopowiązałkowy wykazywał za małą wytrzymałość i nierównomierność, co powodowało w czasie kampanii żniwnej przestoje maszyn żniwnych i opóźnienia.

Duże opóźnienia miały miejsce przy dostawach nawozów sztucznych, zwłaszcza fosforowych, co spowodowało zaleganie znacznych zapasów na magazynach i opóźnienie produkcyjnego ich zużycia.

Podobne niedociągnięcia występują na odcinku zaopatrzenia prowadzonego przez spółdzielczość gminną i spółdzielnie pracy w zakresie innych artykułów, zwłaszcza pod względem asortymentu i sezonowości; pogarszane w wielu wypadkach przez złą pracę aparatu spółdzielczego.

Szczególnie szkodliwie na realizację planów rolnictwa odbijają się niedociągnięcia na odcinku skupu przeprowadzanego przez GS i inne instytucje. Dokonywanie nadmiernych potrąceń na zanieczyszczania, niewłaściwa klasyfikacja, niedostateczna sieć punktów odbioru oraz zła organizacja dostaw powodują nieproduktywne absorbowanie wielkiej ilości dniówek ludzkich i sprzężajnych, które mogłyby być zużyte na cele produkcyjne.

Szczególnie wyraźnie trudności te występują na odcinku kontraktacji, zwłaszcza przeprowadzonej przez przemysł roszarniczy. Mimo zobowiązań umownych szereg instytucji nie wywiązuje się z uiszczania należności towarowych i pieniężnych oraz premii, co powoduje znie-

chęcenie producentów do realizacji planów kontraktacyjnych. Dla przykładu należy wymienić, że przemysł roszarniczy do wiosny br. nie uregulował należności ok. 60 tys. plantatorów.

Wymienione przykłady niedociągnięć świadczą, że znaczna część środków, jakie państwo przeznacza na podniesienie rolnictwa, ulega w poważnym procencie zmarnowaniu przez niewłaściwą pracę różnych instytucji i zakładów, powodując jednocześnie zniechęcenie i podważenie zaufania do aparatu państwowego. Podjęcie powszechnej walki z tymi niedociągnięciami na wszystkich odcinkach i ich usunięcie wpłynę w poważnym stopniu na wzmożenie wydajności, przyczyniając się do zacieśnienia i umocnienia spójni gospodarczej między miastem i wsią.

Eugeniusz MILEWSKI

Z zagadnień przemysłu jajczarsko - drobiarskiego

POWOŁANIE do życia Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego kieruje uwagę na pewne gałęzie przemysłu, które podlegają nadzorowi ze strony tego Ministerstwa, a które nie zawsze były dotąd przedmiotem większego zainteresowania. W szczególności da się to powiedzieć o przemyśle jajczarsko-drobiarskim.

Przemysł jajczarsko-drobiarski ma za zadanie przygotowanie do użytku w gospodarstwie domowym czy w zakładach żywienia zbiorowego mięsa drobiu (z reguły w stanie mrożonym) oraz konserw z jaj, (płynne jaja mrożone, jaja w proszku). Nie zalicza się do przemysłu tzw. przeróbki jaj w skorupach obejmującej prześwietlanie, sortowanie, znakowanie i pakowanie jaj. Czynności te stanowią przygotowanie towaru do sprzedaży i dlatego wypada zaliczyć je raczej do sfery obrotu towarowego. W przytoczonym znaczeniu przemysł jajczarsko-drobiarski jest u nas przemysłem młodym, ponieważ zaczął się rozwijać dopiero za czasów władzy ludowej, od roku 1946. W Polsce przedwrześniowej produkowane były w poszczególnych latach pewne ilości drobiu mrożonego, przeznaczone zresztą w całości na eksport, produkcja ta jednak nie była oparta na trwalszych podstawach ekonomicznych, wykazując znaczne wahania co do ilości, zależnie od tego jak kształtowała się koniunktura na rynkach zagranicznych. W Polsce Ludowej produkty przemysłu

Dla realizacji postawionych powyżej zadań w zakresie podniesienia plonów i zwiększenia produkcji rolnej, jak również usunięcia niedociągnięć hamujących walkę o podwyższenie wydajności — konieczne jest pogłębienie metod dotychczasowej pracy aparatu służby rolnej i przestawienie w kierunku zbliżenia się do chłopu i terenu. Zmiany w stylu pracy powinny iść w kierunku usunięcia istniejącego w wielu organach rad narodowych biurokratycznego i bezdusznego traktowania spraw produkcji rolnej, aktywności w pracy i innych błędów.

Od właściwego przygotowania, zorganizowania i przeprowadzenia postawionych zadań zależy jest wykonanie zarówno bieżącej kampanii siewnej, jak i realizacja planu produkcji w roku 1953 i w latach następnych.

jajczarsko-drobiarskiego przeznaczone są na zaopatrzenie rynku krajowego i rola ich w tym zaopatrzeniu stale wzrasta. Nie wyklucza to możliwości przeznaczenia pewnych nadwyżek na eksport w celu sfinansowania potrzebnego dla gospodarki narodowej importu. Przy sposobności należy zaznaczyć, że wysoka jakość polskich produktów drobiowych, osiągnięta w okresie powojennym, pozwala na uzyskanie w eksporcie korzystnych cen w przeciwieństwie do tego, co było przed wojną.

Rola ekonomiczna przemysłu jajczarsko-drobiarskiego sprowadza się głównie do tego, że produkty tego przemysłu wykazują większą trwałość w transporcie i składowaniu, niż artykuły nie przerobione (żywy drób, jaja w skorupach). Dzięki temu osiąga się znaczne ułatwienie w zaopatrzeniu ludności pracującej w wielkich ośrodkach miejskich i przemysłowych, przy czym możliwość składowania towaru przez dłuższy czas pozwala na regulowanie podaży niezależnie od sezonowych wahań produkcji hodowlanej. W szczególności duże udogodnienie w składowaniu występuje przy proszku z jaj, który ze względu na odwodnienie wymaga znacznie mniejszej powierzchni składowej w porównaniu z równoważną ilością jaj w skorupach, a poza tym może być przechowywany w normalnej temperaturze, a nie w pomieszczeniach chłodniczych. Niemalże też znaczenie posiada ta okoliczność, że produkcja

w zakładach przemysłu jajczarsko-drobiarskiego znajduje się pod stałym nadzorem sanitarnym, wskutek czego uniemożliwione jest skierowanie do obrotu produktu szkodliwego dla zdrowia.

Baza surowcowa stwarza dla rozwoju przemysłu jajczarsko-drobiarskiego jak najlepsze warunki szczególnie pod względem ilościowym. Stan pogłowia drobiu już w roku 1949 przekroczył liczby przedwojenne. W planie 6-letnim przewidziany jest dalszy poważny wzrost stanu pogłowia, przy czym szczególnie ważna rola przypada w udziale państwowym gospodarstwom rolnym. O ile bowiem wzrost pogłowia w roku 1955 w stosunku do roku 1949 ma wynieść ogółem (we wszystkich gospodarstwach) 36%, pogłowie drobiu w PGR-ach ma wzrosnąć w tym okresie aż 40-krotnie.

Dla zobrazowania pozycji produktów hodowli drobiu wśród innych produktów pochodzenia zwierzęcego można przytoczyć dane z ustawy o planie 6-letnim, która przewiduje na rok 1955 produkcję żywca wieprzowego w ilości 1 166 tys. ton, żywca wołowego — 426 tys. ton, podczas gdy produkcja jaj ma wynieść 4 416 milionów sztuk czyli około 220 tys. ton, przewidziane zaś w planie na rok 1955 pogłowie drobiu powinno dać około 80 tys. ton żywego drobiu z przeznaczeniem na ubój. Należy też wspomnieć, że utrzymanie na odpowiednim poziomie stanu pogłowia drobiu jest łatwiejsze niż to ma miejsce w odniesieniu do pogłowia dużych zwierząt gospodarskich, ponieważ w wypadku drobiu łatwiejsze jest do rozwiązania zagadnienie paszy.

Pod względem jakości uzyskiwanego produktu stan hodowli drobiu nie zawsze jest zadowalający. Dla poprawienia tego stanu prowadzona jest stała akcja państwowa mająca na celu rozpowszechnienie szlachetniejszych ras drobiu, głównie kur, które wykorzystywane są jako nioski w produkcji jaj i jako materiał rzeźny.

Charakterystyczny dla hodowli drobiu i produkcji jaj jest bardzo duży wpływ sezonowości na tę dziedzinę działalności gospodarczej. W wielu wypadkach sezonowość w hodowli związana jest z przebiegiem procesów fizjologicznych przypadających na określoną porę roku (np. znoszenie jaj przez gęsi i rozwój młodych ptaków), kiedyindziej znowu przyczyny naturalne łączą się z ekonomicznymi (np. sezonowe wahania w nieśności kur pogłębione są przez to, że w zimie kury mają do dyspozycji

mniej paszy i przetrzymywane są w nieogrzewanych kurnikach). Przez odpowiednie zabiegi zootechniczne i ekonomiczne wpływ sezonowości w hodowli drobiu może być poważnie ograniczony, w obecnych jednak warunkach rozwoju gospodarki rolnej trzeba się z nim jeszcze poważnie liczyć. Wpływ ten znajduje swoje odbicie w przemyśle jajczarsko-drobiarskim.

Sezonowość w drobiarskiej produkcji hodowlanej przejawia się dobitnie w cyfrach skupu drobiu i jaj, rozpatrywanych według miesięcy. Zjawisko to obrazuje poniższa tabela z której wynika, że na 4 miesiące (wrzesień — grudzień) w roku 1950 przypadało ponad 80% rocznego skupu drobiu i tak samo w ciągu 4 miesięcy (marzec — czerwiec) skupiono około 70% rocznej ilości jaj. W innych latach cyfry te układają się podobnie.

Miesiące	Drób	Jaja
Rok 1950	100,0	100,0
styczeń	1,7	1,0
luty	1,4	5,7
marzec	2,3	21,0
kwiecień	1,6	18,0
maj	1,9	16,6
czerwiec	1,4	10,8
lipiec	1,2	8,9
sierpień	6,3	8,9
wrzesień	13,9	5,5
październik	20,5	2,2
listopad	31,6	0,9
grudzień	16,1	0,5

W oparciu o rozwijającą się bazę produkcyjną działają zakłady przetwórcze drobiu i jaj. Jeżeli chodzi o przetwórstwo drobiu, zakłady (tuczarnie — rzeźnie drobiu) zajmują się w szczególności tuczeniem (tuczeniu podlegają niektóre rodzaje drobiu), ubojem, skubaniem, pakowaniem i zamrażaniem drobiu. Są to zakłady, jak dotąd, mało zmechanizowane, posiadają jednak z reguły własne urządzenia do schładzania drobiu czyli doprowadzania do temperatury ok. 8°C, a większość z nich jest zaopatrzona również w urządzenia do zamrażania. W zakładach przetwórczych jaj — jaja w skorupkach są wybijane, a otrzymana masa podlega pasteryzacji, po czym w wytwórniach jaj mrożonych masa ta po zapakowaniu do puszek zostaje zamrożona, w wytwórniach proszku z jaj zaś — odwodniona i zamieniona na proszek. Zakłady przetwórstwa jajczarskiego są w znacznym stopniu zmechanizowane i wyposażone w laboratoria, tak że produkcja ma w tym wypadku charakter fabryczny.

Baza materialno-techniczna przemysłu drobiarskiego nie odpowiada jeszcze we wszystkich

wypadkach koniecznym wymaganiom. Szereg zakładów posiada braki w budynkach i wyposażeniu, niektóre zakłady pracują w warunkach tymczasowych i muszą być wyposażone całkowicie od nowa. Dla zwiększenia zdolności produkcyjnej przemysłu musi powstać szereg nowych zakładów, potrzeby w zakresie inwestycji są więc w tej dziedzinie duże. Przemysł przetwarzający jaja dysponuje bazą techniczną o wiele lepiej przystosowaną do jego aktualnych potrzeb, jakkolwiek i w tym wypadku należy się liczyć z dalszym wzrostem rozmiarów produkcji, który w pewnym momencie będzie wymagał rozszerzenia istniejącej bazy.

Zakłady przetwórcze drobiu rozmieszczone są w różnych punktach kraju w dużej zależności od ukształtowania okręgów hodowlanych. Mniej liczne zakłady przetwórcze jaj, z których każdy posiada znaczną zdolność produkcyjną, znajdują się w większych ośrodkach miejskich.

Jak wynika z tabeli, charakteryzującej wielkość skupu w poszczególnych miesiącach, podaż surowca do zakładów przetwórczych jest wybitnie nierównomierna, a wiadomo, że surowiec ten (żywy drób, jaja w skorupach) nie może być przez dłuższy czas składowany, lecz musi być w jak najkrótszym czasie po dostarczeniu do zakładu skierowany do przerobu. Sezonowość w produkcji hodowlanej pociąga więc za sobą bezpośrednio duże nasilenie sezonowości w przemyśle jajczarsko-drobiarskim, powodując przez to znaczne niekiedy trudności w pracy tego przemysłu. Zwłaszcza uciążliwe są trudności w przetwórstwie drobiu, w którym pełny sezon trwa właściwie 3 miesiące w ciągu roku (od połowy października do połowy grudnia). Przejawiają się one przede wszystkim na odcinku zatrudnienia. Jest rzeczą jasną, że zwerbowanie pracowników na tak krótki okres przy postępującej stale industrializacji kraju nie jest łatwe nawet w okręgach, które do niedawna miały charakter rolniczy, ponieważ wszędzie robotnik może uzyskać stałe zatrudnienie.

Należy również podkreślić fakt, że sezonowość w przemyśle jajczarsko-drobiarskim odbija się niekorzystnie na poziomie kosztów własnych przedsiębiorstwa tej branży wskutek niepełnego wykorzystania w ciągu roku środków trwałych i konieczności pozostawienia na sezon martwy pewnej liczby pracowników.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach walka o postęp techniczny w przemyśle jajczarsko-drobiarskim ma na celu w pierw-

szym rzędzie pokonanie trudności wynikających z sezonowego charakteru produkcji.

Duże możliwości istnieją pod tym względem na odcinku mechanizacji, zwłaszcza w przetwórstwie drobiu. Zmechanizowaniu powinna ulec przede wszystkim najbardziej pracochłonna czynność w tuczarni-rzeźni drobiu, jaką jest skubanie drobiu. Pierwsze próby w tym zakresie czynione są w roku bieżącym po zaopatrzeniu szeregu zakładów w urządzenie do mechanicznego skubania (skubaczki mechaniczne). Mechaniczne skubanie da się jednak stosować w chwili obecnej tylko przy przetwórstwie drobiu grzebiącego (kury i indyki), drób wodny zaś (gęsi, kaczki) musi być nadal skubany ręcznie, co nie jest pomyslną okolicznością, jeżeli wiadomo, że najważniejszym w przetwórstwie rodzajem drobiu są w Polsce gęsi. Mimo to zmechanizowanie skubania drobiu grzebiącego będzie znacznym krokiem naprzód, wymaga jednak zaopatrzenia w mechaniczne skubaczki tych zakładów, które jeszcze ich nie posiadają. Potrzebne jest tu zainteresowanie ze strony zakładów, wytwarzających urządzenia dla przemysłu, które mogłyby wykonać te stosunkowo mało skomplikowane urządzenia, nie produkowane dotąd w kraju.

Mówiąc o zakładach przetwórstwa drobiu, trzeba zaznaczyć, że szereg czynności mechanizują one we własnym zakresie w oparciu o pomysły racjonalizatorskie pracowników.

W przetwórstwie jaj najbardziej pracochłonną czynnością jest wybijanie jaj, które również może być zmechanizowane. Przetwórstwo jaj, jeżeli wziąć pod uwagę cały proces technologiczny jest jednak w znacznie większym stopniu zmechanizowane niż przetwórstwo drobiu.

Ważną z kolei rzeczą jest normowanie pracy, przynoszące z jednej strony zwiększenie jej wydajności, a z drugiej pozwalające na wprowadzenie korzystniejszych dla pracowników form płac. Wprowadzenie norm pracy nie jest w tym wypadku łatwe, szczególnie na odcinku przetwórstwa drobiowego, gdzie ma się do czynienia z surowcem różnorodnym co do jakości w zależności od okręgu, z którego pochodzi, od pory roku i innych czynników. Prace nad normami są jednak dość dobrze zaawansowane i wprowadzenie ich do zakładów nastąpi w niedługim czasie. Jednocześnie ulepsza się obowiązujące instrukcje technologiczne, głównie w przetwórstwie drobiu. Na tym tle mogą się tym żywiej rozwijać socjalistyczne metody

organizacji pracy, współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

Zagadnieniem którego pomyślnie rozwiązanie mogłoby się przyczynić do ograniczenia wpływu sezonowości w pracy przemysłu jajczarsko-drobiarskiego jest kombinowanie zakładów. Z przytoczonych poprzednio danych o rozkładzie skupu drobiu i jaj na poszczególne miesiące roku widać, że główny sezon skupu jaj przypada w innym okresie niż główny sezon skupu drobiu. Ta okoliczność nasuwa dość prosty wniosek, że stworzenie kombinatu łączącego w swej działalności przetwórstwo jaj czy obrót tym artykułem oraz przetwórstwo drobiu pozwoliłoby na wykorzystanie personelu i urządzeń w sposób produktywny przez znaczną część roku. Na zakładach przetwórstwa jaj trudno może byłoby w tym wypadku oprzeć się ze względu na to, że liczba ich jest niewielka, ale poważne korzyści dałoby się prawdopodobnie osiągnąć przez tworzenie kombinatów na bazie tuczarni-rzeźni drobiu i zbiornic jaj. Przedmiotem działalności tych ostatnich jest wprawdzie nie przetwórstwo, lecz obrót towarami, wiadomo jednak, że zbiornice zatrudniają znaczną liczbę pracowników fizycznych przy segregacji, pakowaniu, ważeniu, konserwacji

jaj i pracownicy ci mogliby być w małym sezonie jajczarskim skierowani do pracy w przetwórstwie drobiu. Zagadnienie wymaga oczywiście dokładnego przeanalizowania, tak aby ewentualne nowe rozwiązanie organizacyjne nie pociągało za sobą potrzeby przeprowadzania w krótkim czasie większych zmian czy korektur.

Te przede wszystkim sprawy, nie mówiąc o mniej pilnych oraz pomijając zagadnienia przemysłu pierzarskiego, związanego z drobiarstwem, są przedmiotem prac Centralnego Zarządu Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego na odcinku produkcji. Prace te nie mogłyby dać należytych efektów bez stałego podnoszenia poziomu przygotowania ideologicznego i fachowego pracowników zarówno Centralnego Zarządu jak i podlegających mu przedsiębiorstw, bez zrozumienia przez nich roli jaką ma do spełnienia ta gałąź przemysłu w całości gospodarki narodowej. Należy stwierdzić, że w ostatnich miesiącach widać na terenie CZPJD zdecydowane dążenie do podniesienia poziomu kadr i do wytworzenia takiego klimatu pracy, jakiego wymaga działalność produkcyjna i administracja gospodarcza w warunkach władzy ludowej.

Józef KRETKOWSKI

Rola samorządu w spółdzielczości zaopatrzenia i skupu

OBRADUJĄCY w Warszawie w dniach 24 — 26 sierpnia 1952 r. I Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Skupu przeprowadził analizę i krytykę działalności Centrali Rolniczej Spółdzielni — „Samopomoc Chłopska”, jak też zrzeszonych w niej gminnych spółdzielni i powiatowych związków gminnych spółdzielni. W wyniku dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu i Rady Nadzorczej CRS Kongres uchwalił szereg wniosków zmierzających do wytknięcia właściwych dróg dla rozwoju gospodarki i samorządu gminnych spółdzielni. Kongres uchwalając nowy statut i zasadnicze wytyczne do statutów niższych ogniw pionu spółdzielczego, wziął pod uwagę wielki dorobek i doświadczenia zdobyte w czasie przeszło czteroletniej działalności CRS i gminnych spółdzielni. Jak wiadomo, Centrala Rolnicza Spółdzielni powstała w wyniku połączenia tworzonych w oparciu o Związek Samopomocy Chłopskiej spółdzielni gminnych, które były zaczynem nowego kierunku w spółdzielczości wiejskiej, oraz ze spółdzielni rolniczo-handlowych i z działających na wsi spółdzielni spożywczych zjednoczonych w dawnym — „Społem”.

Pierwszą więc czynnością organizacyjną CRS było zjednoczenie i ujednolicenie różnorodnego aparatu terenowego oraz dostosowanie go do potrzeb przebudowującej się wsi polskiej. Na tej drodze CRS dokonała poważnej pracy strukturalno-organizacyjnej. Dokonano trwałego zespolenia tych wszystkich różnorakich — przeważnie kramikarskich w sensie handlowym placówek — w jednolitą spółdzielczość zaopatrzenia i skupu, pokrywającą całą Polskę siecią gminnych spółdzielni (GS) i powiatowych związków gminnych spółdzielni (PZGS). Tą drogą idąc, zmieniono drobne i nie wystarczające spółdzielcze sklepiki, o prymitywnym wyposażeniu urządzeń i słabych środkach obrotowych, na przeszło trzy tysiące zorganizowanych na zdrowych podstawach gminnych spółdzielni, w sumie dysponujących w 1952 r. ponad 30 tysiącami punktów zaopatrzenia. Przez tę sieć sklepów GS dociera na wieś 100% towarów przeznaczonych przez socjalistyczny przemysł na zaspokojenie potrzeb wsi polskiej.

CRS zorganizowała wiele nowych i doprowadziła do porządku stare placówki przetwórczo-przemysłowe.

we i usługowe, działające na wsi, jak piekarnie, masarnie, młyny itd., dochodząc do liczby 6500 posiadanych przetwórci. Przyjmując do wykonania zadania skupu i kontraktacji, nakreślone przez rząd, stworzono prawie z niczego poważną sieć punktów skupu sięgającą 40 tysięcy. Przez punkty przechodzi skup wielkiej masy towarowej produkcji roślinnej i hodowlanej gospodarstw chłopskich, po cenach zapewniających im zysk i stały wzrost ich dochodowości.

W oparciu o pomoc państwa ludowego wybudowano 783 nowe magazyny dla GS i 173 dla PZGS. Starych magazynów odbudowano i wyremontowano 2488, a kolejowych bocznic magazynowych zbudowano 29 o łącznej długości 5 kilometrów.

Celem usprawnienia działalności spółdzielni zbudowano 4087 sklepów, 495 gospód, 179 budynków administracyjnych, a dla lepszego wykonywania planu usług odbudowano i wyremontowano 465 młynów, 156 piekarni, 178 masarni, 52 duże składy materiałów pędnych i 3270 punktów skupu. Transport w spółdzielniach został powiększony o 1687 samochodów ciężarowych, 2700 platform konnych i 4650 koni.

Na tej drodze rozwojowej CRS prowadziła dość trudną, a konieczną pracę wyeliminowania ze swej działalności, jak i z działalności GS placówek nietypowych i nie nadających się do prowadzenia przez gminne spółdzielnie lub PZGS — przekazując je właściwym pionom państwowym.

Te osiągnięcia gospodarczo-organizacyjne nie powinny przesłaniać faktów, że obok spółdzielni pracujących dobrze, mających dodatnie wyniki i w skupie, i w zaopatrzeniu, i w usługach gospodarczych, istnieją także spółdzielnie wybitnie słabe i całkowicie źle pracujące. W wielu GS manka sklepowe są wręcz zagrażające i tu winy należy dopatrywać się także w słabym wpływie rewidentów CRS na spółdzielnie. Widać brak instruktora, brak mobilizującej samorząd gospodarczy pomocy. Niejednokrotnie stwierdzono, że tam gdzie spółdzielnia podupada, tam działa wróg klasowy — kułak i spekulant, oszust i szachraj, trwoniiciel grosza publicznego i człowiek słabego charakteru. Ale tam, gdzie tkwi mocno świadomość klasowa — tam samorząd spółdzielczy w postaci komitetów członkowskich i komisji rewizyjnych działa należycie, tam spółdzielnie dobrze się rozwijają.

Komitety członkowskie na przestrzeni trzech lat swego istnienia spełniły poważną rolę w utrwalaniu klasowej, chłopskiej polityki w gminnych spółdzielniach i nadal muszą być narzędziem walki o samorządność oraz ich postawę klasową.

W lipcu 1949 r., czyli w rok po powstaniu Centrali Rolniczej, wszedł w życie nowy statut gminnej spółdzielni, wprowadzający komisje rewizyjne w miejsce dawnych rad nadzorczych, opanowanych w niektórych spółdzielniach przez kułaków. Statut ten przewidywał również komitety członkowskie, jako orga-

ny masowej kontroli społecznej, zaś wybór zarządu gminnej spółdzielni powierzył walnemu zgromadzeniu przedstawicieli, wybieranych na zebraniach gromadzkich.

Zebrania gromadzkie, które się odbyły w jesieni ub. roku w 36 tys. gromad, z udziałem ponad 2 milionów chłopów powiązały masy członkowskie z gminną spółdzielnią, wprowadziły chłopów pracujących do samorządu spółdzielczego, zaktywizowały ich jako gospodarzy spółdzielni, mających prawo i obowiązki zarządzać gminną spółdzielnią i stale kontrolować jej działalność.

Na zebraniach gromadzkich zarządy spółdzielni składały sprawozdania z dotychczasowej swej działalności, wysłuchując ostrej nieraz krytyki zebrania gromadzkiego.

Na zebraniach chłopci zapoznawali się i analizowali plany działalności gminnej spółdzielni. Zebrania te stały się ważnym czynnikiem mobilizującym do wykonania planu skupu, do walki o wywiązywanie się chłopów z obowiązków względem państwa, do popularyzacji planu 6-letniego i zadań z niego wypływających dla spółdzielni.

W walce o ochronę i pomnażanie mienia społecznego, w walce z mankami i nadużyciami coraz większą rolę odgrywają komitety członkowskie. Tak więc we wszystkich dziedzinach samorząd spółdzielczy wykazując wzrastającą żywotność, staje się szkołą społecznego gospodarowania.

Dalsza rozbudowa i aktywizacja samorządu, która znajduje swój wyraz w opracowaniach nowych statutów GS i PZGS, pozwoli na ulepszenie pracy spółdzielczości zaopatrzenia i skupu.

W nowych statutach gminnych spółdzielni pozostaje jeden organ samorządowy — gminna rada spółdzielcza, licząca od 9 do 15 członków, której zadaniem jest czuwanie nad prawidłowym wykonywaniem czynności spółdzielni w sposób zapewniający obronę interesów chłopów pracujących przed wyzyskiem kułaków i spekulantów. Gminna rada spółdzielcza będzie nadzorowała mienie spółdzielcze, będące własnością członków, będzie pilnowała działalności spółdzielni, aby była ona zgodna z przepisami statutu.

Gminna rada spółdzielcza dla wykonania swoich zadań dzieli się na trzy komisje: rewizyjną, gospodarczą i kulturalno-oświatową. Rada ta będzie dbała o całkowity rozwój spółdzielczości w gminie i gromadach.

Komitety członkowskie mają rozszerzone obowiązki i uprawnienia. Komitety członkowskie będą czuwały nad całością mienia spółdzielczego, będą nadzorowały i oceniały pracę sklepowych, wysuwając dobrych pracowników do szkolenia i awansu społecznego.

Celem usprawnienia działalności samych zarządów i zahamowania ich płynności, Kongres postanowił wprowadzić wybieralność zarządów w gminnych spół-

dzielniach z jednoroczną kadencją, po której upływie zarządy muszą złożyć sprawozdania na zebraniach gromadzkich i uzyskać absolutorium. W ten sposób statut umacnia rolę i powagę czynnika społecznego w spółdzielni.

Według przepisów nowych statutów członkowie spółdzielni uzyskują również bezpośrednie korzyści materialne. Udziały członkowskie zostaną bowiem oprocentowane zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia w granicach do 20% czystej nadwyżki, a członkowie uzyskają ponadto prawo pierwszeństwa zakupu niektórych towarów w ramach zezwolenia zarządu CRS.

Dla wzmocnienia samorządności chłopów w ich spółdzielniach oraz wzmożenia akcji instruktarzowej Kongres powziął decyzję utworzenia wojewódzkich związków gminnych spółdzielni na miejsce dotychczas działających okręgowych oddziałów CRS.

Dotychczasowa luka w samorządzie spółdzielczym pionu CRS, jaką był brak organów samorządowych na szczeblu wojewódzkim, gdzie istniał jedynie aparat urzędniczy, który kontrolował pracę w GS i w PZGS — została zlikwidowana.

Obecnie lukę tę zapełnią WZGS, które będą istniały obok działających w powiatach PZGS i których zadaniem jest:

Prowadzenie działalności handlowej w zakresie hurtu dla zaopatrzenia gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, spółdzielni produkcyjnych oraz innych organizacji gospodarczych.

Koordinowanie i nadzorowanie działalności GS w celu sprawnego wykonania przez nie obowiązków statutowych zgodnie z założeniami ogólnonarodowego planu gospodarczego, co przyczyni się do pogłębienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią.

Czuwanie nad całością socjalistycznego mienia spółdzielczego jak również stałe podnoszenie poziomu i kultury handlu uspołecznionego i pomoc gminnym spółdzielniom w rugowaniu handlu spekulanckiego z terenu wsi.

Zadania powyższe PZGS zrealizują przez: sporządzanie własnych planów oraz podawanie zrzeszonym spółdzielniom wytycznych do planów gospodarczych, finansowych i inwestycyjnych oraz zatwierdzanie tych planów; zaopatrywanie spółdzielni w towary, surowce i materiały bądź bezpośrednio, bądź przez odpowiednią organizację zaopatrzenia, organizację kontraktacji i skupu produkcji rolniczej, surowców i odpadków użytkowych; sprawowanie opieki i nadzoru nad działalnością gminnych spółdzielni oraz prowadzenie instruktarza organizacyjnego, gospodarczego i technicznego; kontrolowanie wykonania planów gospodarczych, finansowych i inwestycyjnych gminnych spółdzielni oraz dokonywanie rewizji ustawowych w imieniu i na zlecenie CRS.

Dla kontrolowania sprawnej działalności PZGS istnieje organ samorządowy, tj. rada PZGS, która jest organem nadzorującym i kontrolującym pracę zarządu i całokształtu działalności PZGS oraz koordynującym pracę organów samorządowych gminnych spółdzielni. Rada składa się z 15 członków wybieranych przez walne zgromadzenie delegatów spółdzielni na przeciąg jednego roku. Członek rady nie może być równocześnie członkiem Zarządu lub pracownikiem PZGS.

Demokratyczność rady podkreśla fakt, że uchwały rady zapadają zwykłą większością głosów i są prawomocne przy obecności przynajmniej połowy członków i przewodniczącego lub jego zastępcy.

W celu sprawnego wykonywania swoich zadań rada wybiera spośród siebie komisje: rewizyjną, gospodarczą i kulturalno-oświatową.

Komisja rewizyjna składa się z 5 członków, a przewodnictwo jej obejmuje z urzędu przewodniczący rady. Pozostałe komisje liczą po 5 członków i każda z nich wybiera spośród siebie przewodniczącego.

Uprawnienia organów samorządu spółdzielczego w spółdzielniach zaopatrzenia i skupu są bardzo szerokie i zadania bardzo odpowiedzialne. Wykonawstwo tych zadań i kontrola tegoż została wzmocniona przez należyte ustawienie wojewódzkiego związku gminnych spółdzielni, który posiada władze z wyboru, jak zarząd, radę WZGS i komisję rewizyjną.

Rada WZGS jest organem nadzorującym działalność organizacyjną, instrukcyjną i kontrolną WZGS oraz koordynującym pracę organów samorządowych PZGS i GS. W okresie między zjazdami WZGS, radzie przysługują prawa i kompetencje zjazdu.

Rada składa się z 20 — 30 członków oraz 5 zastępców wybieranych przez zjazd WZGS na przeciąg dwóch lat. Członkami rady mogą być tylko członkowie zrzeszonych spółdzielni, nie będący członkami zarządu i pracownikami WZGS. Uchwały rady zapadają zwykłą większością głosów i są prawomocne przy obecności przynajmniej połowy członków i przewodniczącego lub jego zastępcy.

Tak ustawione organa samorządowe w całym pionie CRS będą mogły zdecydowanie wpływać na działalność gospodarczą spółdzielczości zaopatrzenia i skupu w kierunku stałego usprawniania jej działalności tak, aby podnieść jeszcze bardziej do siebie zaufanie rządu ludowego, w którego imieniu wicepremier Tadeusz Gede na Kongresie wskazał, że tak jak spółdzielczość radziecka — i spółdzielczość polska może stać się wiernym pomocnikiem partii i rządu w rozwiązaniu i przełamywaniu trudności w walce o poprawę zaopatrzenia i podniesienia stopy życiowej miast i wsi, w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w marszu do socjalizmu.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Aktualne zagadnienia rozwoju Donieckiego Zagłębia Węglowego

PROJEKT dyrektyw XIX Zjazdu partii w sprawie piątego planu pięcioletniego rozwoju ZSRR na lata 1951—1955 przewiduje zwiększenie wydobycia węgla o 43%, węgla zaś koksującego co najmniej o 50%. Leży to w zakresie możliwości radzieckich górników. Rezerwy nasze są olbrzymie; kadry nasze dysponują bogatym doświadczeniem walki o podniesienie przemysłu węglowego na wyższy poziom.*)

Dalszy wzrost wydobycia węgla w Zagłębiu Donieckim powinno się, naszym zdaniem, osiągać drogą wykorzystania mocy produkcyjnej czynnych przedsiębiorstw i rekonstrukcji szeregu kopalń; drogą budowania nowych zakładów węglowych, drogą lepszego wykorzystania bogatej techniki górniczej, wprowadzenia przodujących stachanowskich metod pracy i najlepszych metod urabiania pokładów węglowych.

W warunkach Zagłębia Donieckiego decydujące znaczenie ma opanowanie zagadnienia mocy produkcyjnej przez wszystkie kopalnie. Sprawa polega na tym, że wiele kopalń w czasie odbudowy wchodziło do eksploatacji bez pełnego wykończenia.

W kombinacie „Stalinugol” w wyniku odbudowy i budowy nowych kopalń została już przekroczona przedwojenna moc produkcyjna oraz przedwojenny poziom wydobycia. Równocześnie jednak istnieje w kombinacie szereg kopalń, których odbudowa pochłoneła wielkie środki. Kopalnie te jednak na skutek tego, że niektóre ich obiekty zostały zbudowane nie w całej rozciągłości projektu, nie opanowały w pełni zagadnienia mocy produkcyjnej i nie dają tych dodatkowych tysięcy ton węgla, które mogłyby dać.

Dla ilustracji podamy taki przykład. Na odbudowę kopalni 10-bis trustu „Kujbyszewugol” wydatkowano środki, przekraczające 70% kosztorysu, natomiast wydobycie węgla osiągnęło w tej kopalni zaledwie 30% projektowanej mocy produkcyjnej. Kopalnia została oddana do eksploatacji bez wykończonego kompleksu urządzeń powierzchniowych. W wyniku daje ona znacznie mniej węgla, niżby mogła dawać. Należy dodać, że koszt własny węgla kształtuje się tu wysoko, a wydajność pracy jest niska.

*)Przetłumaczono z materiałów na XIX Zjazd WKP(b). „Prawda”, nr 248 z 4 września 1952 r.

Dlatego należy — przede wszystkim skończyć ze szkodliwą praktyką organizacji budowlanych, które przeciągnawszy nadmiernie czas robót, starają się wszelkimi siłami oddać do eksploatacji kopalnie nie w pełni wykończone. Należy również skupić uwagę na szybszym wykończeniu nie wykonanych robót budowlanych na kopalniach i rozwiązać sprawę wydzielenia na ten cel środków.

Następnym aktualnym zadaniem, jeśli idzie o dalsze podniesienie przemysłu węglowego Zagłębia Donieckiego, jest rekonstrukcja czynnych kopalń. Wiele kopalń donieckich ma możliwości znacznego zwiększenia wydobycia.

Co jest niezbędne dla osiągnięcia tego celu?

Przede wszystkim należy usunąć „wąskie gardła” w całości procesu technologicznego. Badania przeprowadzone w szeregu kopalń wykazują, że wzrost wydobycia węgla hamowany jest w jednych kopalniach stanem wentylacji, w drugich niedostateczną przepustowością wyciągów, w innych wreszcie niedoskonałością transportu dołowego itd.

Należy wspomnieć, że likwidacja tego rodzaju „wąskich gardeł” wymaga mniej czasu, środków, materiałów i urządzeń, niż budowa nowych przedsiębiorstw, które by były w stanie zagwarantować taki sam przyrost wydobycia, jaki mogą dać kopalnie po rekonstrukcjach.

W wielu kopalniach Zagłębia Donieckiego odstawa wagonu od przodka na powierzchnię odbywa się stopniowo po dwóch-trzech pochylniach łącznej długości 2—3 km. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że nadmierna odległość odstawy wymaga większej liczby robotników do obsłużenia oraz do remontu chodników, po których przebiegają magistrale transportowe. Ponadto, przy wielostopniowej odstawie węgla przedłuża się czas dostawy ładunków, zwiększa się cykl obrotu parku wagonowego, zużywa się więcej materiałów na prowadzenie prac górniczych.

Natomiast po rekonstrukcji wielostopniowość odstawy zostanie usunięta i powstanie możliwość zorganizowania normalnego potoku ładunku od przodka do powierzchni.

W ubiegłym roku pracownicy inżyniersko-techniczni kopalń, trustów i kombinatu „Stalinugol” wyznaczyli ponad 30 kopalń, wymagających odpowiedniej rekonstrukcji. Kopalnie te rozporządzają znacznymi zapasami węgla i obliczone są na dłu-

gi okres eksploatacji. Jednakże na rok 1952 zatwierdzono jedynie projektowanie rekonstrukcji i to tylko 6 kopalń. Nawet i te projekty nie zostały jeszcze skończone. Co się zaś tyczy pozostałych kopalń, sprawa ich rekonstrukcji nie została na razie rozstrzygnięta.

Tymczasem pozytywne rozwiązanie zagadnienia pozwoliłoby na zwiększenie wydobywania w tych kopalniach o 25—30%.

Innym ważnym czynnikiem, zapewniającym dalsze podniesienie wydobywania węgla w Zagłębiu Donieckim jest budowa nowych kopalń i uruchamianie nowych mocy produkcyjnych. Projekt dyrektyw XIX Zjazdu w sprawie piątego planu pięcioletniego mówi:

„Zwiększyć w porównaniu z czwartą pięcioletką uruchomienie mocy produkcyjnej w kopalniach węglowych w przybliżeniu o 30%.” Pomyślnie wykonanie tego zadania zależy w poważnym stopniu od przyspieszenia tempa robót budowlanych, przede wszystkim zaś przyspieszenia tempa budowy szybów. Niemal wszystkie nowe kopalnie, zwłaszcza węgla koksującego, będą eksploatowały pokłady leżące półtora do dwóch razy głębiej, niż w istniejących kopalniach. Jeśli budowa tych nowych kopalń będzie postępowała w dawnym tempie, to termin ich ukończenia przedłuży się niemal dwukrotnie. Nie wolno dopuścić do takiej sytuacji.

W Zagłębiu Donieckim znane są doświadczenia zmechanizowanego prowadzenia szybów metodą szybkościową. Metoda ta zapewnia dwa lub trzy razy szybsze tempo prowadzenia. Zadaniem budowniczych kopalń jest pełne wykorzystanie istniejących doświadczeń i rozpowszechnienie ich na wszystkie budowy Zagłębia Donieckiego. Poza tym w przemyśle węglowym prowadzi się obecnie prace budowy szybów przy pomocy wiercenia. Pierwsze doświadczenia wskazują, że jest to sposób postępowy, zasługujący na szerokie stosowanie w budownictwie kopalń. Nasze zadanie polega na tym, by w bieżącej pięcioletce jak najbardziej rozszerzyć i udoskonalić metodę wiercenia.

Budowa głębokich szybów w Zagłębiu Donieckim stawia przed górnikami szereg poważnych zagadnień technicznych. W pierwszym rzędzie należy rozwiązać w pełni zadanie wentylacji głębokich szybów, stworzenia w nich sztucznego normalnego klimatu. Musimy w głębokich szybach osiągnąć normalną temperaturę oraz wszystkie inne warunki chroniące zdrowie górników i zapewniające wysoką wydajność pracy.

Ważna rola w wykonaniu tych zadań technicznych przypada instytutom naukowo-badawczym przemysłu węglowego. Z wydatną pomocą powinna również przyjść Akademia Nauk ZSRR.

Jednym z podstawowych środków, zapewniających podniesienie wydajności pracy górników, jest mechanizacja pracochłonnych procesów wydobywania węgla. W chwili obecnej została w zasadzie zakończona mechanizacja urobku, dostawy, odtransportowania i załadunku węgla do wagonów kolejowych. W poważnych rozmiarach prowadzi się mechanizację odbudowy na ścianach i ładowania kamienia w toku pędzenia chodników.

Projekt dyrektyw XIX Zjazdu Partii w sprawie piątego planu pięcioletniego rozwoju ZSRR przewiduje:

„Wszechstronnie rozwijać mechanizację najbardziej pracochłonnych procesów wydobywania węgla i w pierwszej kolejności odbudowy na ścianach i załadunku węgla i kamienia przy pędzeniu chodników przygotowawczych, oraz szerzej wprowadzać zmechanizowane sposoby obudowy ścian”.

W związku z tym pracownicy przemysłu węglowego muszą rozwiązać szereg poważnych zagadnień. Przede wszystkim nie mamy maszyn do mechanizacji niektórych procesów. Z tego powodu nie zostały dotychczas zmechanizowane procesy obudowy w przodkach prowadzenia stropu i załadunku kamienia przy pędzeniu pochylni.

Nie został również w pełni rozwiązany problem mechanizacji urabiania ścian. W kopalniach Zagłębia Donieckiego istnieje wiele pokładów o złożonej strukturze. Istnieją pokłady przerastane jedną lub kilku warstwami skały o słabej strukturze. W takich pokładach zastosowanie kombajnów istniejących typów powoduje pogorszenie jakości węgla. W szeregu kopalń kombinatu „Stalinugol” zastosowanie kombajnu „Donbass” na ścianach o uwarstwieniu zwiększyłoby popiołowość węgla.

Pogorszenie jakości węgla przy urobku kombajnami spowodowane jest tym, że kombajn ładuje węgiel z kamieniem. Przy urobku ręcznym kamień wybierają robotnicy bezpośrednio na ścianie.

Tak więc, aby w pełni zmechanizować odbudowę i urobek węgla na wszystkich ścianach Zagłębia Donieckiego, musimy albo skonstruować nowy kombajn, który by wzbogacał węgiel bezpośrednio na ścianie, albo też wzbogacać na powierzchni węgiel wydobyty dotychczasowymi kombajnami.

Ministerstwo przemysłu węglowego czyniło i w dalszym ciągu czyni próby stworzenia takiego kombajnu. Na razie jednak nie udało się osiągnąć pomyślnych wyników. Szybciej można rozwiązać zadanie, w naszym pojęciu, przez zorganizowanie wzbogacania na powierzchni węgla wydobywanego przy pomocy kombajnów. W tym celu niezbędne jest budowanie dodatkowych urządzeń wzbogacających. Wydaje się, iż najracjonalniej będzie zbudować grupowe urządzenia wzbogacające dla kilku

kopalń, wydobywających węgiel tych samych sortymentów. Pozwoli to nam na pełne zmechanizowanie wydobycia i urobku węgla na ścianach i zmechanizowanie jego wzbogacania. Dzięki temu znacznie podniesie się wydajność pracy, obniży się koszt własny węgla i zostanie usunięte pracochłonne ręczne wybieranie kamienia.

A. KLIMOW

Spółdzielczość spóżywców w ZSRR

SPÓLDZIELCZOŚĆ spóżywców w Związku Radzieckim ma na celu zaspokajanie nieustannie rosnących potrzeb chłopstwa kołchozowego na artykuły powszechnego użytku, prowadzenie handlu niezbędnymi dla kołchozów towarami, mającymi znaczenie produkcyjne oraz towarami na potrzeby kulturalne, jak również wykonywanie dodatkowego skupu produktów i surowców rolnych. W ten sposób spółdzielczość spóżywców współdziała i przyczynia się do dalszej poprawy zaopatrzenia świata pracy¹⁾.

Spółdzielczość spóżywców rozwija stosunki handlowe między miastem i wsią i tym samym aktywnie współdziała w rozwoju i utrwaleniu społecznej gospodarki kołchozów.

Spółdzielczość spóżywców zapewnia rozwój wymiany towarowej w oparciu o radziecką politykę cen; wpływa to uzdrawiająco na rynek towarowy i pomaga do umocnienia rubla radzieckiego. Równocześnie szeroki udział członków spółdzielni w kierowaniu sprawami przedsiębiorstw spółdzielczych uczy milionowe masy chłopstwa gospodarki zespołowej.

Obecnie spółdzielczość spóżywców jest najsilniejszą organizacją społeczno - gospodarczą w ZSRR; jednoczy ona ponad 32,5 mln udziałowców, posiada 26 tys. spółdzielni spóżywców, 3680 związków okręgowych i 194 republikańskie, krajowe i obwodowe związki spółdzielni spóżywców.

Spółdzielczość spóżywców w ZSRR charakteryzuje zgodnie ze swoją strukturą organizacyjną jednolity ustrój, na który składają się: a) spółdzielnie spóżywców; b) okręgowe związki spółdzielni spóżywców; c) republikańskie, krajowe i obwodowe związki spółdzielni spóżywców; d) Centralny Związek Spółdzielni Spóżywców — „Centrosojuz”.

Spółdzielnie spóżywców działają na podstawie statutów przyjętych przez ogólne zebranie członków - udziałowców. Zgodnie ze statutem człon-

Przemysł węglowy ma wszelkie warunki pomyślnego wypełnienia swych zadań w okresie piętej pięciolatki i zapewnienia dalszego wzrostu wydobycia węgla, poprawienia jego jakości i obniżenia kosztu własnego.

K. Poczenkow

Kierownik kombinatu „Stalinugol”

kami spółdzielni spóżywców mogą być wszyscy obywatele Związku Radzieckiego, którzy przekroczyli 16 rok życia.

Spółdzielnia spóżywców sprzedaje towary w okręgu swej działalności całej ludności bez ograniczeń — zarówno udziałowcom, jak i nieudziałowcom. Statuty spółdzielni spóżywców przewidują materialne zainteresowanie udziałowców w pracy swej spółdzielni; z dochodów spółdzielni, zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania wypłacane są udziałowcom pewne sumy, stanowiące udział w zyskach.

Spółdzielnie spóżywców mieszczące się w granicach okręgu administracyjnego jednoczą się w okręgowy związek spółdzielni spóżywców.

Ośrodkiem spółdzielczości spóżywców w każdej republice związkowej (oprócz RSFR), każdego kraju i obwodu jest republikański, krajowy lub obwodowy związek spółdzielni spóżywców, kierujący całą ich działalnością.

W skali ogólnokrajowej kierujący ośrodkiem gospodarczym i organizacyjnym spółdzielczości spóżywców jest Centralny Związek Spółdzielni Spóżywców.

Praca spółdzielczości spóżywców w ZSRR oparta jest na samodzielnej działalności i aktywności jej członków, na zasadach szerokiej demokracji. Wszystkie organy zarządu i kontroli zarówno w spółdzielniach spóżywców, jak i w ich związkach są wybierane i uzależnione od członków.

Najwyższym organem spółdzielni spóżywców jest ogólne zebranie udziałowców. Rozstrzyga ono wszystkie zagadnienia związane z działalnością spółdzielni spóżywców, wybiera zarząd i komisję rewizyjną.

Udziałowcy z reguły biorą aktywny udział w pracy ogólnych zebrań, zarządów oraz komisji rewizyjnych, sklepowych i stołóvkowych.

W ogólnych zebraniach udziałowców w 1951 roku, na których przeprowadzono kolejne wybory zarządów i komisji rewizyjnych, brało udział 90%

¹⁾ Artykuł specjalnie napisany dla „Życia Gospodarczego”.

udziałowców czyli 29 mln osób; blisko czwarta część ich zgłosiła uwagi i wnioski po wysłuchaniu sprawozdań zarządów i komisji rewizyjnych.

W okręgowych związkach spółdzielni spożywców najwyższym organem zarządu jest okręgowe zebranie pełnomocników udziałowców, a w republikańskich, krajowych i obwodowych związkach spółdzielni spożywców — zjazd spółdzielczości spożywców republiki, kraju lub obwodu.

Podstawę zakresu działania spółdzielczości spożywców w ZSRR stanowi handel. Zakres ten stale rośnie. W samym tylko 1951 roku obrót towarowy zwiększył się o 16% w porównaniu z 1950 rokiem.

W latach powojennych spółdzielczość spożywców szeroko rozwinęła sprzedaż takich towarów jak samochody, motocykle, silniki, węgiel, cement, benzyna do samochodów i inne. Przed Wielką Wojną Narodową handel tymi towarami nie był wcale lub w niewielkim tylko zakresie był prowadzony przez spółdzielnie spożywców.

Organizacje spółdzielczości spożywców znacznie rozszerzyły w okresie powojennym sieć handlową. Obecnie sieć ta liczy ponad 250 tys. detalicznych przedsiębiorstw handlowych, w tej liczbie 25 tys. stołówek, restauracji, bufetów.

Organizacje spółdzielczości spożywców nabywają podstawową masę towarów dla handlu detalicznego w przemyśle kluczowym i miejscowym, w przedsiębiorstwach spółdzielczości pracy, w kolchozach i od chłopów. Rośnie także produkcja towarów przemysłowych powszechnego użytku i towarów spożywczych we własnych przedsiębiorstwach spółdzielczości spożywców. W 1950 r. produkcja ta była ponad dwukrotnie wyższa niż produkcja 1940 r.; również w 1951 r. przedsiębiorstwa spółdzielcze przekroczyły ustalony dla nich przez „Centrosojuz” plan produkcji towarów powszechnego użytku.

Organy spółdzielczości spożywców szczególnie wiele uwagi poświęcają sprawie zaopatrzenia w towary chłopstwa kolchozowego w okresach robót rolnych. Duże doświadczenie w tym względzie posiada szereg spółdzielni wiejskich. Dla przykładu warto wspomnieć o pracy Spółdzielni Spożywców w okręgu łuchowickim, obwodu moskiewskiego.

Jest to okręg rolniczy. Na jego terenie znajduje się 107 osiedli, 37 kolchozów, 7 wielkich sowchozów, 3 MTS.

Zarządy spółdzielni wiejskich okręgu łuchowickiego jako zasadę stosują prowadzenie ewidencji występującego u nabywców zapotrzebowania na towary. W ostatnim czasie silnie wzrósł popyt na instrumenty muzyczne, odbiorniki radiowe itp. O wszystkich towarach, znajdujących się w ma-

gazynach wiejskich spółdzielni, ludność zawiadamiana jest przez komunikaty umieszczane w gazecie miejscowej i ogłaszane przez miejscowy radiowęzeł.

W roku ubiegłym pracownicy grigoriewskiej spółdzielni wiejskiej, jednej z przodujących w okręgu, wystąpili z inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa o lepszą obsługę handlową kolchoźników w okresie wiosenno-letnich prac polnych. Zobowiązali się oni do stałego, sprawnego zaopatrywania rynku w towary rymarskie i kołdziejskie, smary i benzynę, łopaty, widły, grabie itp. i do cotygodniowego organizowania handlu rozwożnego według harmonogramu uzgodnionego z zarządami kolchozów oraz z dyrektorami sowchozów i MTS.

W wykonaniu swych zobowiązań grigoriewska spółdzielnia wiejska uruchomiła w okresie robót rolnych tymczasowe sklepy we wsiach Wołochowo i Kalininskoje, mogące zaopatrzyć wszystkich mieszkańców. W sklepach tych sprzedawano różne towary gospodarskie i spożywcze.

W czasie wiosenno-letnich robót polnych spółdzielczość spożywców okręgu łuchowickiego w ubiegłym roku sprzedała ludności towary za sumę przekraczającą 50% całego utargu rocznego.

W roku bieżącym do wszystkich magazynów spółdzielni wiejskich okręgu łuchowickiego przywieziono dostateczną ilość różnych towarów dla ludności rolniczej. Równocześnie przyjmuje się tam wstępne zamówienia na takie towary, jak łóżka, rowery, szafy, tapczany, zegarki, odbiorniki radiowe itp.

Podobnie jak w roku ubiegłym, ruchome stragany obsługują stanowiska polowe kolchozów i sowchozów oraz brygady traktorowe.

W spółdzielczości spożywców w ZSRR pracuje około milion osób. Wielostronna działalność gospodarcza, jaką prowadzą pracownicy spółdzielczy, wymaga, aby byli oni dobrze przygotowani do zagadnień gospodarki spółdzielczej.

Spółdzielczość spożywców zorganizowała rozgałęziony system szkolenia spółdzielczego. Dla podniesienia kwalifikacji pracowników na kierowniczych stanowiskach związków republikańskich, krajowych i obwodowych utworzono Wyższą Szkołę Spółdzielczą i Wyższe Spółdzielcze Kursy Centrosojuza. Dla przygotowania rewizorów i rewidentów związku istnieją 3 szkoły.

Przygotowanie specjalistów o wysokich kwalifikacjach: ekonomistów-planistów, księgowych i towaroznawców prowadzone jest w instytutach handlu radzieckiego, podległych Ministerstwu Szkół Wyższych.

Pięćdziesiąt cztery technika spółdzielcze przygotowują specjalistów o średnich kwalifikacjach.

Dla przygotowania operatywnych pracowników handlu, skupu i ewidencji zorganizowano 112 szkół handlowo-spółdzielczych, w których corocznie kształcą się 14 tys. osób.

Centrosojuz jako członek Międzynarodowego Związku Spółdzielczego walczy o umocnienie jedności międzynarodowego ruchu spółdzielczego, rozszerzenie przyjacielskich stosunków między organizacjami spółdzielczymi poszczególnych krajów i o rozwój sił postępowych w międzynarodowym ruchu spółdzielczym.

Centrosojuz dąży do wszechstronnego rozszerzenia stosunków z organizacjami spółdzielczymi krajów demokracji ludowej drogą wzajemnych odwiedzin przez delegowanych przedstawicieli, drogą kształcenia studentów w radzieckich spółdzielczych zakładach naukowych, przez wymianę literatury i wydawnictw periodycznych oraz przez branie udziału w kongresach spółdzielczych.

Przedstawiciele radzieckiej spółdzielczości spożywców są częstymi gośćmi spółdzielczości cze-

chosłowackiej; w czasie swych podróży zaznajomili się oni z wieloma czechosłowackimi spółdzielniami i ich przedsiębiorstwami; brali udział w wielu zebraniach spółdzielczych w szeregu miast czechosłowackich, odwiedzili spółdzielcze zakłady naukowe. W 1949 roku radziecka delegacja spółdzielcza zaznajamiała się z pracą polskich organizacji spółdzielczych.

Z kolei polscy i czechosłowaccy pracownicy spółdzielczy przyjeżdżali do ZSRR.

Przyjacielskie stosunki między radzieckimi spółdzielcami i spółdzielcami krajów demokracji ludowej z każdym rokiem rozszerzają się i krzepną.

Spółdzielcy radzieccy z niesłabnącą energią walczą o rozwój handlu spółdzielczego, o rozszerzenie asortymentu i poprawę jakości sprzedawanych towarów, o wszechstronne zaspokojenie wzrastającego popytu mas pracujących ZSRR na towary, dążą do uczynienia wszystkiego, aby życie ludzi radzieckich stało się bogatsze i piękniejsze.

(tłum. jh)

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Lucjan MALICH

Druga obniżka cen w Bułgarii

W SYSTEMIE gospodarczym demokracji ludowej państwowa polityka cen wiąże się przede wszystkim z podziałem dochodu narodowego, z planowaniem spożycia, ze zwiększaniem akumulacji socjalistycznej. Polityka cen odgrywa również poważną rolę w procesie zacieśniania sojuszu robotniczo - chłopskiego i wypierania z gospodarki narodowej elementów kapitalistycznych.

W państwowej polityce cen Bułgarskiej Republiki Ludowej uwidoczniły się dwa rozwojowe etapy: pierwszy obejmuje okres (lata 1944—1947) przed unarodowieniem przemysłu i przejęciem znacznej części handlu hurtowego i detalicznego przez państwo; w drugim etapie, zapoczątkowanym ustawą o uspołecznieniu środków produkcji, dominującym zjawiskiem staje się burzliwy rozwój sektora socjalistycznego w przemyśle, handlu i rolnictwie.

Już w pierwszym etapie rozwoju rząd bułgarski podjął energiczną walkę z żywiołowym wzrostem cen i z próbami tworzenia czarnego rynku przez licznych jeszcze wtedy kapitalistów prywatnych. Ówczesny wzrost cen w Bułgarii był wynikiem nie tylko zjawiska inflacji, lecz przede wszystkim spe-

kulacji wywoływanej z różnych pozycji kapitału prywatnego. W pierwszych miesiącach władzy ludowej wydana została ustawa, przewidująca surowy wymiar kary (włącznie z karą śmierci) za przestępstwa z zakresu szkodenia interesom konsumenta. Stosowanie ustawy pozwoliło na sparaliżowanie tendencji spekulacyjnych i na poprawę stosunków pieniężno-towarowych. Rzecz oczywista, iż w tym okresie ceny wszystkich niemal towarów ustalało państwo. Reforma walutowa z marca 1947 roku położyła kres inflacji i żywiołowemu wzrostowi cen.

W drugim etapie rozwoju państwowa polityka cen znalazła swój wyraz w dyrektywach Plenum KC KPB, które obradowało w dniach 11—12 czerwca 1949 roku. Plenum zdemaskowało sabotażową działalność Trajczko Kostowa, ostrzem swym wymierzoną przeciwko sojuszowi robotników i chłopów. Wykorzystując odpowiedzialne stanowisko w rządzie, Trajczko Kostow przy okazji planowania jednolitych cen państwowych usiłował przeprowadzić „rozwarcie nożyc” między cenami towarów przemysłowych i cenami produktów rolnictwa oraz

równocześnie przechwycić drogą administracyjną od chłopów całość ich nadwyżki zboża. Plenum ustaliło słuszną politykę cen produktów rolnictwa. Ceny zboża i warzyw zostały znacznie podniesione. Zostały również określone limity w zakresie obowiązkowych dostaw zboża dla państwa po cenach stałych z tym, że producent miał możliwość sprzedania nadwyżki po cenie wolnego rynku. Wytoczony przez Plenum system cen zawierał dla chłopów duży bodziec do stałego podnoszenia produkcji rolnej.

Pomyślne wykonanie w poszczególnych latach zadań planu pięcioletniego (1949—1953) na odcinku produkcji przemysłowej umożliwiły władzy ludowej zniesienie kartkowego systemu racjonowania towarów przemysłowych i obniżenie cen tych towarów, w skali od 15 do 45%. Uprzednio zaś, wzrost produkcji rolniczej pozwolił państwu nagromadzić poważne rezerwy produktów rolnych, które następnie mogły być wykorzystywane do zaopatrywania rynku wewnętrznego po cenach stałych, znacznie niższych od cen kształtujących się wówczas na wolnym rynku. Polityka ta, stosowana skutecznie przez państwo od 1950 roku, spowodowała wydatną zniżkę cen wolnorynkowych. Dzięki doskonałym zbiorom osiągniętym przez rolnictwo w roku 1951, państwowa polityka cen doprowadziła do tego, że w pierwszych miesiącach roku 1952 ceny artykułów rolniczych na wolnym rynku spadły poniżej cen ustalonych przez państwo. Tak na przykład przed reformą walutową z 12 maja 1952 roku ustalone przez państwo ceny sprzedaży wynosiły w porównaniu z cenami wolnorynkowymi (w walucie dawnej): 1 kg mąki 280 lewów (cena państwowa) a na wolnym rynku w Sofii — 125 lewów; jęczmienia 73 i 55 lewów; smalcu wieprzowego 850 i 650 lewów; oliwy jadalnej 650 i 480 lewów itd.*)

Reforma walutowa z maja 1952 roku wytworzyła w obrębie cen nową sytuację zarówno na rynku państwowym, jak i w obrocie wolnorynkowym. Równocześnie z reformą walutową zniesiono kartkowy system racjonowania artykułów żywnościowych. Od pierwszych tygodni po reformie walutowej na wolnym rynku ceny artykułów rolnych zaczęły systematycznie spadać. Zjawisko to tłumaczy się przede wszystkim tym, że od ubiegłego roku w dyspozycji państwa znalazły się tak wielkie rezerwy produktów rolnych, że może ono zbywać je na wolnym rynku bez żadnych ograniczeń po cenach planowych, ustalonych przez państwo. Zapowiedź pomyślnych zbiorów tegorocznych oraz wzrost siły nabywczej nowego lewa wpłynęły na ceny wolnorynkowe tak dalece, że w okresie lipca-sierpnia bieżącego roku spadły one w mniejszych

miastach o 20 do 30% poniżej cen detalicznych, ustalonych przez państwo.

Na rynku wewnętrznym odczuwa się w tym czasie wyraźny wzrost popytu oraz siły nabywczej nowego lewa. Te korzystne objawy polityki cen oddziałują na chłopów w kierunku wzmożenia produkcji rolnej i rozszerzenia ich potrzeb na towary przemysłowe. Na tym gruncie występuje stała tendencja zmierzająca do zniżki cen detalicznych na wolnym rynku, pociągająca za sobą wzrost spożycia wśród klasy robotniczej. Państwo zaś, nagromadziwszy dostateczne rezerwy ma możliwość przeprowadzenia co pewien czas konsekwentnej obniżki cen planowych i decydującego oddziaływania na kształtowanie się cen wolnorynkowych. Państwo nie waha się konsekwentnie obniżać cen równoległe ze zmniejszającymi się kosztami produkcji poszczególnych towarów. Jest to podstawowe prawo rozwoju ekonomiki socjalistycznej.

Tegoroczne zbiory rolnictwa wypadły dobrze. Plany produkcyjne w przemyśle mają również przebieg pomyślny. Rząd i KC KPB uchwałą z 31 sierpnia postanowiły przeprowadzić nową obniżkę jednolitych cen detalicznych. Uchwała stwierdza, iż w wyniku nieprzerwanego rozwoju gospodarki narodowej i sukcesów osiągniętych w ramach planowych zadań przemysłu i rolnictwa nastąpił wzrost produkcji towarów masowego spożycia, co pozwala na wydatne obniżenie ich cen z dniem 1 września 1952 roku. Jest to zatem nowa, druga z kolei w tym roku, obniżka cen artykułów masowego spożycia.

Ceny zboża, mąki i pieczywa obniżone zostały przeciętnie o 10 do 30%; ceny mleka i wyrobów mleczarskich o 10 do 18%; ceny tłuszczów roślinnych i zwierzęcych o 6 do 14%. Znacznie obniżono ceny mięsa, drobiu, jaj, owoców, cukru oraz tkanin wełnianych, bawełnianych i jedwabnych, obuwia, odbiorników radiowych i rowerów.

Prócz wymienionych towarów dokonano obniżki cen książek przeciętnie o 12%.

W wyniku nowej obniżki cen artykułów masowego spożycia zdolność nabywcza mas pracujących w Bułgarii wzrosła o 1.250 mln lewów w stosunku rocznym, a łącznie z 800 mln, osiągniętymi w wyniku reformy walutowej z maja br. oraz w wyniku zniesienia systemu kartkowego i przeprowadzenia pierwszej obniżki cen detalicznych zdolność ta wzrosła o 2.050 mln lewów.

Państwowa polityka cen w Bułgarii doprowadziła konsekwentnie w czwartym roku planu pięcioletniego do znacznego wzrostu stopy życiowej ludności. Jest to niewątpliwie wyraźna zapowiedź realizacji powszechnego obecnie w Bułgarii hasła — wykonania planu pięcioletniego w cztery lata.

*) Dane zaczerpnięto z artykułu Dinko Toszewa, prof. Uniwersytetu w Sofii. La Bulgarie d'aujourd'hui, nr 7 z 1952 r.

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Leon SIENNICKI

Wall Street sięga po surowce satelitów

W ZAŁOŻENIACH imperialistycznego kapitalizmu walka o źródła i eksploatację surowców, zwłaszcza surowców podstawowych, stanowi od dawna jeden z główniejszych czynników pogłębiania zewnętrznych sprzeczności wśród państw kapitalistycznych. Rozkładający się od podstaw ustrój kapitalistyczny sprawia, iż walka o surowce w połączeniu z walką o rynki zbytu i ekspansji kapitałów inwestycyjnych prowadzi w swej końcowej fazie do imperialistycznej wojny o nowy podział świata.

W okresie między dwiema wojnami światowymi problem surowcowy szeroko był „rozpatrywany” na platformie Ligi Narodów. Półroczne na ten temat rozważania w Genewie, poza nic nie znaczącymi uchwałami, nie dały żadnych wyników, ostro natomiast zarysowały sprzeczności interesów, zachodzące na odcinku surowcowym wśród głównych mocarstw imperialistycznych. USA już wówczas wysunęły ze swej strony żądanie nieograniczonego dostępu do surowców, mając przede wszystkim na względzie sferę interesów monopolii amerykańskich w obrębie krajów kolonialnych i zafakowanych gospodarczo.

Po drugiej wojnie światowej ogólny kryzys kapitalizmu pogłębił się i jeszcze bardziej zaostrzył sprzeczności, występujące między krajami kapitalistycznymi na odcinku popytu i podaży surowców. Bezgraniczna anarchia zapanowała na rynku międzynarodowym z tą chwilą, kiedy USA zaczęły tworzyć rezerwy surowców strategicznych w ramach gorączkowych przygotowań do wojny światowej.

Amerykańska agresja przeciwko Korei wywołała natychmiast gwałtowną zwyżkę niemal wszystkich surowców, potrzebnych do produkcji materiałów wojennych. W ciągu drugiej połowy 1950 roku ceny surowców wzrosły przeciętnie o 60%. W niepohamowanym windowaniu cen przewodziły monopole angielskie, które podniosły w krótkim czasie np. cenę kauczuku i cyny malajskiej więcej niż o 100%. Program amerykańskich rezerw surowcowych w wyniku tej haussy został zachwiany. W Waszyngtonie, 12 stycznia 1951 roku repre-

zentanci rządów USA, Anglii i Francji uznały sytuację na rynku surowcowym za bardzo groźną. Na naradzie postanowiono powołać międzynarodowe komitety branżowe dla rozdziału poszczególnych surowców, nie osiągnięto jednak porozumienia co do możliwości ustabilizowania cen najbardziej poszukiwanych na rynku surowców. USA jako główny odbiorca surowców strategicznych płacił za nie coraz drożej. Wreszcie w połowie 1951 roku bez żadnych uprzedzeń USA zaprzestały zakupu niektórych surowców (kauczuk, cyna) od monopolistów angielskich. Haussa na surowce zamieniła się w baissę, szczególnie katastrofalną dla bilansu płatniczego Anglii i całej strefy szterlingowej.

Anarchia cen, panująca na międzynarodowym rynku surowcowym świata kapitalistycznego, oddziaływała niewątpliwie na tempo tworzenia przez USA rezerwy surowców strategicznych. Według ostatniej informacji Associated Press w Waszyngtonie, sytuacja przedstawia się w ten sposób, że rezerwy deficytowych i strategicznych materiałów surowcowych w USA osiągnęły pod koniec czerwca 1952 roku wartość 3.565,4 mln dolarów. Prócz tego podpisano umowy o dalsze dostawy tych surowców strategicznych na sumę 1.919 mln dolarów. W programie USA całość jednak rezerwy powinna wynieść 7.753,1 mln dolarów. W jakim czasie ma nastąpić pełne nagromadzenie strategicznej rezerwy surowców wspomniana agencja nie podaje. Obok informacji prasowych, na temat ogólnej sytuacji surowcowej wypowiedział się również amerykański urząd dla spraw zbrojeniowych. Stwierdził on, że wiele surowców, które dawniej były deficytowymi, znajduje się obecnie na rynku międzynarodowym w dość znacznej ilości. Należą do nich: antymon, kadm, ołów, cynk, kauczuk. Jednakże miedź, aluminium, nikiel i stal są ciągle jeszcze surowcami deficytowymi. Oświadczenie amerykańskiego urzędu przyznaje pośrednio, że zadanie stworzenia rezerwy surowców strategicznych w USA nie zostało dotychczas wykonane.

Wycinkowe przedstawienie trudności w tworzeniu przez USA rezerwy surowców strategicznych,

ważnego bądź co bądź czynnika w przygotowaniach do nowej wojny światowej, podane zostało w formie preludium do zainscenizowania problemu surowcowego jako nowego podstawowego elementu polityki zagranicznej USA, a mianowicie z punktu widzenia gwałtownie rosnącej zależności gospodarki amerykańskiej od zagranicy i zagranicznych źródeł surowcowych. Zagadnienie skonkretyzowane zostało w raporcie Paley'a, przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego przy prezydencie Trumanie.

Raport Paley'a w groteskowej i równocześnie dramatycznej formie usiłuje przedstawić niezwykle ekspansywny charakter mechanizmu całej produkcji amerykańskiej i jej wręcz żarłocznego apetytu na wszelkiego rodzaju surowce. Paley rozpatruje problem surowcowy w perspektywie lat 25 zakładając, że w 1975 roku dochód narodowy USA osiągnie 566 mlrd dol. (w cenach z 1950 roku), tzn. podwoi się w porównaniu ze stanem obecnym. W perspektywie tej Paley widzi wzrost ludności USA ze 151 mln do 193 mln, wzrost globalnej produkcji o 75%, wzrost stopy życiowej o 55%(?) i rzecz oczywista wzrost zużycia w produkcji wyłącznie tylko surowców mineralnych o 90%. Wartość tych surowców, niezbędnych dla produkcji przemysłowej w roku 1975 szacuje się na 15,6 mlrd dolarów (w cenach z 1950 roku), przy czym w warunkach obecnej dyspozycji źródłami surowcowymi, ponad 1/5 tej ilości surowców będzie musiała być importowana do USA z zagranicy. Stąd wniosek, że problem surowcowy dla USA jest nie tylko zagadnieniem ekonomicznym, lecz również decydującym elementem polityki zagranicznej USA dnia dzisiejszego. Paley nie precyzuje tej polityki od strony problemu surowcowego w jego dzisiejszej postaci, niemniej jednak podkreśla nieodzowną konieczność uniezależnienia w tym względzie gospodarki amerykańskiej od zagranicy. Mówiąc jaśniej, raport Paley'a ma być uzasadnieniem wzrastającej ekspansji imperializmu amerykańskiego, ma drogą przesłanek ekonomicznych udowodnić potrzebę obecnych przygotowań do nowej wojny światowej — wojny o nowy podział źródeł i zasobów surowcowych, nad którymi pełną kontrolę powinny ostatecznie sprawować monopole USA.

Argumentacja raportu Paley'a nie jest ani nowa, ani oryginalna. Poprzedziły ją elaboraty różnych burżuazyjnych lub urzędowych placówek pseudo-naukowych w USA, wykonane tendencyjnie na zamówienie monopolu amerykańskich. Rewelacją wątpliwej wartości, która zresztą nie zainteresowała szerszej opinii publicznej w USA,

był elaborat z 1948 roku ekspertów z „Geological Survey” i z „Bureau of Mines”, a więc „naukowców” pisujących w amerykańskim przeglądzie geologicznym i pracujących w amerykańskim urzędzie górniczym¹⁾. W elaboracie autorzy ujęli statystycznie ilościowy stosunek między surowcami mineralnymi produkowanymi w USA a wszystkimi surowcami mineralnymi zużywanymi w całej produkcji amerykańskiej. Statystyką objęto 39 surowców mineralnych. Stwierdzono, że w latach 1935—1939 produkcja surowców mineralnych w USA na ogólną ilość 39 obejmowała: 11 surowców, które pokrywały lub przewyższały potrzeby konsumpcyjne produkcji; 12 surowców, które pokrywały potrzeby w 50%; 6 surowców, które pokrywały potrzeby w ilości od 10 do 50% oraz 10 surowców, które pokrywały potrzeby od 0 do 10%.

Późniejszy, bardziej atrakcyjny elaborat o znaczeniu surowców dla USA miał już szerszy podkład. Autorem elaboratu pt. „The future of our Natural Resources”²⁾ był Alan M. Bateman, prof. geologii na Uniwersytecie w Yale (w czasie drugiej wojny światowej był on dyrektorem Urzędu Metali i Mineralów w ówczesnym Foreign Economic Administration).

W swym opracowaniu Bateman stwierdza, że druga wojna światowa obnażyła w brutalny sposób olbrzymie braki surowcowe USA w warunkach konieczności przestawienia produkcji na tory gospodarki wojennej. Ilość produktów mineralnych, sklasyfikowanych jako „surowce strategiczne”, z przedwojennej ilości 12 skoczyła raptownie do 60. W czasie drugiej wojny światowej USA zmuszone były w odpowiednio wysokich ilościach importować prawie wszystkie niezbędne w produkcji wojennej surowce. Trzeba było zabiegać u 53 państw o dostawy więcej niż 60 surowców mineralnych, z której to ilości 27 surowców nie produkowanych w USA trzeba było wwozić do USA wyłącznie z zagranicy. Trzeba było importować 6 mln ton miedzi, ołowiu i cynku, a więc trzech metali, o których sądzono, że jest ich w USA dostateczna ilość. Trzeba było importować w każdym roku wojny przeciętnie 1,5 mln ton manganu. Podobnych przykładów Bateman podaje więcej.

Dla profesora geologii z Uniwersytetu w Yale szczególnie tragiczny jest również fakt, że krajowe zasoby surowców w USA kurczą się i wy-

¹⁾ Elaborat ten był drukowany w Public Affairs Press, Washington D.C. 1948.

²⁾ Elaborat był drukowany w zeszycie z maja 1952 r. rocznika amerykańskiej Akademii Nauk Politycznych i Społecznych.

czepią w stosunkowo niedługim czasie. Tak na przykład miedź wyczerpie się w 1963 roku, ołów w 1954 roku, cynk w 1964 roku itd.

Przedstawiona przez prof. Batemana „tragiczna” zależność USA od importu surowców z zagranicy, zilustrowana została tabelą, grupującą szereg wskaźników procentowych, które profesor ustalił za okres II wojny światowej i zestawiał z hipotetycznymi wskaźnikami na rok 1975. Perspektywa na najbliższe 25 lat przedstawia się jeszcze gorzej, niż obraz z okresu II wojny światowej. Tak więc, przykładowo biorąc, USA w czasie II wojny importowały rudy żelaznej zaledwie 2% w stosunku do konsumpcji, lecz w 1975 roku wskaźnik ten wzrośnie do 35—45%. Dla boksytów wskaźniki porównawcze wynoszą odpowiednio 18,18% i 85%, a dla miedzi 37,6% i 65%.

W oparciu o swoją tabelę (wątpliwej wartości naukowej) prof. Bateman stwierdza, że w czasie II wojny światowej USA — w zakresie tylko 20 najbardziej podstawowych surowców strategicznych — zależne były od importu z zagranicy: w 100% co do 8 surowców, w 85% co do 6 surowców, w 37% co do miedzi i cynku, w 44% co do ołowiu.

Jak w liczbach względnych przedstawia się obecna zależność USA od importu surowców z zagranicy, prof. Bateman oczywiście nie ujawnia. W każdym jednak zdaniu, w sposobie uszeregowania wskaźników, w formułowaniu wniosków politycznych występuje on jako historyczny zwolennik przygotowań USA do nowej wojny światowej, która mogłaby rozwiązać, jego zdaniem, cały problem surowcowy USA. Prof. Bateman kończy swój elaborat sformułowaniem 14 zaleceń, w których niedwuznacznie, choć w zamaskowany sposób, przejawia się dyrektywa Wall Street. W dyrektywie tej przedwojenny postulat monopolu amerykańskich o nieograniczonym dostępie do surowców za granicą przekształca się w postulat kontroli i panowania nad źródłami surowców na całym świecie.

Prof. Bateman opracował swój elaborat surowcowy na zlecenie Wall Street. Dowodem tego jest fakt, że elaborat bez jakichkolwiek istotnych zmian przyjęty został przez Komitet Ekonomiczny przy prezydencie USA i otrzymał urzędowy stempel pod firmą raportu Paley'a. W ten sposób zrodził się „nowy” element dla polityki zagranicznej USA i uzasadnienie dla dalszego wzmożenia przygotowań do nowej wojny światowej. Raport Paley'a, wraz z całym jego perspektywicznym programem rozwiązania problemu surowcowego jest pospolitym bluffem, obliczonym na zastraszenie

najbliższych satelitów USA. Pozostające bowiem w ich dyspozycji źródła surowcowe będą traktowane jako uzupełnienie do gospodarki wojennej USA. Raport Paley'a jest zapowiedzią tego, że dysponowanie surowcami satelitów należeć będzie do uprawnień mocodawcy, tzn. monopolu amerykańskich. Wówczas rozdział surowców i ceny na nie będą ustalane przez rzeczników Wall Street.

Monopole amerykańskie, sięgnawszy po surowce strategiczne do mineralnych zasobów Jugosławii, rządzonej przez zdradziecką klikę Tito - Rankowicza, przekształciły ten kraj w amerykańską kolonię, uniemożliwiły mu jakikolwiek rozwój gospodarczy, doprowadziły jugosłowiańskie masy pracujące do skrajnej nędzy. Titowska Jugosławia jest widowym przykładem tego, co oczekuje kraje zmarshallizowane i powiązane aktami wojennymi z tą chwilą, kiedy zasady raportu Paley'a zostaną bezkompromisowo zrealizowane.

Angielska i francuska prasa burżuazyjna na swych łamach dają wyraz tym perspektywom, wykazując strach przed zakusami imperializmu amerykańskiego i równocześnie oportunistyczną uległość.

Amerykański imperializm stanowi dziś ośrodek światowej reakcji i główną siłę współczesnego kapitalizmu. Imperializm ten pod wpływem obłędnego wyścigu zbrojeń przekształca się w wojskowo-państwowy kapitalizm monopolistyczny. Istotą tej formy kapitalizmu jest dążenie do panowania nad światem, a treścią — zepchnięcie mas pracujących do poziomu nędzy i głodu oraz zapewnienie kapitalistycznym monopolom maksymalnych zysków.

Monopole amerykańskie i koła rządzące w USA, wysuwając plany zagrabienia surowców światowych, nie biorą w rachubę okoliczności, że przeciwko hegemonii amerykańskiej i panowaniu nad światowymi zasobami surowców coraz skuteczniej walczą milionowe rzesze mas pracujących USA i krajów kapitalistycznych, które imperializm amerykański pragnie ujarzmić, oraz narody kolonialne, które pragną wyzwolenia spod ucisku kolonialnego. Imperializm amerykański zapomina również i o tym, że przeciwko sobie ma potężny obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, który rośnie w siłę i który zagrozi drogę do nowej wojny światowej. Nie biorąc w rachubę tych okoliczności, imperializm amerykański odkrywa swoje karty w formie podobnej do raportu Paley'a i zaślepiony swym celem nie widzi, że jest demaskowany na każdym kroku, że przyjdzie czas, kiedy najpopularniejsze dziś hasło — Yankees, go home — zostanie zrealizowane.

Czy Bundestag odmówi ratyfikacji układu ogólnego

GDY 26 MAJA br. Adenauer podpisywał układ ogólny, wiedział doskonale o tym, że podpisuje dokument kapitulacji wobec imperializmu amerykańskiego i że narzuca narodowi niemieckiemu perspektywę długoletniego rozbitcia. Swym podpisem pod układem ogólnym Adenauer wykazał, iż sprawę Niemiec identyfikuje z interesami zachodnio-niemieckich fabrykantów armat, magnatów Ruhry i wszelkiego kalibru zbrodniarzy wojennych, którzy dożywotnio powinni byli gnić w więzieniach.

W pierwszych dniach września br. Adenauer przystąpił do zakulisowych rokowań, mających na celu zmontowanie większości w Bundestagu dla przeprowadzenia ratyfikacji układu ogólnego. Większości tej Adenauer nie znajdzie łatwo nawet w bońskim Bundestagu. Układ ogólny bowiem jest aktem zdrady narodowej Niemiec i haniebnej zмовy między imperialistami okupującymi Trizonię a reprezentantami odradzającego się w Niemczech Zachodnich imperializmu niemieckiego.

Związek imperialistów amerykańskich z wczorajszymi zbrodniarzami wojennymi świadczy o tym, że jedni bez drugich nie są zdolni zrealizować swych nikczemnych zamysłów. Jedni chcą utworzenia w Niemczech Zachodnich wyjściowej bazy dla agresji przeciwko krajom obozu demokracji i socjalizmu. Drudzy — wiadomo — bez imperialistów amerykańskich i wojsk okupacyjnych zostaliby przez naród niemiecki zmieceni z powierzchni w ciągu zaledwie kilku godzin. Stąd jedni i drudzy, związani ze sobą ustanowili wspólny układ, którego realizacja grozi doprowadzeniem do wojny domowej w Niemczech, do światowego konfliktu zbrojnego.

Układ ogólny jest układem wojennym. Poglębia on i utrwała rozbitcie Niemiec. Daje mocarstwom zachodnim prawo „rozmięszczania w Niemczech Zachodnich sił zbrojnych i obrony ich bezpieczeństwa”. Zobowiązuje Niemcy Zachodnie do utworzenia zachodnio-niemieckiej armii najemnej, tzn. armii knechtów krzyżackich pod dowództwem generałów hitlerowskich.

Czy układ tego typu powinien znaleźć większość dla uchwały ratyfikacyjnej nawet w burżuazyjnym i sterylizowanym Bundestagu? Wydaje się, że nie powinien.

Po podpisaniu układu ogólnego przez Adenauera olbrzymia większość ludności Niemiec Zachodnich wystąpiła z kategorycznym sprzeciwem. Zebrano 8 mln podpisów z protestami. Władza adenauerowska w po-

rozumieniu z okupantami przeprowadziła na temat układu ogólnego poufną ankietę o szerokim zasięgu. Przeciwko układowi wypowiedziało się 75% biorących udział w ankiecie; dalsze 15% nie chciało wypowiedzieć się ani przeciw, ani za; 10% głosowało za. Jeśli się nawet odrzuci warunki, w których ankietą była przeprowadzana, to i tak odpowiedź jest jasna.

Przeciwko układowi ogólnemu wystąpił rząd, Izba Ludowa i cała bez wyjątku ludność Niemieckiej Republiki Ludowej. Przeciwko układowi ogólnemu wypowiedział się Związek Radziecki w nocy z 23 sierpnia br., proponując mocarstwom zachodnim zwołanie w jak najkrótszym czasie konferencji przedstawicieli czterech mocarstw. W myśl tych propozycji konferencja powinna omówić i powziąć decyzję w sprawach: przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami; utworzenia rządu ogólnoniemieckiego; przeprowadzenia wolnych ogólnoniemieckich wyborów; powołania komisji do stwierdzenia czy istnieją warunki dla przeprowadzenia takich wyborów; terminu wycofania z Niemiec wojsk okupacyjnych. Rząd radziecki zaproponował również zaproszenie na konferencję przedstawicieli NRD i Niemiec Zachodnich.

Przygotowanie odpowiedzi ze strony trzech mocarstw zachodnich na sierpniową notę radziecką poprzedzone zostało ogłoszeniem sprawozdania b. Wysokiego Komisarza Amerykańskiego w Trizonii Mc Cloy'a. Sprawozdanie sporządzone było dla amerykańskiego sztabu generalnego, a opublikowane zostało na łamach paryskiego pisma „Tribune des Nations”.

Sprawozdanie omawia stan odbudowy przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich. Mc Cloy stwierdza, że na 1 lipca 1952 roku ogółem 317 fabryk zachodnio-niemieckich było już nastawionych wyłącznie na produkcję wojenną. Obecnie m. in. 7 fabryk produkuje czołgi i samochody pancerne, 5 fabryk — silniki i części samolotów, 36 fabryk — uzbrojenie samolotów, 71 fabryk — broń dla jednostek zmotoryzowanych a 45 fabryk broń dla piechoty, 47 fabryk produkuje amunicję, 17 fabryk — sprzęt elektrotechniczny itd. Zachodnio-niemieckie fabryki produkujące na cele wojenne wyposażone są w urządzenia, zdolne do produkcji rocznej 7,8 tys. ciężkich czołgów, 27 tys. samolotów bojowych oraz 30 tys. dział artyleryjskich.

W dalszym ciągu swego sprawozdania Mc Cloy ujawnia z cynizmem, że jego następca na stanowisku Wy-

sokiego Komisarza w Niemczech Zachodnich stawia sobie za cel: 1) odbudowę i rozwój zachodnio-niemieckich zakładów przemysłowych, które nadają się do masowej produkcji wojennej; 2) możliwie jak najszybsze przedstawienie przemysłu pokojowego Niemiec Zachodnich na tory wojenne; 3) zbudowanie laboratoriów dla fabrykacji broni chemicznej, bakteriologicznej i atomowej.

Realizacji tych celów amerykańskich — stwierdza Mc Cloy — towarzyszy nadzwyczaj lojalna współpraca ze strony Adenauera. W wyniku tak zgodnej współpracy, produkcja gałęzi przemysłu ciężkiego nastawionych na cele wojenne osiągnęła obecnie w Niemczech Zachodnich poziom przedwojenny.

Odbudowa i rozwój zachodnio-niemieckiego przemysłu wojennego — to jeszcze nie wszystko. Mc Cloy w swym sprawozdaniu wykazuje, że kapitał amerykański konsekwentnie przenika w Niemczech Zachodnich do wszystkich kluczowych gałęzi przemysłu. Obecnie już 523 największe przedsiębiorstwa zachodnio-niemieckie znajdują się pod kontrolą kapitalistów amerykańskich. Dotyczy to przemysłu węglowego, stalowego, naftowego, chemicznego, elektrotechnicznego i samochodowego.

W końcowych wnioskach sprawozdania Mc Cloy stawia szereg politycznych wniosków, domagając się jak najszybszego ratyfikowania układu ogólnego. Wytworzy to bowiem dalszy sprzyjający klimat dla rozwoju zachodnio-niemieckiego przemysłu wojennego i opanowania gospodarki przez kapitalistów amerykańskich. Sztab generalny USA sprawozdanie i wnioski Mc Cloy zaaprobował w całej rozciągłości.

Materiały i teksty ze sprawozdania Mc Cloy, ogłoszone w prasie francuskiej, wyjaśniają powody, dla których mocarstwa zachodnie przeciwstawiają się zjednoczeniu Niemiec i odmawiają zawarcia paktu pokojowego z Niemcami. Adenauerowi i jego klice polityka amerykańska odpowiada. I dlatego zabiegają oni o zmontowanie większości dla ratyfikacji układu przez

zachodnio-niemiecki Bundestag. Decydujące jednak słowo należy nie do Mc Cloy i Adenauera, lecz do narodu niemieckiego. Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Ludowej na swym ostatnim posiedzeniu wystąpiła z próbą bezpośredniego nawiązania kontaktu i porozumienia się z zachodnio-niemieckim Bundestagem w sprawie ustalenia wspólnej drogi, prowadzącej do przywrócenia jedności Niemiec oraz do współdziałania w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami. Pod naciskiem zachodnio-niemieckiej opinii publicznej przewodniczący Bundestagu wyraził zgodę na przyjęcie w dniu 22 września br. 5 osobowej delegacji Izby Ludowej. Delegacja ta przekaże Bundestagowi pismo od Izby Ludowej NRD, wyrażające konkretne propozycje co do wspólnego porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec, jako demokratycznego, pokojowego i niezależnego państwa.

Przygotowanie Adenauera do ratyfikacji układu ogólnego w Bundestagu wywołały nowy wstrząs wśród całej ludności Niemiec Zachodnich. W Bawarii ludność m. Neustadt zażądała od swego posła do Bundestagu, aby głosował przeciwko układowi ogólnemu, za zjednoczeniem Niemiec i zawarciem traktatu pokojowego z całymi Niemcami. Z podobnymi żądaniami pod adresem swych posłów do Bundestagu wystąpili mieszkańcy m. Worth nad Menem, mieszkańcy Schweinfurtu, Bochum i wielu innych miast w Niemczech Zachodnich.

Czy wobec zdecydowanej postawy narodu niemieckiego Bundestag pójdzie po linii dyktanda imperialistów amerykańskich i dokona ratyfikacji układu ogólnego — najbliższa przyszłość pokaże. Odrzucenie uchwały ratyfikacyjnej przez Bundestag, rzecz oczywista, byłoby równoznaczne z votum nieufności dla Adenauera i jego kliki.

Najwyższy już czas, aby Adenauer i jego poplecznicy znaleźli się raz na zawsze poza obrębem najżywotniejszych spraw, które naród niemiecki pragnie rozwiązać na drodze pokojowej.

KONTROLA SPOŁECZNA NAD HANDLEM W ZSRR

PROJEKT dyrektyw na XIX Zjazd WKP(b) w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR przewidyje powiększenie obrotów towarowych w handlu państwowym i spółdzielczym na okres pięcioletnia o 70%. W 1955 roku wzrośnie w porównaniu z rokiem 1950 spożycie wyrobów mięsnych o 90%, masła o 70%, margaryny o 100%, tkanin o 70%, obuwia o 80% itd. Produkcja artykułów żywnościowych wzrośnie w przybliżeniu o 80% przy znacznym polepszeniu asortymentu.

Aby rosnąca co roku masa towarowa nie zalegała w różnych magazynach i aby dochodziła jak najszybciej do konsumenta, konieczna jest na tym odcinku wzmożona kontrola społeczna. W Związku Radzieckim zgodnie ze wskazaniami partii komunistycznej kontrolę społeczną nad działalnością przedsiębiorstw handlowych i zakładów żywienia zbiorowego organizują związki zawodowe. W praktyce zadanie to wykonywane jest na szczeblu zakładowych organizacji związkowych. W każdej fabryce i większym zakładzie pracy powstaje zakładowa komisja związkowa do spraw zaopatrzenia robotniczego. W skład komisji wchodzi określona liczba społecznych kontrolerów, wybiera-

nych dwukrotnie w ciągu roku przez członków zespołu lub załogi w danym zakładzie pracy.

Przy pomocy miejscowego aktywu organizacje związkowe mają możliwość domagać się powiększenia w danym rejonie sieci sklepów, stołówek, bufetów, kiosków, placówek usługowych i innych. Zakładowe komisje związkowe do spraw zaopatrzenia robotniczego czuwają nad tym, aby sklepy były na czas zaopatrzone w niezbędny asortyment, aby towary te sprzedawane były konsumentom według żądanej przez nich wagi i miary. Wszędzie tam, gdzie zakładowe komisje związkowe zajmują się sprawą zaopatrzenia pracowników nie od wypadku do wypadku, lecz systematycznie — obsługa konsumentów przez placówki handlowe i stołówki nieustannie się poprawia.

Zdarza się, że niektórzy działacze związkowi, widząc coraz większe ilości towarów i konsekwentną obniżkę cen, sądzą, że sprawa zaopatrzenia pracowników pójdzie już swoją drogą i że kontrola społeczna nad handlem staje się niepotrzebna. Jest to oczywiście błędne stanowisko, stwierdza organ radzieckich związków zawodowych „Trud”. Sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie — im więcej w handlu towarów, tym większa jest potrzeba dobrze zorganizowanej pracy, aby towary szybko i sprawnie doprowadzić do konsumenta.

Wzmoczeniu kontroli społecznej nad sklepami i stołówkami powinny sprzyjać rzeczowe sprawozdania kontrolerów społecznych, składane na zebraniach załogi lub zespołu oddziałowego w momencie wyboru nowych kontrolerów. Doświadczenia radzieckie wykazały, że pracownicy zebraniom tego typu poświęcają wiele uwagi, przyjmują aktywny udział w dyskusji nad sprawozdaniami kontrolerów, ujawniają braki i niedociągnięcia w obsłudze konsumentów przez poszczególne placówki handlowe i zakłady zbiorowego żywienia. Wnioski z tych zebrań stanowią wskazania dla aktywu związkowego co do konkretnego działania w kierunku rozszerzenia i usprawnienia pracy placówek handlowych.

Kontrolerzy społeczni powinni oczywiście zapoznać się z techniką powierzonego im zadania. W tym celu korzystają oni z pomocy aktywu związkowego, który poucza kontrolerów w jakim kierunku i na jakich odcinkach mogą oni skutecznie wypełnić poruczone im zadanie. Im lepiej kontrolerzy poinformowani są przez związki zawodowe, tym pozytywniej wykonywane jest zadanie. Dobrze pracują i osiągają doskonałe wyniki komisje do spraw zaopatrzenia robotniczego np. w fabrykach odzieży i trykotaży rejonu m. Gorkij. Dzieje się to dlatego, że okręgowa rada związków zawodowych na specjalnych seminariach przygotowała załogi zakładów przemysłu odzieżowego i trykotażowego do kontroli społecznej i wydatnie pracowała nad wykształceniem wybranych przez załogę kontrolerów.

Szkoląc aktywistów w technice kontroli społecznej, organizacje związkowe obowiązane są wychowywać ich

w duchu bolszewickiego niegodzenia się z występującymi brakami i niedociągnięciami w handlu. Kontroler społeczny nie powinien ograniczać się tylko do sygnalizowania przekroczeń dyscypliny i prawideł istniejących w handlu radzieckim. Do obowiązku jego należy również dążenie do usunięcia spostrzeżonych przekroczeń i zapobieganie wszelkim naruszeniom prawideł handlowych. (s)

PLAN SKUPU ZBOŻA W CZECHOSŁOWACJI WYKONANY

WPIERWSZYM półroczu 1952 nastąpił poważny rozwój i umocnienie sektora socjalistycznego w rolnictwie Czechosłowacji. Państwowe gospodarstwa rolne i rolnicze spółdzielnie produkcyjne obejmują obecnie około 32% całej powierzchni użytków rolnych. W szczególności wzrosła ilość spółdzielni produkcyjnych wyższych typów oraz poważnie zwiększyła się liczba ich członków, jak również powierzchnia spółdzielczych użytków rolnych.

W połowie bieżącego roku Czechosłowacja liczyła już 6.341 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, w tym 3.402 spółdzielnie posiadały statut III i IV typu, co wynosi o 31,6% więcej spółdzielni, aniżeli w roku ubiegłym. Powierzchnia użytków rolnych, którymi dysponowały spółdzielnie produkcyjne II i wyższych typów wzrosła w porównaniu ze stanem w roku ubiegłym prawie o 11%. Powierzchnia gruntów ornych spółdzielni produkcyjnych w stosunku do całej powierzchni gruntów ornych w Czechosłowacji wzrosła w porównywanym okresie z 17 na 19%. W każdej co trzeciej gromadzie istnieje spółdzielnia produkcyjna II lub wyższego typu.

Rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie czechosłowackim, któremu z wielką pomocą przychodzi partia i rząd, przyczynił się do pomyślnego wykonania tegorocznego planu skupu zboża. W piśmie do prezydenta Gottwalda czechosłowacki minister do spraw skupu zboża, Kresnar, stwierdza, że tegoroczny ogólnopństwowy plan skupu zboża w Czechosłowacji wykonany został do dnia 8 września br. w 100,7%, tj. w czasie o 16 dni krótszym niż w roku ubiegłym. Minister Kresnar podkreślił, że do wcześniejszego wykonania planu skupu zboża przyczyniły się w wielkiej mierze rolnicze spółdzielnie produkcyjne, które wypełniając przedterminowo swe zobowiązania wobec państwa, w decydujący sposób wywarły wpływ na przedterminowe dostawy zboża przez gospodarstwa indywidualne. Podczas akcji skupu zdemaskowano i udaremniono próby sabotażu ze strony bogaczy wiejskich.

W sektorze socjalistycznym czechosłowackiego rolnictwa wykorzystano w bieżącym roku na szeroką skalę radzieckie kombajny i suszarki. Rolnicze spółdziel-

nie produkcyjne dzięki mechanizacji robót polnych i zastosowaniu metod przodującej agrotechniki uzyskały bogatsze plony aniżeli gospodarstwa indywidualne. (lm)

MECHANIZACJA ROLNICTWA NA WĘGRZECH

Z NIWA na Węgrzech zakończono pomyślnie, jednak omloty nie wszędzie wykonano w zaplanowanych terminach. Sektor socjalistyczny węgierskiego rolnictwa obejmował w roku bieżącym znacznie większą powierzchnię ziemi uprawnej niż w roku ubiegłym. W państwowych gospodarstwach rolnych wzrost ten wyniósł 42,8%, a w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych ogólna powierzchnia gruntów rolnych osiągnęła 137% poziomu z połowy 1951 roku. Wzrost tegorocznych plonów zaznacza się przede wszystkim w odniesieniu do ryżu, paszy i roślin technicznych (bawełna, rośliny włókniste, tytoń).

W roku 1952 na Węgrzech zanotowano znaczny postęp w mechanizacji rolnictwa. Podczas tegorocznej kampanii żniwnej przy pomocy maszyn rolniczych zebrano plony w państwowych gospodarstwach rolnych w rozmiarze o 82% większym — i w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych w rozmiarze o 43% większym — niż w roku ubiegłym. Tegoroczne żniwa na Węgrzech przeprowadzono zgodnie z planem w ciągu 20 dni. Można tego było dokonać jedynie przy pomocy wydajnych maszyn rolniczych. Bez tych maszyn żniwa pochłonęłyby 14,4 mln dniówek roboczych i wymagałyby zatrudnienia w ciągu 20 dni około 720 tys. pracowników, co przekraczałoby możliwości istniejącej siły roboczej.

Mechanizacja rolnictwa sprzyja ekonomicznemu wykorzystaniu siły roboczej. Uwalnia rolnika od ciężkiego wysiłku, oszczędza jego czas, który może być wykorzystany dla dokształcania zawodowego i wypoczynku. Wystarczy przypomnieć, że przy uprawie pługiem jednego hektara ziemi rolnik musi przejść pieszo około 48—50 km po dopiero co zaoranej ziemi, tracąc na to wielokrotnie więcej czasu niż przy użyciu pługa traktorowego. Mechanizacja rolnictwa przyczynia się przede wszystkim do wysokiego poziomu urodzajów oraz eliminuje straty materiałowe, jakie zachodzą w warunkach pracy ręcznej.

Postęp w mechanizacji rolnictwa węgierskiego charakteryzują następujące przykładowo wskaźniki: w 1945 roku orkę głęboką wykonano przy pomocy maszyn zaledwie na 10% powierzchni uprawnej, a podorywki wykonano w całości bez użycia maszyn; w 1952 roku orkę głęboką wykonano już na 94%, a podorywki — na 92% powierzchni uprawnej sektora socjalistycznego.

Na Węgrzech istnieje obecnie 365 stacji maszynowo-traktorowych. Węgierski plan pięcioletni z ogólnej su-

my 11 mld forintów, przeznaczonych na inwestycje w rolnictwie, ustala 3,5 mld forintów na wykonanie pięcioletniego programu mechanizacji rolnictwa. Każdego roku rolnictwo węgierskie otrzymuje maszyny, których ogólna wartość równa się wartości 100 tys. wagonów zboża.

Stan parku maszynowego stacji maszynowo-traktorowych w połowie bieżącego roku wzrósł w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego roku w następujących rozmiarach: ilość kombajnów zwiększyła się o 350%, żniwiarek o 25%, młocarni o 45%. Rzecz oczywista, iż poziom mechanizacji zależy nie tylko od ilości wprowadzonych do rolnictwa maszyn, lecz również od stopnia ich wykorzystania. Na Węgrzech pełne wykorzystanie maszyn rolniczych jest zagwarantowane przez rozwiniętą sieć stacji traktorowo-maszynowych oraz przez ściśle zaplanowanie pracy maszyn.

W ostatnim roku planu pięcioletniego, tzn. w 1954 roku, mechanizacja rolnictwa osiągnie taki poziom, że w stosunku do całej powierzchni uprawnej będzie można wykonać przy pomocy maszyn: 90% orki głębokiej, 83% podorywek, 50% prac żniwnych, 43% wykopków buraka cukrowego, 30% radlenia.

W ciągu planu pięcioletniego rolnictwo węgierskie otrzyma 26,1 tys. traktorów, w tym 5 tys. traktorów z silnikami Diesla o mocy 50 KM, które wykonują na godzinę 0,57 ha orki przy zużyciu 7 kg paliwa. Przemysł węgierski dostarczy rolnictwu 2,6 tys. kombajnów, które zastąpią pracę 200 tys. robotników rolnych. Ponadto rolnictwo otrzyma 17,3 tys. pługów traktorowych, 11,3 tys. wałów, 6,8 tys. uniwersalnych kultywatorów nastawnych, 5,3 tys. siewników 30-rzędowych, 9.060 snopowiązelek i znaczną ilość innych różnego rodzaju maszyn.

Mechanizacja rolnictwa doprowadzi na Węgrzech do wzrostu produkcji rolniczej i podniesienia dobrobytu pracującego chłopstwa. (sg)

CHINY LUDOWE ROZWIJAJĄ PRZEMYSŁ NAFTOWY

W CIĄGU trzech lat istnienia Chińskiej Republiki Ludowej poważnie rozwinął się tam przemysł naftowy. Rozmiary badań geologicznych wzrosły w 1952 r. dwu i pół krotnie w porównaniu z najwyższymi wskaźnikami okresu sprzed wyzwolenia kraju. Znacznie podniosło się również wydobycie ropy, przy czym produkcja benzyny, włączając w to również przeróbkę importowanej ropy, jest obecnie siedmiokrotnie wyższa.

Wszystkie te pomyślne wskaźniki chiński przemysł naftowy zawdzięcza znacznej poprawie wyposażenia w maszyny i sprzęt szybów wiertniczych i rafinerii ropy, przy czym większość nowoczesnych maszyn dostarczona została przez Związek Radziecki, Czecho-

stowację i Niemiecką Republikę Demokratyczną. Zorganizowano również produkcję ponad dwudziestu rodzajów części wymiennych do maszyn.

Na apel Mao Tse tunga pracownicy naftowi kraju szeroko rozwinęli współzawodnictwo o zwiększenie wydajności pracy i stosowanie ścisłego systemu oszczędzania. W 1951 r. uzyskali oni 180 mlrd juanów ponadplanowej akumulacji, a w roku bieżącym walczą o oszczędność mającą osiągnąć 300 mlrd juanów. Koszt własny benzyny obniżony został w pierwszym półroczu br. o 20% w stosunku do roku ubiegłego, a koszt nowych wierceń — o 16%. Dawne normy produkcyjne są systematycznie przekraczane przez przodujących pracowników naftowych i produkcja nafty stale wzrasta.

Do rozwoju przemysłu naftowego w Chinach w znacznej mierze przyczyniła się pomoc specjalistów radzieckich. Dzięki zastosowaniu metod radzieckich stało się możliwe wiercenie szybów naftowych również w warunkach ostrej zimy.

Wydobycie nafty wzrosło w 1953 roku czterokrotnie w porównaniu z rokiem 1952, a w celu usprawnienia eksploatacji ropodajnych szybów w Północno-Zachodnich Chinach zdecydowano budowę nowej linii kolejowej, która ma być ukończona w roku 1954.

Niezależnie od wzrostu wydajności pracy rosną kadry pracowników naftowych. Liczba wykwalifikowanych robotników jest obecnie w przemyśle naftowym czterokrotnie wyższa niż w Chinach kapitalistycznych. Spośród dawnych robotników rekrutuje się poważna liczba techników, którzy stale podnoszą swoje kwalifikacje. W roku bieżącym przemysł naftowy podwyższył liczbę pracowników z wyższym wykształceniem o 300 osób.

Z każdym dniem poprawiają się również warunki materialne i socjalne pracowników przemysłu naftowego. Zarobki robotnicze w tym przemyśle wzrosły 2 — 4-krotnie w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. W miejscowościach, zamieszkałych przez co najmniej 400 pracowników naftowych zbudowane zostały osiedla mieszkaniowe, posiadające świetlice, szpitale, sklepy i inne instytucje służące potrzebom mas pracujących.

Osiągnięcia chińskiego przemysłu naftowego świadczą o tym, że świadomość i wola narodu budującego lepsze jutro potrafi przełamać wszystkie pięt rzące się na tej drodze trudności. (p)

WE FRANCJI TRWA ZWYŻKA CEN I INFLACJA

PREMIER francuski Pinay, po wcale niezasłużonym wypoczynku w Aix-les-Bains, usiłuje nadal swoją energię skierować przeciwko nieustannej wyżce cen. Premier i prasa burżuazyjna starają się

wszelkimi sposobami ukryć stan faktyczny, co oczywiście udać się nie może.

Ogólny wskaźnik cen detalicznych w okręgu paryskim podniósł się w ciągu sierpnia ze 142,8 na 144,3, tj. o 1,4%. Urzędowy ten wskaźnik, oparty jest na statystycznym uszeregowaniu cen 213 artykułów i brany jest pod uwagę przy ustalaniu typowego budżetu rodzinnego. Jest więc wykorzystywany w okresie zwyczajki cen do korygowania ruchomej skali płac pracowniczych.

Burżuazyjny rząd premiera Pinay, podtrzymując ciągły bluff o stabilizacji cen we Francji, nie spieszy się z wykonaniem ustawowego obowiązku podniesienia płac pracowniczych. Oddziałuje nawet na urząd statystyczny i toczy z nim spory w tym kierunku, aby rosnącą zwyczajkę cen wykazać jak najbardziej tendencyjnie ze szkodą pracowników (w urzędowym wskaźniku cen detalicznych za sierpień rząd francuski chciał dokonać korektywy ze 144,8 na 143,8). Nawiasem mówiąc, ogólny wskaźnik cen 213 artykułów nie odzwierciedla prawdziwego obrazu potrzeb budżetu rodziny pracowniczej. Zawiera np. cenę piłki tenisowej, natomiast pomija ceny warzyw i owoców, a więc artykułów niewątpliwie pierwszej potrzeby, które ponadto pod względem cen wyróżniają się na rynku fantastycznymi skokami.

Drobni i średni rolnicy francuscy, których rząd burżuazji francuskiej długo łudził obietnicami poprawienia ich trudnej sytuacji, występują poprzez swe organizacje zawodowe z protestami przeciwko zamierzonej obniżce cen produktów rolnych w wypadku, o ile do 15 września br. nie nastąpi wydatna obniżka cen towarów przemysłowych. Równocześnie stawiają oni żądanie przesunięcia dla całego rolnictwa terminu płatności podatków z 15 września na 31 grudnia br. To ostatnie żądanie godzi wyraźnie w zastrzoną przez rząd politykę fiskalną. Rolnicy departamentu Vienne na swym walnym zebraniu w początkach września ogłosili, że rolnictwo znajduje się obecnie „w otwartej walce z przemysłem, dystrybucją i opinią publiczną”. Rolnicy nie są w stanie przy dzisiejszych cenach produkować opłacalnie i płacić wygórowanych podatków. Główną przyczyną zła jest to, że rolnictwo nie otrzymuje kredytów na inwestycje rolne, a ceny wyrobów przemysłowych dla rolników uniemożliwiają rolnictwu zaopatrzenie się w nawozy sztuczne, maszyny i niezbędne narzędzia pracy. Rolnicy francuscy żądają również, aby na opakowaniu poszczególnych artykułów pochodzenia rolniczego wypisywana była cena, którą za dany artykuł uzyskał producent rolny.

Na tle wzrastającej zwyczajki cen w miastach, klasa robotnicza Francji poprzez centralę związków zawodowych (CGT) postawiła kategoryczne żądanie podniesienia płac pracowniczych generalnie o 15%. Sekretariat CGT stwierdza na podstawie danych cy-

frowych, że wyrównanie płac pracowniczych w tej wysokości leży całkowicie w możliwościach kapitalistów bez potrzeby jakiegokolwiek podnoszenia cen.

Sprawa stabilizacji cen, uregulowania postulatów drobnych i średnich rolników oraz wyrównania płac pracowniczych ma być rozwiązana przez rząd francuski w ciągu września br. Czy z tej sprawy wyjdzie rząd francuski obronną ręką, należy raczej wątpić. Sierpień bowiem wykazał, że premier Pinay swoich ciągłych obietnic nie umie realizować. Nie jest w stanie również zahamować trwającej inflacji. Bilans Banku Francji na 28 sierpnia br. wykazuje wzrost obiegu pieniędzy o 41 mlrd frs. za cztery tygodnie. Obieg banknotów przekroczył na 28 sierpnia br. sumę 1.969 mlrd frs. (hs)

SPADEK BUDOWNICTWA OKRĘTOWEGO W ANGLII

NA 1 LIPCA BR. angielski przemysł okrętowy miał zamówień ogółem na 7 mln ton wartości około 670 mln funtów, w tym nowych zamówień otrzymanych w ciągu I półrocza 1952 było 850 tys. ton, z czego przeszło 30% na eksport.

Dotkliwy brak stali spowodował, że w II kwartale 1952 roku podjęto budowę tylko w rozmiarze 205,6 tys. ton, co stanowi najniższą ilość kwartalną od czasu zakończenia wojny i zaledwie 19% światowego tonażu, którego budowę rozpoczęto w tym okresie.

Spadkowe tendencje w angielskim budownictwie okrętowym ilustruje również fakt, iż w ciągu roku od lipca 1951 do czerwca 1952 w stocznich angielskich zapoczątkowano budowę tylko 1315 tys. ton, czyli 31% światowego tonażu, którego budowę podjęto w tym okresie. Jest to najmniejsza ilość od czasu zakończenia wojny i mniejsza o 161 tys. ton od poziomu z roku poprzedniego (1950—51), który osiągnął 1476 tys. ton i stanowił 40% tonażu światowego.

Odpowiednie liczby dotyczące tonażu, którego budowę rozpoczęto w stocznich reszty świata kapitalistycznego, wynoszą w 1950—51 roku 2263 tys. ton, czyli 60%, a w 1951—52 roku 2869 tys. ton, czyli 69%.

Jak wiadomo, przy budowie statku odróżnia się trzy główne momenty: 1) rozpoczęcie budowy (założenie stępki), 2) spuszczenie statku na wodę i 3) zakończenie budowy i oddanie statku do użytku. Otóż dane dotyczące ilości statków spuszczonej na wodę i statków, których budowę w ostatnim roku zakończono całkowicie, w zestawieniu z przytoczonymi liczbami statków, których budowę rozpoczęto, wykazują, iż spadek budownictwa okrętowego nie jest zjawiskiem tylko koniunkturalnym, ale ściśle się wiąże z wojenną strukturą gospodarki angielskiej i dotkliwym brakiem stali na cele pokojowe.

Według „Lloyd's Register” stocznie angielskie w 1951—52 roku spuściły na wodę 1312 tys. ton, czyli 34% tonażu światowego, a wykończyły budowę 1376 tys. ton, czyli 35% tonażu światowego.

Spadek budownictwa okrętowego, będącego poważnym źródłem dewiz dla gospodarki narodowej Anglii, wywołał duże zaniepokojenie w opinii angielskiej, które między innymi znalazło swój wyraz w debacie w Izbie Gmin w dniu 30 lipca. Zmniejszenie produkcji angielskiej w budownictwie okrętowym pierwszy lord admiralicji Thomas przypisał wielkiej aktywności stoczni amerykańskich oraz odrodzeniu budownictwa okrętowego w Niemczech Zachodnich i Japonii, przy czym usiłował zbagatelizować odczuwany w Anglii brak stali, gdyż uznanie tego faktu podkreślałoby ujemne następstwa polityki zbrojeń. Thomas zapowiedział jednak zwiększenie przydziału stali na budownictwo okrętowe o 5% poczynając od 1 października br. Tak niewielkie zwiększenie przydziału stali przedstawiciele stoczni uważają za wysoce niedostateczne. Z okazji spuszczenia na wodę statku „Raeburn” w Belfast naczelný dyrektor stoczni budującej statek oświadczył: „Jaki użytek można zrobić z 5%, jeżeli potrzebujemy co najmniej 50%?”

W zakresie przydziału stali Belfast był bardziej upośledzony niż inne stocznie, ale brak stali stał się w Anglii zjawiskiem powszechnym, co oczywiście w znacznym stopniu przekreśla zamierzenia rządu w dziedzinie eksportu wyrobów przemysłu metalowego. (sm)

USA W WYMIANIE HANDLOWEJ Z ZAGRANICĄ

WILLIAM Draper, ambasador pełnomocny USA na Europę zachodnią (ściślej mówiąc, lotny komiwojażer wojenny rozdzielający i kontrolujący kredyty amerykańskie, udzielane satelitom na cele zbrojeniowe) wystosował do prezydenta Trumana raport, w którym z naciskiem podkreśla brak równowagi w wymianie towarowej i stosunkach płatniczych między zachodnią Europą a USA. Draper w raporcie między innymi zaleca: zwiększenie importu towarów z Europy zachodniej do USA oraz wzmożenie ekspansji prywatnych kapitałów inwestycyjnych z USA do Europy zachodniej.

Rzecz oczywista, Draper stwierdzając brak równowagi w wymianie handlowej między USA a Europą zachodnią, nie odkrył Ameryki. Jego poprzednicy (kontrolerzy amerykańskiej „pomocy” z planu Marshalla) w osobach: Hoffmana, Harrimana i Katza składali już podobne raporty niejednokrotnie. Wyniki były zawsze wręcz odwrotne do tego, co zawierały zalecenia. Bowiem polityka handlu zagranicznego USA opierała się i opiera na zasadach protekcjonizmu: import towarów z zagranicy obłożony jest tak wysokim

ciem, że uniemożliwia on krajom zachodniej Europy jakiekolwiek zwiększenie eksportu do USA. Prezydent Truman pragnie jednak uchodzić w oczach zagranicy za przeciwnika barier celnych w USA. Ze względów propagandowo - wyborczych uchylił nawet uchwałę Kongresu, dotyczącą szczególnie wysokiego cła na importowane z zagranicy zegarki. Ucieszył tym wprawdzie Szwajcarię, lecz zasad protekcjonizmu bynajmniej nie podważył. Monopoliści amerykańscy nie chcą dopuścić wolnego wwozu towarów zagranicznych do USA (poza surowcami strategicznymi dla produkcji wojennej), ograniczając rynek wewnętrzny tylko do konkurencji krajowej. Monopoliści amerykańscy wyrażają natomiast stałą gotowość do dalszego wzmożenia eksportu z USA i do poszukiwania dla siebie nowych rynków zbytu za granicą.

Jak wykazują oficjalne dane za I półrocze 1952, tendencja pogłębiania braku równowagi w wymianie handlowej z zagranicą rośnie nieprzerwanie. W porównaniu z I półroczem 1951 handel zagraniczny USA w I półroczu 1952 znalazł swój wyraz w następujących liczbach:

	I półrocze 1951	I półrocze 1952
	w mln. dol.	
import	6.013,5	5.403,2
eksport	7.353,2	7.946,3
Saldo dodatnie	1.339,7	2.543,1

Dane te wskazują na ciągle utrzymującą się w USA tendencję do zmniejszania importu, zwiększania eksportu i osiągania coraz większego salda dodatniego.

Według opinii rządowych i prywatnych rzeczoznawców dysproporcja między eksportem i importem w II półroczu 1952 pogłębi się jeszcze bardziej i saldo dodatnie USA osiągnie za rok bieżący co najmniej 5 mld dolarów. W tej jednostronnie korzystnej dla USA polityce handlowej nie jest pominięta zmarshallizowana Europa zachodnia. Za okres pierwszych 5 miesięcy roku bieżącego i w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego obroty handlowe USA z Europą zachodnią wyniosły:

	1951 r. I—V	1952 r. I—V
	w mln. dol.	
import	918,5	823,0
eksport	1.517,0	1.577,0
Saldo dodatnie	698,5	854,0

Deficyt Europy zachodniej w handlu zagranicznym USA wyniósł za pierwsze 5 miesięcy 1952 roku okragło 854 mln dol., co w stosunku rocznym przekracza 2 mld dol. Perspektywa takiego deficytu dolarowego przygniata finanse zmarshallizowanych krajów Europy zachodniej i to tym więcej, że w eksporcie amerykańskim wzmagają się dostawy materiałów wojennych kosztem towarów importowanych na po-

trzeby spożycia. W globalnej kwocie eksportu amerykańskiego (za pierwsze 5 miesięcy 1952 roku), wynoszącej 6.784 mld dol., dostawy materiałów wojennych dla członków paktu atlantyckiego osiągnęły sumę 892,7 mln dol. W dalszych miesiącach bieżącego roku dostawy wojenne mają jeszcze bardziej wzrosnąć. Głównym zaś odbiorcą dostaw wojennych z USA (w przybliżeniu około 90%) jest Europa zachodnia.

W ostatnim raporcie do prezydenta Trumana jego lotny ambasador w Europie, mr. W. Draper, zalecił ustalenie zamówień amerykańskich w trybie „off shore” (zamówienia na sprzęt wojenny, produkowany w krajach zmarshallizowanych na rachunek USA) na sumę 1 mld dol. z budżetu USA na rok 1952—53. Kredyty na ten cel, jak wiadomo, zostały silnie zredukowane przez Kongres. Jeżeli nawet byłyby w myśl zaleceń Drapera zrealizowane, to — w świetle cyfr handlu zagranicznego USA — stanowiłyby dla monopolu amerykańskich niezły interes. Handel bronią pod każdą postacią jest tak zachęcającym biznesem dla kapitalistów, że rząd burżuazji angielskiej, idąc w ślady USA, zaoferował na rynku zachodnio-europejskim masowe dostawy broni made in England (ciężkie czołgi, samoloty, amunicja). W ten sposób pragnie się poprawić finanse w kraju i równocześnie wykazać zdolność konkurencyjną z mocodawcą.

Imperializm amerykański na bazie eksportu prywatnych kapitałów, broni i narzuconych towarów przy równoczesnym ograniczaniu importu drogą barier celnych rujnuje gospodarkę zmarshallizowanych krajów Europy zachodniej, której nie pozwala się podjąć solidnej wymiany handlowej z krajami obozu pokoju demokracji i socjalizmu. Jak doniosła agencja Reutersa, rada amerykańskiej Izby Handlu Zagranicznego debatowała ostatnio nad rozszerzeniem eksportu z USA w takich rozmiarach, aby mógł on w pełni zastąpić wyrwę, jaką powoduje polityka ograniczania stosunków handlowych Europy zachodniej ze Wschodem. W taki właśnie sposób imperialiści amerykańscy zinterpretowali zalecenia Drapera podkreślając tym samym, że nie mają zamiaru wypuścić ze swych szponów stosunkowo łatwej zdobyczy.

(hs)

KRYZYSOWA SYTUACJA EKONOMIKI ARGENTYNY

WOBECE braku dewiz i niebywałego w historii Argentyny spadku eksportu, argentyński Bank Narodowy unieważnił w ciągu lipca aż do odwołania wszystkie zezwolenia importowe z wyjątkiem zezwoleń na towary znajdujące się już w drodze oraz na towary, na które zostały przyznane bezzwrotne kredyty.

Opublikowane ostatnio dane urzędowe wskazują na dalsze pogarszanie się sytuacji gospodarczej w

Argentynie. Deficyt handlowy za pierwsze cztery miesiące 1952 roku prawie dorównał rekordowemu deficytowi za cały rok poprzedni. W ciągu tych czterech miesięcy eksport wyniósł 1422 mln pesów, import — 3761 mln pesów, saldo ujemne — 2339 mln pesów. Po dokonaniu korektyw, koniecznych ze względu na różnorodność kursów wymiany, saldo ujemne — osiągnęło sumę 2065 mln pesów (98,3 mln funtów ang.). Za cały rok 1951 saldo ujemne bilansu handlowego po dokonanych korektwach kursu walut wyniosło 2100 mln pesów.

W tych warunkach argentyńskie zapasy złota i dewiz szybko topnieją.

Na 1 stycznia 1952 roku wynosiły one 1867,7 mln pesów, na 23 kwietnia — 1366,6 mln pesów, a na 7 sierpnia tegoż roku 854,3 mln pesów.

Sytuacja aprowizacyjna na rynku wewnętrznym przedstawia się bardzo niekorzystnie. Chleb i ziemniaki stały się artykułami trudno osiągalnymi. Ażeby zadośćuczynić najbardziej palącym potrzebom aprowizacyjnym rząd Perona sprowadza na gwałt 200 tys. ton pszenicy z USA, a przecież Argentyna do 1943 roku zasypywała swoją pszenicą nieomal wszystkie kraje Europy Zachodniej i Ameryki Południowej. Od czasu jednak dojścia Perona do władzy obszar zasiewu zbóż stale się kurczy i odpowiednio do tego spadają plony. Ponadto w roku bieżącym na skutek posuchy plony spadły wręcz do poziomu katastrofalnego. Pszenicy zebrano 2,05 mln ton wobec 5,8 mln ton w roku poprzednim (a zbiory pszenicy w roku 1950—51 były najniższe na przestrzeni od 1920 roku). Zbiory kukurydzy dały 1,99 mln ton wobec 2,67 mln ton w roku poprzednim. Nasienia lnianego zebrano 302 tys. ton wobec 660 tys. ton, a jęczmienia — 349 tys. ton wobec 763 tys. ton. Jedynie urodzaj żyta był większy i wyniósł 869 tys. ton wobec 631 tys. ton w roku 1950—51.

Gospodarka narodowa Argentyny przeżywa wraz z innymi krajami kapitalistycznymi powszechny kryzys kapitalizmu. Rozkład gospodarczy Argentyny przyspiesza tzw. mocarstwowa polityka Perona, mająca na celu stworzenie z Argentyny kraju zmilitaryzowanego opartego o własny przemysł wojenny.

Rozbudowa jednak sił zbrojnych i przemysłu wojennego przy braku własnego węgla i rudy żelaznej fatalnie ciąży na rozwoju rolnictwa, które musi ponosić koszty polityki faszystowskiej. Rolnictwo poczęło chylić się ku upadkowi, co znalazło swoje odbicie w szybko malejącym eksporcie i rosnącym deficycie handlowym oraz w obecnych ograniczeniach importu poniżej koniecznego minimum.

Jednocześnie ze spadkiem produkcji rolnej rośnie drożyzna, obniżając stopę życiową ludności pracującej. Według oficjalnych danych wskaźnik kosztów utrzymania w grudniu 1951 wynosił 494,7 w stosunku do 1943 przyjętego za 100. W styczniu 1952 roku

podniósł się on do 513,8 i w kwietniu do 566. Argentyński dziennik „La Nacion” uważa te dane za zbyt niskie i przyjmując kwiecień 1943 roku za 100 — ustalił na kwiecień 1952 roku wskaźnik kosztów żywności na 624,6, a kosztów ubrania na 745,1.

Ekonomia Argentyny jak widać z przytoczonych danych znajduje się w stanie głębokiego kryzysu.

(af)

HANDEL ZAGRANICZNY INDONEZJI

EKONOMIKA Indonezji opiera się głównie na eksporcie surowców i dlatego handel zagraniczny w życiu tego kraju odgrywa bardzo dużą rolę. Indonezja eksportuje przede wszystkim kaczuk, ropę naftową i koncentraty ołowiu; surowce te stanowią razem 70% ogólnego wywozu.

W 1951 roku wartość eksportu z Indonezji wyniosła 4676 mln rupii indonezyjskich, importu — 3060 mln rupii; saldo dodatnie osiągnęło 1616 mln rupii. W porównaniu z 1950 rokiem zagraniczne obroty handlowe Indonezji wzrosły pieniądze o 68,5%, przy czym dodatnie saldo bilansu handlowego zwiększyło się o 300 mln rupii.

To pieniężne zwiększenie obrotów zostało w dużym stopniu spowodowane wzrostem cen, gdyż pod względem objętości w porównaniu z 1950 rokiem eksport zwiększył się tylko o 6%, a import nawet zmniejszył się o 9%.

Poziom cen importowanych i eksportowanych w ciągu 1951 roku ulegał zmianom na niekorzyść Indonezji wskutek ciągłego wzrastania cen na towary importowane oraz z powodu polityki monopolii amerykańskich przeprowadzających akcję obniżania cen na surowce.

Eksport kaczuku, który stanowił w 1951 roku przeszło 50% wywozu indonezyjskiego (2379 mln rupii) podniósł się w porównaniu z rokiem poprzednim pod względem wartości o 84,5%, przy czym eksport kaczuku z plantacji obszarniczych (772 mln rupii) wzrósł w większym stopniu niż z gospodarstw chłopskich (1607 mln rupii).

Do roku 1951 tendencje były odwrotne. Tempo wzrostu eksportu z drobnych chłopskich gospodarstw było szybsze niż z plantacji. Obecnie tendencje te uległy zahamowaniu, gdyż w związku ze spadkiem cen kaczuku w II połowie 1951 i w I półroczu 1952, jak również z powodu nadmiernej liczby pośredników, zajmujących się skupem kaczuku z chłopskich gospodarstw, jego przeróbką i odprzedażą firmom eksportowym w Singapoore, dochody drobnych plantatorów znacznie spadły i częstokroć nie pokrywają kosztów własnych.

W roku bieżącym eksport kaczuku z Indonezji spada, osiągając 329 tys. ton za pierwsze 6 miesięcy

1952 r. wobec 779 tys. ton wywiezionych w ciągu 1951 roku.

Na zmniejszenie eksportu kauczuku z chłopskich gospodarstw wywiera duży wpływ amerykańska urzędowa instytucja „General Services Administration“, która od początku 1952 roku ograniczyła zakup kauczuku w Indonezji tylko do wielkich plantacji. Rząd indonezyjski idzie Amerykanom na rękę, prowadząc politykę subsydiowania dużych plantacji.

Po kauczuku najważniejszymi artykułami indonezyjskiego wywozu są: ropa naftowa i produkty z ropy (663 mln rupii), kopra (488 mln), koncentraty ołowiu (308 mln), herbata (139 mln), olej palmowy (126 mln) i tytoń (104 mln rupii).

W zakresie importu na pierwsze miejsce wysuwają się tkaniny bawełniane (675 mln rupii), następnie idą artykuły żywnościowe (ryż łuszczone 219 mln, mąka pszenna 59 mln, ryby i produkty rybne 55 mln), leki (96 mln), wyroby hutnictwa (94 mln), maszyny i sprzęt mechaniczny (92 mln), nafta i produkty z ropy (71 mln), motocykle, rowery itp. (60 mln), samochody (51 mln rupii).

Jak widać z powyższego, głównymi artykułami importu są artykuły żywnościowe i masowego spożycia. Inaczej mówiąc, Indonezja wywołując cenne surowce nie otrzymuje w zamian towarów niezbędnych dla rozwoju przemysłu, rolnictwa i transportu. Udział maszyn, narzędzi i w ogóle sprzętu przemysłowego w ogólnym imporcie Indonezji z 9,1 w 1950 roku

zmniejszył się do 8,8% w 1951 roku. Import zaś maszyn rolniczych jest wręcz minimalny (1,3 mln rupii). Tak samo przywóz nawozów jest niewielki i w porównaniu z rokiem 1950 zmniejszył się zarówno pod względem wartości (z 19 mln na 15 mln rupii), jak i objętości (z 77 tys. na 58 tys. ton).

Zależność Indonezji od wywozu surowców stwarza stan ciągłej niepewności ekonomicznej i finansowej kraju.

Wzrost inflacji, dalszy spadek wartości pieniądza oraz forsowanie eksportu doprowadziły rząd indonezyjski do konieczności dokonania nowej dewaluacji pieniądza w lutym 1952 roku. Równocześnie wobec katastrofalnego dla ekonomiki kraju spadku cen na kauczuk i w celu wzmocnienia waluty, rząd indonezyjski wydał szereg zarządzeń ograniczających import wielu artykułów spożywczych oraz towarów luksusowych.

Niepewność sytuacji gospodarczej Indonezji potęguje przede wszystkim fakt związania handlu zagranicznego kraju z rynkiem USA i ich satelitów. Przeszkadzając Indonezji w nawiązywaniu stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, USA dyktują temu państwu swoje warunki i zakupują po niskich cenach kauczuk, ołów, naftę, koprę i inne surowce. Przykładem polityki amerykańskiej może służyć umowa z marca 1952 roku, według której Indonezja zobowiązała się w ciągu 3 lat dostarczyć USA 18—20 tys. ton ołowiu po cenach z góry ustalonych. (hg)

Z UKOSA

„DOBRODZIEJSTWA PLANU SCHUMANA“

INWESTYCJE przemysłowe były we Francji głównym zadaniem tzw. czteroletniego planu Monnet'a. Jednak w kraju tym nie dopisuje żadna moneta, wobec czego inwestycje przemysłowe od szeregu lat nie posunęły się naprzód. Francuskie kopalnie węgla są ciągle nędznie wyposażone technicznie, a zbrodniczo lekceważony przez kapitalistów stan bezpieczeństwa pracy górników pochłania codziennie nowe liczne ofiary.

Od miesiąca monsieur Monnet funkcjonuje jako generalny wykonawca tzw. planu Schumana. Na stanowisku prezesa zarządu głównego, reprezentującego międzynarodowy super-kartel węgla i stali, monsieur Monnet buduje w Europie zachodniej wielki arsenał broni dla pakciarzy atlantyckich.

Prezes Monnet bez reszty oddał się w pacht monopolistom amerykańskim i podżegaczom wojennym.

Zbankrutowanemu w rodzinnym kraju „planiscie“ protektorzy z USA różnymi sposobami spieszą z pomocą. Agencja United Press w depeszy z Luksemburga, z 1 września br., zatytułowanej „Dobrodziejstwa planu Schumana zaczynają się przejawiać“, donosi o niezwykłym sukcesie super-kartelu i jego prezesa. Agencja podaje mianowicie, że pierwszym ekonomicznym dobrodziejstwem realizacji planu Schumana jest spadek bezrobocia w Luksemburgu o 12,5%.

Informacja jest prawdziwa. Małe państewko Luksemburg, jak wiadomo, ma rozwinięty przemysł hutniczy. Dlatego wchodzi do super-kartelu w charakterze udziałowca. Hutnictwo Luksemburga, jedyna gałąź przemysłu w tym kraju, pracuje gorliwie nie dla celów pokojowych, lecz na zamówienie pakciarzy atlantyckich — wyłącznie na potrzeby produkcji wojennej. Przed narodzinami super-kartelu, tj. przed miesiącem, Luksemburg liczył ogółem 8 (wyraźnie ośmiu) bezrobotnych. Prezes Monnet spośród 8 bezrobotnych zatrudnił w super-kartelu 1 (wyraźnie jednego) bezro-

botnego na odpowiedzialnym stanowisku, nocnego strażnika. Rozumiemy, że ochrona super-kartelu wymagała wzmocnienia.

Pierwszy ten sukces prezesa Monnet jest niewątpliwie wybitnie wymowny. Wydaje się, że zwołane do Strassburga walne zgromadzenie pakciarzy atlantyckich zjednoczonych w super-kartelu węgla i stali, powinno przyznać prezesowi premię, wynoszącą 12,5% miesięcznego zarobku, wypłaconego zaangażowanemu do super-kartelu strażnikowi. Premia taka należy się również dlatego, że po raz pierwszy w dziejach kapitalizmu burżuazyjna prasa ogłosiła w cyfrach względnych dane statystyczne, które ściśle odpowiadały rzeczywistym danym w cyfrach absolutnych. (h)

„DEMOKRACJA“

RZĄD francuski jest coraz bardziej bezradny wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju. Wyniki osławionej „pomocy“ marshallowskiej dają się odczuć w katastrofalnym spadku produkcji w większości gałęzi, zwłaszcza zaś w przemysłach pracujących na cele pokojowe. Tak np. przemysł włókienniczy, otrzymujący coraz mniejsze zamówienia, zmniejsza w coraz większym stopniu ilość dni roboczych w miesiącu. Ograniczenia te dotyczą w pierwszym rzędzie masy kobiet zatrudnionych we włókiennictwie, skazując je na częściowe bezrobocie i obniżanie stopy życiowej. Dla rządu francuskiego nie jest rzeczą ważną, że w ten sposób tysiące żywicieli rodzin pozbawia się zarobków. Prasa, donosząca o tej katastrofie, pełna jest również ogłoszeń kobiet, poszukujących pracy biurowej. Ogłoszeń tych jest niepomiarowo więcej niż ogłoszeń mężczyzn.

Zestawienie tych dwóch faktów wskazuje na głęboko zakorzenioną we Francji dyskryminację kobiet, na ich upośledzenie ekonomiczne.

Czy może taka sytuacja dziwić w kraju kapitalistycznym, który jeszcze do niedawna odmawiał kobiecie praw politycznych? Głośna była w 1933 r. dyskusja na temat przyznania praw wyborczych kobietom. Oto jak brzmiały niektóre argumenty antyfeministów (przypatrzamy za prasą francuską z tego okresu): „Kobieta nie służy w wojsku, nie może więc głosować“ — pomijano fakt, iż mężczyźni odbywający służbę wojskową również byli pozbawieni praw wyborczych (i są zresztą pozbawieni nadal). „Wszyscy geniusze — wołali przeciwnicy prawa głosu dla kobiet — to sami mężczyźni“.

Zapominano i przemilczano smutne dziedzictwo niewolnictwa i feudalizmu, odsuwające kobietę od wszelkiej pracy umysłowej.

W dyskusji nie cofano się przed ogłupiającymi i naiwnymi argumentami, które miały napawać trwogą przed zburzeniem mieszczańskiego porządeczku: „Prawo głosu dla kobiet — to walka w każdym domu“. Lekceważono przy tym kobiety dowodząc, że „ruch kobiecy — to sztab bez armii“.

Od tego czasu, jak widać niewiele się we Francji zmieniło, mimo iż kobiety ostatecznie otrzymały prawo głosu. W innych zaś krajach kapitalistycznych, jak np. w Szwajcarii dotychczas pozbawia się je tych praw. Można by zapytać cytata: „Cóż to za demokracja, gdzie kobiety — mówiąc słowami Stuarta Milla — zepchnięte są do roli idiotów, dzieci, czy obłąkanych?“

(d)

STATYSTYKA BEZ WNIOSKÓW

W 1948 ROKU — pierwszym roku błogosławionego (dla monopolu) działania planu Marshalla — zamknięto w słonecznej Italii 864 przedsiębiorstwa przemysłowe. W roku 1949 los ten stał się udziałem 1.208 przedsiębiorstw. W roku 1950 liczba przedsiębiorstw, które zaprzestały produkcji, podniosła się do 1.783, a w roku 1951 do 2.725. Wyraźny, szybki po prostu marshallowski rozwój wstecz. Takie amerykańskie tempo. Tempo dość zresztą konsekwentne, ważne i obowiązujące również i dla roku 1952. W samym tylko styczniu i lutym br. zamknięto 631 przedsiębiorstw przemysłowych (wobec 342 z analogicznego okresu ub. r.).

Taka jest wymowa danych statystycznych. Niewiele co prawda robią sobie z niej włoscy statystycy; po prostu, wskazanymi wyżej cyframi nie bardzo się interesują, uwagę poświęcają natomiast analizie dochodu narodowego we Włoszech, przy czym starannie tuszują wyjątkową — nawet jak na kraje kapitalistyczne — nierównomierność jego podziału.

Toteż słusznie manipulacje takiej kapitalistycznej statystyki pewne pismo włoskie demaskuje takim oto przykładem: „Jeśli ja zjadłem jedną kurę, a ty w ogóle nic nie zjadłeś, to ze statystyki wynika, że obaj zjedliśmy po pół kury“.

Tymczasem najbardziej nawet skomplikowane obliczenia nie ukrywają faktu, że we Włoszech liczba bezrobotnych nie spada niżej dwu i pół miliona. (fi)

Czy zależy Ci na dobrej pracy Twego zespołu?
Propaguj czytelnictwo prasy gospodarczej.

ICH AKADEMIE

W OKRESIE minionego lata w prasie naszej niejednokrotnie spotykaliśmy liczne ogłoszenia o zapisach do szkół. Szeroko otwarte są u nas dla wszystkich córek i synów świata pracy szkoły wszystkich kierunków i stopni. Co roku też opuszcza je setki tysięcy nowych fachowców — inżynierów, techników, majstrów, którzy włączają się do czynnej pracy w produkcji, do walki o postęp techniczny, o rozwój gospodarczy całego kraju w imię zapewnienia pokoju i dobrobytu dla wszystkich pracujących.

Otwórzmy na 31 stronie pismo *This Week*, dodatek do amerykańskiego dziennika *New York Herald Tribune*. Na tej jednej stronie ogłasza się ni mniej ni więcej tylko 12 „akademii wojskowych” dla chłopców.

Program nauczania obejmuje między innymi przedmioty z zakresu artylerii zmotoryzowanej, kawalerii, piechoty, marynarki itp.

Jedną z nich — „*New York Military Academy*” tak oto zachęca rodziców do umieszczania w niej dzieci: „*NYMA* — szkoła dystynkcji — rozwija ciało, charakter i „*leadership*”. Użyliśmy rozmyślnie angielskiego słowa, by wskazać na jego zdumiewające podobieństwo z niemieckim „*Fuehrerprinzip*” z hitlerowskiego arsenału wychowawczego. Godni spadkobiercy ludobójców spodziewają się hitlerowskimi metodami osiągnąć całkowite urobienie młodego pokolenia, tak, by było podatnym narzędziem w realizowaniu herostratesowych zamierzeń.

Tymczasem hitlerowskie metody prowadzić mogą jedynie do hitlerowskich rezultatów — do klęski. (d)

Z KRAJU

O WYKORZYSTANIE MOCY PRODUKCYJNEJ W GÓRNICTWIE

MINISTERSTWO Górnictwa wydało specjalne zarządzenie ściśle określające zadania kierownictwa kopalń i dozoru technicznego w walce o wykorzystanie mocy produkcyjnej przodków, oddziałów i całych kopalń.

Normatywy obłożeń Ministerstwa Górnictwa ustalają dokładnie ilość obsady potrzebnej dla każdego przodka. Tak np. dla chodnika węglowego o przekroju 7,5 m kw. i wysokości do 2,5 m normatyw stanowi 3 ludzi, dla filaru o szerokości 5 do 6 m i wysokości od 2,5 do 5 m — 4 ludzi. Przy pracy na ścianach obsada powinna być ustalana w sposób gwarantujący uzyskiwanie cyklu wydobywczego, a więc przez podzielenie wydobywania ściany z jednego cyklu przez wydajność pracujących tam górników. Obsada ściany, jeśli ma być właściwa, powinna zależeć od osiągniętej wydajności. W wypadku wzrostu wydajności załogi — należy na podstawie nowego planu organizacji pracy zmniejszyć obłożenie ściany, aby uniknąć zahamowania wyższego przekraczania norm akordowych oraz współzawodnictwa pracy.

Zarządzenie Ministerstwa Górnictwa zwraca uwagę na fakt, że wysokie przekraczanie norm nie zawsze gwarantuje należyte wykorzystanie mocy produkcyjnej. Jeśli bowiem na chodniku, dla którego normatyw przewiduje 3 ludzi pracuje tylko 2 górników, z których każdy wykonuje 125% normy, nie mamy spełnienia normatywu i pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej chodnika. W tym wypadku należy obsadę takiego przodka zwiększyć do 3 ludzi. Jedynie wówczas gdy obsada przodka zapewnia pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej, może być ona mniejsza od prze-

widzianego normatywu, w podanym tutaj przykładzie — w wypadku wykonywania przez 2 górników co najmniej 150% normy.

Z drugiej strony stosowanie normatywów obłożeń nie powinno prowadzić do równie szkodliwego zjawiska, jakim jest nadmierne zagęszczenie ludzi na froncie węglowym, co z reguły doprowadza do spadku wydajności i dezorganizuje pracę.

Jak wynika z przeprowadzonej kontroli normatywów obłożeń, w kwestii tej istniało jeszcze wiele niedociągnięć. Charakterystyczne jest natomiast, że w kopalniach, gdzie obłożenie przodków odpowiada lub zbliża się do normatywów, plany wydobywcze są nie tylko wykonywane, lecz również wysoko przekraczane.

Przykładem biurokratycznego podejścia do sprawy obłożeń prac może być jedna ze ścian na IV oddziale wydobywczym w kop. „*Gen. Zawadzki*”. Normatyw dla tej ściany wynosił 17 ludzi. Nieprzestrzeganie tego normatywu, niedodanie kilku ludzi w dniach kiedy cykl produkcyjny był zagrożony, sprawiło że w pierwszych 20 dniach sierpnia ściana ta wykonała tylko 50% pełnych cykli produkcyjnych. Z przestrzeganiem normatywów mamy natomiast do czynienia w takich np. kopalniach jak „*Mortimer*”, „*Chwałowice*”, „*Barbara-Wyzwolenie*” i in.

Dla zapewnienia pełnej cykliczności w prowadzeniu ścian prócz należytego obłożeń należy zapewnić właściwą organizację pracy, tak aby urabianie węgla, ładowanie, przekładka i rabunek opierały się na ściśle określonym harmonogramie. Nie zawsze, niestety, tak się jeszcze dzieje. Tak np. w kop. „*Wujek*” miał miejsce wypadek, iż cała brygada rabunkowa trzykrotnie zjeżdżała na dół nie mogąc podjąć pracy na

skutek nieukończenia w terminie przekładki transportera przez poprzednią zmianę.

W walce o cykliczność pierwszorzędne znaczenie ma również terminowa dostawa materiałów, bezawaryjna odstawa urobku oraz właściwa praca popularyzatorska wśród załóg górniczych. W bieżącym roku Ministerstwo Górnictwa zmieniło zasady premiowania załóg za cykliczność. Zmiany te przyniosły znaczne podwyższenie stawek za osiągnięcie i przekroczenie normatywu. Jeśli więc za wykonanie ilości cykli przewidzianych normatywem brygada ścianowa otrzymuje premię w wysokości 50% zarobku, to za każdy cykl następny — dodatkowo po 10%. Założeniem tej zasady premiowania było wzmocnienie siły mobilizacyjnej.

Z czego więc wynika fakt, iż od chwili ustalenia nowych zasad premiowania współczynnik cykliczności w przemyśle węglowym nie tylko nie wskazuje tendencji zwyżkowych, lecz nawet gdzieś obniża się? Wydaje się, że wynika to przede wszystkim z zaniedbania przez dozór popularyzacji cykliczności. Popularyzacja w wielu kopalniach ograniczona była wyłącznie do okresu poprzedzającego wprowadzenie nowego systemu premiowania. Dla naprawienia tych zaniedbań w poszczególnych kopalniach należy wykorzystać wszystkie stojące do dyspozycji środki — radiowęzły, gazetki ścienne, afisze, narady produkcyjne itd. Popularyzacja cykliczności, która powinna załogom pracującym na ścianach wykazać korzyści osiągane z wykonania i przekroczenia normatywu, musi stać się jednym z głównych zadań nie tylko grup związkowych i organizacji partyjnych, lecz również całego dozoru technicznego. Jest to bowiem sprawa wykorzystania mocy produkcyjnych i rytmicznego wykonywania planów wydobywczych. (jl)

BUDOWA PIERWSZEJ KOPALNI ODKRYWKOWEJ

PO PIERWSZYCH pracach przygotowawczych rozpoczęto w pobliżu Dąbrowy Górniczej budowę pierwszej w Polsce kopalni odkrywkowej, kop. „Łagisze“. Decyzja budowy kopalni podjęta została przez Ministerstwo Górnictwa pod koniec 1951 roku. Wkrótce potem Zjednoczenie Geologiczno-Poszukiwawcze podjęło prace zmierzające do ustalenia położenia pokładów węgla najbardziej dogodnych dla eksploatacji odkrywkowej. W wyniku badań specjalnych ekip wiertniczych, które pracowały pod ogólnym kierownictwem prof. Kryszkiewicza, ustalono miejsce budowy pierwszej odkrywki.

Przewiduje się — opierając się na dotychczasowych wierceniach — iż teren przyszłej odkrywki obejmie obszar 167 hektarów. Najbliższy pokład węgla znajduje się tutaj na głębokości 40 metrów. Droga eksploa-

tacji odkrywkowej będzie można wydobyć wiele milionów ton węgla, co wymagać będzie okresu dziesięcioletniego.

Przed przystąpieniem do właściwych prac odkrywkowych należało przeprowadzić szereg studiów przygotowawczych, przy czym oparto się o prace radzieckiego specjalisty w dziedzinie budowy kopalń tego typu, prof. E. Szeszko. Ustalono, że jeszcze przed uruchomieniem odkrywki osiągnie się dwie poboczne korzyści. Jedną z nich stanie się woda, którą trzeba będzie usuwać z terenu budowy przy pomocy 40 studzien i pomp głębinowych. Drugą korzyścią pośrednią stanie się wybrany piasek, który będzie wykorzystany do prac podszadzkowych w pobliskich kopalniach, przede wszystkim w kop. „Gen. Zawadzki“. Ogólna ilość piasku uzyskanego w trakcie wykonywania odkrywki szacowana jest na około 20.000.000 m sześć. Trzeba również dodać, iż występujący tutaj również il, będzie mógł być w części wykorzystany przez śląską cegielnię, a łupek — przez przemysł.

Budowa odkrywki opiera się na pracy nowoczesnych koparek, dostarczonych przez Związek Radziecki, NRD i Czechosłowację. Jedna z koparek radzieckich posiada wydajność 180 metrów sześć., na godzinę. Zmechanizowanie wydobywania ziemi nad pokładem węgla pozwoli na osiągnięcie pierwszego urobku — przy użyciu tych samych maszyn już w grudniu 1953 roku. Węgiel uzyskany drogą eksploatacji odkrywkowej będzie zawierał stosunkowo mało popiołu, przypuszczalnie około 6%. Koszt budowy kopalni „Łagisze“ będzie wynosił około 1/6 sumy jaką należałoby wydać na budowę kopalni chodnikowej o tej samej zdolności produkcyjnej.

Wielki wykop ziemny, jaki powstanie po wybraniu pokładów węgla i uprzednim usunięciu warstwy ziemnej, zostanie po zakończeniu okresu eksploatacji kopalni zalany wodą podskórną. Powstanie w ten sposób ponad 100-hektarowe jezioro, które w myśl planów wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach wykorzystane będzie jako ośrodek sportów wodnych. (jl)

ROZBUDOWA WODOCIĄGÓW WARSZAWSKICH

MIERNIKIEM poziomu kulturalnego narodu jest między innymi zużycie wody na głowę mieszkańca. W Warszawie wskaźnik ten jest obecnie dwukrotnie wyższy niż przed wojną, przy czym wzrost zużycia wody następuje czterokrotnie szybciej niż przyrost ludności.

W związku z tym urządzenia wodno-kanalizacyjne mają coraz większe zadania do spełnienia, tym bardziej że rozbudowujący się w Warszawie przemysł zgłasza duże zapotrzebowanie na wodę dla celów przemysłowych. Warszawskie wodociągi dostarczają

obecnie wodę nie tylko dla celów domowego użytku mieszkańców, lecz również w znacznej mierze dla potrzeb przemysłu. Mimo że Warszawa liczy jeszcze niewiele ponad połowę przedwojennej liczby mieszkańców, zużycie wody na dobę jest obecnie półtora-krotnie wyższe od najwyższego poziomu przedwojennego, jaki zresztą zdarzył się jedynie 2 razy w ciągu 50 lat działalności wodociągów.

Nic więc dziwnego, że urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne znajdują się obecnie u kresu swych możliwości produkcyjnych i dalsze zwiększenie wydajności możliwe jest jedynie w wypadku budowy nowego wodociągu.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przystąpi więc w 1953 r. do budowy nowego wodociągu, którego konstrukcja oparta jest na najnowszej metodzie radzieckiej. Badania wykazały, że Wisła w czasie powodzi wymienia piasek na dnie na głębokości 1 m. Obserwacje te pozwoliły na konstrukcję wodociągu bez budowy urządzeń do filtrowania wody, gdyż dno Wisły zostanie wykorzystane jako samoczynne złożo filtrujące. System ten niezależnie od zmniejszenia nakładów inwestycyjnych, spowoduje potaniecie produkcji. Dokumentacja techniczna tej budowy jest w opracowaniu, budowa zostanie zakończona w roku 1955 i wtedy wydajność wodociągów warszawskich będzie znacznie wyższa.

Niezależnie od budowy nowego wodociągu przedsiębiorstwo ma jeszcze inne poważne długofalowe zadania. Sieć wodociągów i kanałów w starym układzie nie może już obsłużyć wszystkich nowoprzyłączonych do Wielkiej Warszawy dzielnic, gdyż leżą one poza jego zasięgiem. Należy więc wybudować nowy system sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, obejmujący 6000 km przewodów wodnych i 5000 km przewodów kanalizacyjnych. Wykonanie tego zadania, pozwalające na pełne zagospodarowanie całego obszaru Wielkiej Warszawy, obliczone jest na 50 lat, przy czym w obecnym stadium realizacji prowadzone są prace projektowe.

W wykonaniu codziennych bieżących zadań przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji napotyka na wiele trudności. Jedną z największych jest brak dostatecznej siły roboczej. Mała atrakcyjność pracy w przedsiębiorstwie, które traktowane jest nie jako produkcyjne, lecz usługowe i w związku z tym wysokość zarobków nie jest związana z poziomem wykonania norm, powoduje, że nowych pracowników, zwłaszcza, młodzież trudno jest zwerbować. Większość pracowników przedsiębiorstwa stanowią stare kadry, których ubytek naturalny z trudnością tylko może być zastępowany. Faktem jest, że przeciętny wiek pracownika wodociągów i kanalizacji wynosi 59 lat, co nie może być uważane za objaw dodatni.

W tych warunkach przedsiębiorstwo czyni maksimum wysiłków, aby podjąć zwiększającym się zadaniom bez konieczności zwiększania załogi. W tym celu szeroko wprowadza się małą mechanizację, opartą w lwiej części na doświadczeniach radzieckich i pomysłach racjonalizatorskich pracowników. Zmechanizowano wywózkę piasku z filtrów przez zastosowanie dźwigu elektrycznego do czerpania piasku. Zaprojektowano urządzenia do mechanizacji budowy tuneli kanalizacyjnych, co powinno przynieść 40% oszczędności robocizny i 90% oszczędności drewna budowlanego. W przygotowaniu jest prototyp urządzenia do zmechanizowania transportu pionowego i poziomego na wykopach. Zastosowano kopaczkę i szalowanie ślizgowe na wykopach wąskich.

W pracach tych duży udział biorą racjonalizatorzy, wśród których przodują monterzy Wacław Brzuski, Kazimierz Godlewski i Stanisław Orecki, technik Ornowski, inżynierowie Skoraszewski i Wojnarowicz.

Brygadzie inżyniersko-robotniczej kierowanej przez inż. Skoraszewskiego przedsiębiorstwo zawdzięcza cenny pomysł racjonalizatorski, wprowadzający zastosowanie nowego materiału do uszczelniania rur, a mianowicie żelaza gąbczastego nasycanego asfaltem zamiast ołowiu, który jest surowcem deficytowym. Zastosowanie tego pomysłu przyniesie oszczędność ołowiu w skali ogólnokrajowej w ilości 1000 ton rocznie. Ta sama brygada opracowała metodę filtrów szpilkowych do odwadniania wykopów.

Efekty ruchu racjonalizatorskiego, który w przedsiębiorstwie wodociągów i kanalizacji pomyślnie się rozwija, mogłyby być jeszcze wyższe, gdyby ruch ten spotkał się z większą pomocą ze strony przemysłu, który powołany jest do realizacji pomysłów przez opracowanie dokumentacji technicznej, konstrukcję prototypów i budowę pierwszej serii urządzeń zaprojektowanych przez racjonalizatorów. W rzeczywistości jednak realizacja wielu pomysłów, które mogłyby przynieść poważne efekty przez usprawnienie pracy i oszczędność siły roboczej i materiałów, napotyka na bardzo poważne nieraz trudności, ze względu na niechęć wielu przedsiębiorstw przemysłowych do podejmowania się wykonania zaprojektowanych urządzeń.

Mimo wszystkie te przeszkody przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji ma na swym koncie znaczne osiągnięcia, które w niedalekiej przyszłości pozwolą na lepsze i sprawniejsze zaopatrywanie mieszkańców w niezbędną dla życia miasta wodę. Do tego jednak czasu mieszkańcy miasta powinni stosować możliwie maksymalne oszczędności w zużyciu wody, aby nie powodować zahamowań w jej dostawie. Polityka państwa ludowego, ustalająca wyjątkowo niską cenę na wodę, nie powinna powodować marnotrawstwa, często jeszcze spotykanego w nie-

których gospodarstwach domowych. Powinno się również zwrócić baczną uwagę na konserwację i remonty wewnętrznych urządzeń wodociagowych, gdyż stwierdzono, że około 20% wody nieproduktywnie wycieka z nieszczelnych kranów wodociagowych. Sprawne wykonywanie tych remontów, które należy do obowiązków zarządów budynków mieszkalnych w Warszawie, znakomicie pomoże Warszawskiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji do wypełnienia jego trudnych zadań. (f)

WALKA Z PRYSZCZYCĄ ZWIERZĄT

WIELE terenów naszego kraju zostało zaatakowanych pryszczycą, która przedostała się do nas z zachodu. Przebieg choroby jest znacznie łagodniejszy, niż np. we Francji, czy w Szwajcarii, gdzie zaraza wyrządza olbrzymie straty, powodowane zarówno padnięciami zwierząt hodowlanych, jak i ubytkiem produkcji zwierzęcej — mięsa, mleka i przetworów mięsnych.

Przed naszą służbą rolną i przed całym rolnictwem staje więc zadanie niedopuszczenia do rozprzestrzeniania się zarazy, która w każdej chwili może przybrać na zjadliwość. Służba rolna i służba zdrowia poczyniły odpowiednie kroki organizacyjne, zapewniając wystarczające ilości środków odkażających i leczniczych. Zapewniony został organizacyjny udział Milicji Obywatelskiej i ORMO. Akcja jednak tylko wtedy będzie miała pełne powodzenie, jeśli włączą się do niej w szerokim zakresie wszystkie terenowe rady narodowe — tak by nie było na wsi ani jednego mieszkańca, który by nie był uświadomiony o gospodarczych skutkach zarazy i o sposobach jej zwalczania.

Z uwagi na brak radykalnego środka zabezpieczającego organizm zwierzęcy przed wirusem pryszczycy, jak również środków przerywających chorobę — najważniejszym i najskuteczniejszym sposobem walki z nią jest lokalizowanie i odosabnianie ognisk zarazy oraz zabiegi profilaktyczne.

Pryszczycy nie będzie się roznosiła jeśli wszystkie wypadki zachorowań zwierząt będą szybko podawane do wiadomości władz, a hodowca przedsięwzięcie natychmiast kroki zmierzające do odosobnienia chorych zwierząt i właściwej pielęgnacji zdrowych. Powinien on w okresie istnienia pryszczycy w zagrodzie ograniczyć wyjazdy, stosować odkażanie po każdym kontakcie z chorym zwierzęciem.

Nawet jednak zastosowanie tych środków będzie mało skuteczne jeśli zarazki choroby będą się przenosiły na zewnątrz poprzez zakażone mleko. Mleko od krów chorych wolno spożywać i podawać cielętom, czy prosiętom jedynie we własnej zagrodzie i to pod surowym rygorem uprzedniego przegotowania. Są zaś

wypadki padania młodych sztuk hodowlanych po nakarmieniu zakażonym mlekiem. Zdarza się również, że i ludzie zapadają na pryszczycę.

Ważne zadanie w walce z pryszczycą przypada zlewniom i mleczarniom, które powinny wzmoczyć troskę o pasteryzowanie, czy przegotowywanie całej masy mleka, by stworzyć jeszcze jedno zabezpieczenie przed roznoszeniem choroby.

Odbudowa naszego pogłowia hodowlanego i podniesienie produkcji zwierzęcej wymagały i wymagają nadal wielkich wysiłków i nakładów — musimy więc uczynić wszystko by nie dopuścić do strat, jakie mogą wyniknąć przy umasowieniu się pryszczycy. Choroba w oborze, to nie tylko możliwość padnięcia cennej sztuki. To również, nawet w wypadku jej wyzdrowienia, spadek mleczności, do całkowitej bezmleczności w ostrzejszych wypadkach, bo ubytek żywej wagi zwierząt rzeźnych, to w efekcie zmniejszenie puli artykułów żywnościowych na potrzeby mas pracujących.

Do takiej sytuacji nie wolno nam dopuścić. Musimy uczynić wszystko, by nie tylko sprawnie przebiegała kampania przeciwpyszczycowa lecz również, by każdy hodowca, każdy rolnik wiedział dlaczego i jak należy walczyć z chorobą. (md)

ROZSZERZYĆ RUCH WSPÓŁZAWODNICTWA NA WSI

OGŁOSZENIE Programu Wyborczego Frontu Narodowego stało się okazją do jeszcze silniejszego zwarcia szeregów całego świata pracy. Załogi przedsiębiorstw produkcyjnych i organizacji gospodarczych wyrażają swą solidarność z programem wyborczym wzmoczoną działalnością produkcyjną i podejmowaniem konkretnych zobowiązań. Zobowiązania te nie tylko podniosą poziom i styl pracy poszczególnych jednostek organizacyjnych, dadzą one również dodatkowe tony produkcji, spowodują przekroczenie planów produkcyjnych i przyspieszenie ich realizacji.

W ogólnej akcji zobowiązań produkcyjnych nie brak również pracowników rolnictwa. Pracownicy sektora socjalistycznego zajmują przodujące miejsce w walce o rozwój naszego rolnictwa. Dlatego jako pierwsze skierowały apel do pracowników całego rolnictwa załogi spółdzielni produkcyjnej w Boryszewie oraz POM w Dąbrowie Niemodlińskiej. W coraz większym również stopniu włączają się do walki o postęp w rolnictwie chłopci gospodarujący indywidualnie. Przykładem może być zobowiązanie chłopów z gromady Zamorze w pow. Szamotuły. Zobowiązanie to obejmuje niemal wszystkie dziedziny działalności i pracy w gospodarce rolnej gminy.

Naczelnym zadaniem, jakie postawili sobie chłopci z Zamorza — to walka o podniesienie wydajności z hektara co najmniej o 2 q oraz znaczne rozszerzenie hodowli zwierząt. Dalsze zobowiązania dotyczą terminowości i wysokiej jakości prac agrotechnicznych. Zobowiązania gminy Zamorze, obok skonkretyzowania celów, określają również bardzo dokładnie środki, jakie zostaną zastosowane dla osiągnięcia tych celów. Wytyczono więc np. środki dla zapewnienia bazy paszowej oraz wzmożenia troski o przychówek hodowlany.

Ważnym elementem zobowiązań gminy Zamorze jest masowy i terminowy udział chłopów w realizowaniu świadczeń na rzecz państwa. Chłopi tej gromady, w zrozumieniu potrzeb gospodarki narodowej dostarczają w przewidzianym terminie zboże, mleko, mięso i ziemniaki oraz wpłacają podatki. Równocześnie zobowiązują się oni do przekroczenia ustalonych ilości odstaw.

Jeśli podobne zobowiązania zostaną podjęte przez większość gromad w Polsce — i co najważniejsze jeśli zostaną zrealizowane i przekroczone — wtedy całe nasze rolnictwo uczyni nowy krok naprzód w kierunku podniesienia produkcji i kultury rolnej.

Do tego jednak, aby akcja stała się masowa, by stała się udziałem wszystkich chłopów pracujących, niezbędna jest wielka praca uświadamiająca i propagandowa. Służba rolna i wydziały polityczne POM powinny wykonać wielki wysiłek, by spopularyzować i upowszechnić współzawodnictwo pracy wśród gmin wiejskich, zespołów uprawowych i plantatorskich, wśród chłopów indywidualnych.

Z każdym rokiem i każdym miesiącem rosną zastępy chłopów pracujących, którzy dobrze rozumieją sens dokonujących się przemian i ich zadania w pogłębianiu tych przemian. W takiej sytuacji rolnictwo nie może dłużej pozostawać w tyle za przemysłem, w którym załogi robotnicze wykształciły wysokie formy współzawodnictwa. Osiągnięcia załóg przemysłowych w podnoszeniu wydajności pracy i w walce o gospodarność przedsiębiorstw uzyskane zostały przez stałe rozwijanie współzawodnictwa pracy. Doświadczenia te powinniśmy w jak najszerszym rozmiarze przenosić do rolnictwa. Współzawodnictwo pracy stanie się w ten sposób szkołą socjalizmu, szkołą socjalistycznego stosunku do pracy i przyspieszy przebudowę wsi. (md)

KORRESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

Uwagi do planowania miesięczno-kwartalnego

W III KWARTALE br. w pionie Związku Spółdzielni Pracy i Rzemieślniczych wprowadzono planowanie miesięczno-kwartalne, obejmujące produkcję, wydajność, zatrudnienie, fundusz płac i obniżkę kosztów własnych.

Jak doniosła rolę ma planowanie w naszej gospodarce socjalistycznej wiemy wszyscy, lecz nie wszyscy umiemy należycie planować i nie wszyscy zdajemy sobie należycie sprawę, jak ściśle uzależnione są wzajemnie od siebie wszystkie elementy ekonomiczne — np. produkcja, zatrudnienie, wydajność, fundusz płac. Zależność ta w różnego rodzaju zakładach inaczej się przedstawia, tzn. inny jest stosunek funduszu płac do produkcji, różna jest wydajność na 1 robotnika itp.

Jest rzeczą jasną, że w różnych zakładach różny jest udział robocizny w stosunku do wartości produkcji. Tam, gdzie minimalna jest wartość zużytego surowca do produkcji (jak np. w spółdzielniach usługowych), wyższy jest udział robocizny, który zmniejsza się w miarę zużycia większej ilości lub droższych materiałów.

Przy opracowaniu planów podstawę stanowi właściwy stosunek funduszu płac do wartości pro-

dukcji. Wiąże się on ściśle również z innymi elementami planu, szczególnie z wydajnością i średnią płacą, z czego powinien sobie zdawać sprawę każdy planista, a szczególnie planiści jednostek nadrzędnych, którzy opracowują wytyczne do planów podległych zakładów.

Każdy zakład ma swoje indywidualne możliwości produkcyjne, zależne od posiadanego parku maszynowego, od stopnia mechanizacji produkcji, od branży, organizacji pracy i stopnia kwalifikacji oraz uświadomienia pracowników. Od tych czynników uzależniona jest wydajność pracy robotnika.

Różna wydajność pociąga za sobą również różną średnią płacę. Jeżeli robotnik pracuje wydajniej, tzn. wykonuje wyższy procent normy, należy mu się wyższa płaca. Istnieją nieraz specyficzne warunki, że wymaga się od robotnika pracy w niedzielę czy święta lub w pewnych okresach, pracy w godzinach nadliczbowych. Jeżeli wymaga się większej wydajności od robotnika, powinno się to uwzględnić w planie przez ustalenie odpowiedniego do wydajności funduszu płac i średniej płacy, która w tym wypadku słusznie będzie wyższa od

płacy w warunkach normalnej, przeciętnej wydajności.

System sporządzania planów, poszczególnych ich części i połączenia następnie w jednolity plan techniczno-przemysłowo-finansowy, jest co roku bardziej precyzyjny. Wymaga to od nas coraz dokładniejszego opracowywania poszczególnych elementów planów, gdyż każda nieścisłość czy błąd w jednym z elementów spowoduje wypaczenie całości planu.

Wiemy, że plany muszą być realne i mogą być realne, tzn. że konkretny wynik realizacji planu

nie powinien znacznie odbiegać od cyfr zaplanowanych. Jeżeli bowiem zachodzi brak odpowiedniego powiązania pomiędzy poszczególnymi elementami planu, wtedy nie tylko duże będzie odchylenie wykonania od planowanych wskaźników, lecz już sam plan może wykazywać nienormalne wypaczenia w postaci nadmiernej akumulacji lub straty, czy też nieproporcjonalnej w porównaniu z poprzednimi okresami obniżki lub zwiększenia kosztów własnych.

Jerzy Grajlich

Spółdzielnia Pracy „Ślusarz” — Łódź

Racjonalna gospodarka workami papierowymi

WIELE się już pisało i mówiło o ważności zagadnień produkcyjnych, dotyczących racjonalnego zużycia i oszczędzania surowców w przemysłach górniczym, hutniczym, chemicznym i innych, lecz stosunkowo mało piszemy i słyszymy o racjonalnej gospodarce papierem i przetworami papierowymi, aczkolwiek z tym artykułem stykamy się codziennie.

Papier jako podstawowy artykuł codziennego użytku należałoby traktować na równi z produktami innych przemysłów, tym bardziej, że oprócz zadań kulturalno-wychowawczych realizowanych za pomocą papieru znajduje on zastosowanie w prawie każdej gałęzi przemysłowej. Papier stosuje się w przemyśle elektrotechnicznym jako izolator w transformatorach, przewodach telefonicznych i wysokonapięciowych. Z papieru wyrabiamy również tak cenny artykuł, jakim są worki papierowe przeznaczone dla przemysłu węglowego, cementowego, cukierniczego i innych.

Worki wykonane z papieru mają swoją ograniczoną wytrzymałość i dlatego wymagają właściwego obchodzenia się podczas składowania, napełniania materiałami sypkimi, magazynowania oraz transportu.

Nie mamy zamiaru szczegółowo rozwodzić się tutaj na temat właściwego obchodzenia się z workami papierowymi, gdyż wytyczne te były już wyczerpująco opracowane przez fachowców. Z naszej strony pragniemy dorzucić garść spostrzeżeń i uwag w oparciu o bogate doświadczenia praktyczne.

Prawidłowe składowanie pustych worków ma ogromny wpływ na ich jakość i trwałość. W magazynach, w których worki są przechowywane, powietrze mierzone hygrometrem, powinno wykazywać 60% wilgotności. Worki przechowywane dłuższy czas w magazynach nieodpowiednich, a szczególnie zbyt suchych, wysuszają papier do

tego stopnia, że ulega on łatwo pękaniu. Dlatego worki powinny być składowane w pomieszczeniach czystych, w miarę szczelnych i przewiewnych, wolnych od plagi gryzoniów i ptaków, które potrafią być nie lada szkodnikami w magazynach worków szytych. Zwłaszcza w okresie wicia gniazd ptaki wyciągają nitki przędzy ze szwu worka, niszcząc go w ten sposób. Pęknięcie pojedynczych worków powoduje z kolei pęknięcie następnych, znajdujących się w najbliższym otoczeniu worka uszkodzonego.

Pamiętać również należy przy układaniu napełnionych już worków w tak zwane sztaple, aby worek przylegał ściśle do worka bez jakichkolwiek luk czy załamania. Lukę te bowiem, na skutek obciążenia dochodzącego nieraz do 3,5 ton w partiach dolnych, powodują łamanie się worków w osłabionych miejscach. Wysoko ułożone sztaple należy na narożnikach bezwzględnie zabezpieczyć deskami o szerokości ok. 30 cm, długości 1—2 m i wiązać zawiasami. Czynności te powinny być wykonywane możliwie przez jedną i tę samą, wprawną i staranną grupę ludzi.

Za wzór należyście wyszkolonej obsługi i kierownictwa rozumiejącego zagadnienie oszczędnej i racjonalnej gospodarki workami papierowymi posłużyć może niewątpliwie załoga cukrowni „Racibórz” w Raciborzu na Górnym Śląsku. Może pochwalić się ona pięknymi wynikami w osiągnięciu minimalnych strat, wyrażających się cyfrą 0,3% zużycia worków papierowych.

Realizując w praktyce wskazania racjonalnej gospodarki workami papierowymi osiągniemy pozytywne rezultaty na odcinku oszczędności surowca, zmniejszenia ilości wybraków, obniżenia kosztów własnych, przysparzając w ten sposób państwu wyższy dochód narodowy, a zatem i zwiększoną akumulację społeczną.

Emil Breguła, Edward Chmielewski — Kalety

O normach w handlu detalicznym

SPRAWA normowania pracy w handlu detalicznym nie jest zagadnieniem prostym. W chwili obecnej istnieje dwóch głównych dystrybutorów, gdzie podstawowe czynności, a m. in. sprzedaż detaliczna towarów, podlegają normowaniu. Są to: sklepy Miejskiego Handlu Detalicznego i CRS Samopomoc Chłopska.

Zasady normowania pracy w MHD opracowane zostały w oparciu o wypróbowane metody handlu radzieckiego z uwzględnieniem polskich warunków pracy. Dwa lata praktyki w dziedzinie normowania pracy personelu sklepowego, jaką posiada MHD, pozwoliły niewątpliwie na pogłębienie samej metodyki, przede wszystkim zaś stworzyły korzystne warunki dla wzrostu wydajności pracy, który istotnie miał miejsce w tym czasie, w tempie wyprzedzającym znacznie wzrost obrotu towarowego.

Nawet pobieżna tylko analiza wskaźników wydajności pracy w tym okresie wykaże niezbicie, że wprowadzenie normowania pracy w detalu przyniosło każdemu przedsiębiorstwu zasadnicze korzyści uwidocznione w polepszeniu wskaźników ekonomicznych, od wzrostu obrotu począwszy, na obniżce kosztów handlowych skończywszy.

Jest atoli pewna luka w tym zagadnieniu, jest coś, co z norm czyni sprawę niemal czysto administracyjną, upodabnia ją do jeszcze jednego zarządzenia organizacji nadrzędnej. Tą luką jest brak systematycznego, zorganizowanego uświadamiania załóg pracowniczych o roli normy pracy, o jej związkach z budownictwem socjalistycznym, z realizacją naszych zadań planowych. Pracownik nieuświadomiony traci wiele ze swej przydatności społecznej, nie wyzwala całkowicie swej energii, nie zna bowiem dokładnie jej przeznaczenia — to jest jasne.

Podczas gdy przedsiębiorstwa handlu detalicznego na ogół zdołały już przekształcić plany w skuteczne narzędzia mobilizacji całych załóg pracowniczych do walki o wykonanie zadań, pod-

czas gdy sprawa planu stała się w zasadzie sprawą honoru przedsiębiorstwa i sklepu, a przede wszystkim dojrzeła zrozumienie politycznego podłoża planów, to sprawa norm wygląda niestety inaczej. A przecież niesposób rozdzielić zagadnienia wykonania normy w obrocie towarowym od wykonania planu. I tu i tam, u podstaw jednej i drugiej metody budowania podstaw socjalizmu w naszym kraju, znajdujemy te same przesłanki polityczne. Trzeba więc w równym stopniu zrozumienie jednej, jak i drugiej metody uprzystępniać masom pracowniczym.

A jednak tak nie jest. Zarówno Rady Miejskowe, ZMP jak i inne organizacje masowe w przedsiębiorstwach handlu detalicznego, korzystając z różnych form rozpowszechniania wyników pracy zespołów lub pracowników przodujących — bądź to na zebraniach, bądź w gazetkach zakładowych itp. — gloryfikują bardziej tych, którzy wykonują plany, mało zaś się mówi, albo wcale nie, o tych, którzy wykonują normy.

Na wojewódzkiej naradzie aktywu MHD w Katowicach — poświęconej omówieniu współzawodnictwa w II kwartale br., padło zobowiązanie załogi częstochowskiego MHD: podnieść normy branżowe średnio o 10%. Najwyższy czas, by tego rodzaju zobowiązanie padło na uroczystej naradzie. Dotychczas tego rodzaju przejawy twórczej woli mas dokonywały się niemal skrycie. Żądanie rewizji norm jest wyrazem głęboko pojętej troski o realizację zadań planowych już nie tylko na szczeblu własnego przedsiębiorstwa, ale w skali gospodarki narodowej. Jest ono dowodem wyrobienia politycznego i zrozumienia środków, jakimi zbudujemy u nas socjalizm.

Rozpowszechnianie inicjatywy poparte zorganizowaną pracą uświadamiającą pomoże udoskonalić normowanie pracy w handlu i uczynić z niego skuteczniejsze niż dotychczas narzędzie do walki o wykonanie planów.

A. Siekierski — Katowice

Zapreliminowanie na czas prenumeraty usuwa trudności
przy jej wpłacaniu

DYSKUSJA O SŁOWNIKU

Na marginesie słownika

ZYCIE Gospodarcze" zamieściło w bieżącym roku w kilku zeszytach czterostronicowe trzyszpaltowe odcinki rosyjsko-polskiego słownika gospodarczego. W numerze 17 swego pisma redakcja zwróciła się z apelem do czytelników o nadsyłanie na ten temat swych uwag.

Czynię zadość prośbie, a ponieważ w tym czasie otrzymałem z Czechosłowacji wydany tam — Rosyjsko-Czeski Słownik Rolniczy, materiał porównawczy do dyskusji będzie przez to obszerniejszy.

Postawmy sobie na wstępie pytanie — czy inicjatywa drukowania w odcinkach słownika była słuszna? Niewątpliwie tak. Wobec braku jakiegokolwiek słownika z tego zakresu odcinki słownika „Życia Gospodarczego“ pewną użyteczną rolę spełniały. Są one na przysłowiowym bezrybiu materiałem pomocniczym. Ale mieści się w tym pewna niewygodność. Po pierwsze druk jakiegokolwiek całości słownika musiałby być rozłożony na całe lata i faktyczna jego użyteczność byłaby możliwa dopiero po jej zakończeniu. Po drugie odcinkowe podawanie takiego materiału, jak słownik, bieżącej usługi nie spełnia. Trudno przecież tak ułożyć, aby w roku bieżącym posiłkowano się słowami pierwszych liter alfabetu, w roku następnym kolejnymi po nich itd.

Mimo jednak tych niedociągnięć inicjatywa redakcji „Życia Gospodarczego“ stała się o tyle pożyteczną, że pobudziła zainteresowanie również wśród pracowników rolnictwa, naukowców i ekonomistów tej gałęzi gospodarki. Fachowa literatura rolnicza ZSRR jest przecież podstawą dla wielu prac naszych kadr rolniczych oraz młodzieży studiującej, dzięki niej bowiem rolnictwo nasze bogaci się o coraz nowe osiągnięcia produkcyjne. Bliższe więc w praktyce stają się dla pracowników rolnictwa naukowe problemy agrotechniki i agrobiologii; dzięki tej literaturze m. in. pogłębia się i zacieśnia współpraca i przyjaźń polsko-radziecka.

Korzystanie przeto z książkowych fachowych prac rolniczych ZSRR powinno być w pełni ułatwione i w jak najszerszej mierze udostępnione. Taką właśnie pomocą powinni być słownik rolniczy. Przyjście po tej linii z pomocą, chociażby w skromnym zakresie, jak to uczyniła redakcja „Życia Gospodarczego“, jest rzeczą godną pochwa-

ły, a że z uwagi na ogólnogospodarczy zakres słownika i jego braki nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia, sprawa pozostaje u nas nadal otwartą.

Załatwili ją już u siebie nasi sąsiedzi Czechosłowacy, wydając nakładem Związku Samopomocy Chłopskiej, przy pomocy Instytutu Międzynarodowej Współpracy w Rolnictwie i Leśnictwie oraz Czechosłowackiej Akademii Rolniczej blisko 1200 stronicowy rosyjsko-czeski słownik rolniczy, obejmujący 85.000 słów, określeń, skrótów rolniczych itd.

Obejmuje on szeroki wachlarz zagadnień ze wszystkich gałęzi produkcji rolnej i leśnej oraz dużą ilość pokrewnych naukowych dziedzin. Pomieszczono więc w słowniku hasła z agrotechniki, anatomii, biologii, botaniki, entomologii, fizyki, fizjologii, fitopatologii, geologii, chemii, lecznictwa, leśnictwa, łąkarstwa i pastwisk, mechanizacji rolnictwa, meteorologii, mikrobiologii, mineralogii, gleboznawstwa, rybactwa, pszczelarstwa, winiarstwa, ogrodnictwa, zielarstwa i owocarstwa, zoologii, zootechniki, lecznictwa zwierząt oraz słownictwo niektórych zagadnień techniki.

Słownik na wstępie zamieszcza alfabet rosyjski i sposób posługiwania się nim oraz porównawczą tablicę miar metrycznych dziś używanych i starych miar rosyjskich. Ostatnie strony słownika zawierają uzupełnienia poczynione w czasie druku oraz przepisy obowiązujące w pisowni oraz przy wymawianiu dźwięków i nazw rosyjskich w języku czeskim.

Olbrzymia ta praca jest dorobkiem długich lat. Inż. Dr M. Pume rozpoczął ją jeszcze w roku 1921 i dopiero dziś, w okresie władzy ludowej i przy jej pomocy mógł wydanie słownika zrealizować.

Duże podobieństwo języka czeskiego do polskiego, wiele wyrazów zupełnie jednoznacznych nie nastręczy czytelnikowi polskiemu trudności w posługiwaniu się słownikiem. Dla wielu osób spełni on pomocniczą rolę w poznawaniu fachowego słownictwa rosyjskiego i ułatwi korzystanie z fachowej literatury radzieckiej, w tym wypadku rolniczej, reprezentującej osiągnięcia i naukę przodującego w świecie rolnictwa.

Sądzę więc, że w oczekiwaniu na podobny słownik rosyjsko-polski nie bez pożytku będzie bliższa znajomość słownika rosyjsko-czeskiego.

Piotr Greniuk

Franciszek STEFAŃSKI

Mechanizacja i organizacja pracy w porcie Gdańsk—Gdynia

MIMO że zorganizowany werbunek, kształcenie nowych kadr i troska o poprawę warunków socjalno-bytowych w znacznej mierze pomagają do rozwiązania zagadnienia siły roboczej, wiele uwagi należy jeszcze poświęcić wykorzystaniu nieograniczonych rezerw, istniejących w zwiększeniu wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy bowiem nie tylko pozwala na zwolnienie z poszczególnych odcinków działalności pewnej ilości robotników do innych dziedzin produkcyjnych lub zwiększenie produkcji bez powiększania stanu zatrudnienia, lecz ponadto zmniejsza zużycie czasu roboczego na jednostkę produkcji, obniża koszty własne i zwiększa akumulację socjalistyczną — to podstawowe źródło budowy socjalizmu w naszym kraju.

Dwie zasadnicze drogi prowadzą do wzrostu wydajności pracy — usprawnienie organizacji pracy i produkcji i mechanizacja procesów produkcyjnych.

Obydwie te drogi wykorzystywane są przez załogę i kierownictwo portu Gdańsk-Gdynia, który szczególnie dotkliwie odczuwa brak siły roboczej ze względu na wysokie uprzemysłowienie Wybrzeża, które zmniejszyło poważnie miejscowe rezerwy ludzkie.

Jakkolwiek masa towarowa przepływająca przez port Gdańsk-Gdynia jest obecnie raczej ustabilizowana, wartość usług jest coraz wyższa i zadania są coraz trudniejsze, gdyż zasadniczej zmianie ulega rodzaj przechodzących przez port ładunków. Zmniejsza się ogólna ilość ładunków masowych, jak węgiel, ruda, drewno, zboże, które w ostatnich czasach w większym niż poprzednio stopniu transportowane są z kraju i do kraju drogą lądową, zwiększa się natomiast ilość ładunków drobnicowych, które są charakterystyczne dla stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej i dla tranzytu. Drobnicą w rozumieniu przewozów morskich są wszelkie towary poza określonymi jako ładunki masowe. Ze względu na to, że ładunki drobnicowe mają dużą pracochłonność, powstaje zadanie poważnego zwiększenia stopnia mechanizacji procesów załadunkowych i wyładunkowych, i sprawniejszego zorganizowania pracy w porcie, jeśli część załogi ma być oddana dla wykorzystania w innych dziedzinach gospodarki narodowej.

Port gdańsko-gdyński uczynił w tym zakresie wielki krok naprzód, jeśli wziąć pod uwagę przedwojenny poziom organizacji pracy i mechanizacji. Duże są zwłaszcza osiągnięcia pod względem ulżenia ciężkiej pracy robotników portowych i zlikwidowania przestojów robotników w okresach zmniejszonej działalności usługowej portu.

Rozwiązanie problemu braku ciągłości pracy w porcie, wynikającego z nierównomiernego w ciągu roku napływu ładunków, nie jest sprawą łatwą, jeśli przestoje robotników mają być całkowicie zlikwidowane i jeśli robotnicy mają mieć zabezpieczoną nieprzerwaną pracę. W porcie Gdańsk-Gdynia rozwiązano to trudne zagadnienie przez stworzenie Zakładu Robót Zastępczych, do którego kierowani są stale zatrudnieni robotnicy portowi w okresach braku przeładunków. Zakład Robót Zastępczych, posiadający pewną, niewielką kadrę stałych robotników, wykonuje różne zlecone przez inne przedsiębiorstwa prace, nie wymagające specjalnych kwalifikacji załogi, jak np. produkcja prefabrykowanych elementów budowlanych.

Sprawną działalność ZRZ nie była łatwa do osiągnięcia, gdyż z jednej strony wymagała pokonania wielu oporów robotników portowych, którzy przyzwyczajeni byli do zakorzenionej od wielu lat praktyki systematycznych przestojów i pracę nie związaną z przeładunkiem w portach uważali za ujmę dla siebie; z drugiej zaś strony konieczna była dokładna organizacja i precyzyjne zharmonizowanie robót wykonywanych przez ZRZ.

Zakład Robót Zastępczych stał się rezerwą, do której można skierować nadmiar sił roboczych w okresach zmniejszonego ruchu w porcie, nie rozwiązuje jednak zupełnie problemu braku dostatecznej ilości rąk do pracy w okresach szczytowego nasilenia prac portowych. Stan taki powstaje, kiedy do portu wpływa większa liczba statków. Zapotrzebowanie na siłę roboczą zwiększa się również wtedy, kiedy przybywają ładunki pracochłonne, jak wełna, bawełna, szmaty, kauczuk lub inne towary, wymagające ponadto wyjątkowo szybkiego załadunku czy wyładunku ze względu na konieczność zachowania umownych terminów zgłaszania ewentualnych reklamacji.

W takich wypadkach ZRZ, nie posiadając dostatecznych rezerw ludzkich, nie może dostarczyć

wydziałom przeładunkowym brakującej siły roboczej. Zarząd portu jednak również w takich okresach wychodzi zwycięsko z trudnego położenia, mobilizując doraźnie dodatkową siłę roboczą spośród robotników warsztatów, straży przemysłowej i pracowników administracyjnych, którzy wykonują roboty przeładunkowe w godzinach poza normalną pracą lub w niedziele. Wypada podkreślić gotowość wszystkich pracowników portu, bez różnicy stanowiska i rodzaju normalnie wykonywanej pracy, do przyjscia z pomocą kierownictwu w trudnej sytuacji. Bez tej gotowości niemożliwe byłoby np. wykonanie wszystkich robót przeładunkowych w lipcu r.b., kiedy dla sprostania zwiększonym w tym czasie zadaniom plan musiał być wykonany w 185%. Jak dalece duża część pracowników musiała być zmobilizowana świadczy fakt, że w pierwszych 2 dekadach lipca wykonano 90% planu miesięcznego, a w ostatniej dekadzie 95%.

Jest zupełnie zrozumiałe, że takie wypadki mobilizowania do robót portowych znacznej części pracowników, stale zatrudnionych w innych działach, nie mogą się zbyt często powtarzać. Dlatego tak wielkie znaczenie ma prawidłowe zorganizowanie pracy w porcie, służące wykorzystaniu wszystkich możliwości w zakresie urządzeń portowych i siły roboczej.

Ośrodkiem skupiającym i koordynującym bieżące zadania wszystkich wydziałów eksploatacyjnych jest wydział głównego dyspozytora. Tutaj układane są dobowe plany operatywne, ustalające podział pracy pomiędzy poszczególne wydziały eksploatacyjne i przydzielające odpowiednią liczbę robotników portowych do wyznaczonych robót. Tutaj odbywają się codziennie konferencje dyspozytorskie, regulujące współpracę wszystkich instytucji portowych, mających wpływać na sprawną działalność poszczególnych wydziałów przeładunkowych. Zadanie to nie jest proste, zwłaszcza że codziennie wyłaniają się nowe trudności związane z wykonaniem niespodziewanych prac portowych, w których uczestniczy szereg samodzielnych instytucji i przedsiębiorstw niezależnych od zarządu portu. Zadaniem wydziału głównego dyspozytora jest koordynacja współpracy takich instytucji, jak Polskie Linie Oceaniczne (PLO), występujące jako armator reprezentujący wpływający do portu statek, makler w postaci Morskiej Agencji, spedytor, którym może być przedsiębiorstwo C. Hartwig, Spedrapid lub Paged, przedsiębiorstwa przewozowe — PKP i PKS, przedsiębiorstwo liczeńskie Polcargo, przeprowadzające kontrolę nadeszłego towaru i dokonujące wyliczenia ilości wyladowanych lub załadowanych towarów, shiphendler — przedsiębiorstwo Baltona, zaopatrujące statki w potrzebne w

podróży produkty oraz Polfracht jako przedsiębiorstwo frachtowe.

Na podstawie awizów spedytorów o mających być odprawionych w porcie towarach sporządzany jest przez dyspozytora operatywny plan miesięczny, który następnie rozbijany jest na dekady. Na 24 godziny wcześniej układany jest w oparciu o wyniki wspomnianej konferencji dyspozytorskiej operatywny plan dobowy, który stawia załodze portu konkretne zadania do wykonania. Zadania te przydzielane są poszczególnym wydziałom eksploatacyjnym w zależności od rodzaju towaru, jaki ma być przeładowany. Od podanej masy towarowej zależy wykonanie norm i rat przeładunkowych, sprawa zatrudnienia robotników w przeładunku i pracach pomocniczych oraz przydziału ich do odpowiednich nabrzeży i wydziałów. Zaplanowanie prac portowych zależne jest również od technicznej gotowości urządzeń przeładunkowych i sprzętu zmechanizowanego, od przepustowości placów i magazynów, od położenia torów kolejowych oraz od stanu transportu wewnętrznego. Na podanej masie towarowej opiera się cała wielokierunkowa organizacja pracy przeładunkowej — począwszy od przygotowania sprzętu, a skończywszy na zakrywaniu ładowni statku.

Dobowy plan operatywny wywiera wpływ nie tylko na rozdział prac przeładunkowych pomiędzy poszczególne wydziały eksploatacyjne i brygady robotnicze. Ma on również istotne znaczenie dla współpracy wszystkich kontrahentów portu, gdyż tylko przez wspólną, najdokładniejszą koordynację działalności wszystkich zainteresowanych można osiągnąć skrócenie do minimum czasu postoju statków w porcie.

Skrócenie czasu postoju statku w porcie jest podstawowym zadaniem załogi i kierownictwa portu, albowiem jedna doba postoju równa się niewykonaniu około 400 tys. tonomil i kosztuje około 9000 zł.

Dla skrócenia czasu postoju statku nie wystarczy jednak precyzyjnie sporządzony plan operatywny. Niemniej ważna jest bezpośrednia organizacja i należyte przygotowanie miejsca pracy, gdyż środki te przede wszystkim zapewnią pełne wykorzystanie dnia roboczego.

Ciągła zmienność i różnorodność przeładunków czyni z pracy kierownika brygady przeładunkowej pracę twórczą, koncepcyjną, gdyż w zależności od rodzaju towaru, od jego opakowania, od relacji (terytorialnie ograniczonego odcinka przeładunkowego: statek — wagon kolejowy, statek — magazyn lub odwrotnie), od stopnia zmechanizowania urządzeń przeładunkowych na samym statku i od szeregu innych okoliczności zależy, jaki sprzęt zmechanizowany należy przygotować do przeładunku, jak

należy rozstawić brygadę przeładowniczą i jakie należy wprowadzić usprawnienia i udoskonalenia w organizacji pracy. Zadania te leżą w rękach majstrów, brygadzystów i robotników portowych, od których inicjatywy i harmonijnej współpracy z administracją wydziałów eksploatacyjnych zależy sprawne wykonanie przeładunku.

Innym czynnikiem, przyczyniającym się do usprawnienia pracy portu i do skrócenia czasu postoju statku w porcie jest mechanizacja robót przeładunkowych.

Jeżeli chodzi o przeładunek towarów masowych, zarówno port w Gdańsku, jak i port w Gdyni są maksymalnie zmechanizowane. Przeładunek węgla z wagonów kolejowych do ładowni statków odbywa się całkowicie automatycznie, przy czym wydajność urządzeń przeładunkowych jest wystarczająca dla sprawnej obsługi statku. Również przeładunek zboża, drewna i innych towarów masowych odbywa się przy pomocy potężnych dźwigów, gwarantujących szybkie wykonanie załadunku lub wyładunku bez konieczności wykonywania jakichkolwiek prac ręcznych.

Inaczej przedstawia się sprawa przy przeładunku drobnicy w beczkach, workach, belach, skrzyniach itp. Towary te przeładowywane są przy pomocy dźwigów, jednakże trzeba je dowozić z magazynów lub wagonów na wózkach. Przed wojną robotnicy portowi nosili towary takie na plecach lub wozili na taczkach, co niezależnie od konieczności zatrudnienia znacznej liczby robotników, czyniło ich pracę bardzo ciężką.

Takiemu stanowi rzeczy zapobiega mała mechanizacja, którą w portach Gdańska i Gdyni stale i systematycznie się rozszerza. Porty te posiadają już poważne ilości wózków elektrycznych, sztaplerek (wózków elektrycznych z niewielkim urządzeniem dźwigowym do podnoszenia ładunków na wysokość do 3 m i do układania w sztaple, o ładowności 1,5 t), ruchomych transporterów itp. Przy pomocy tych środków transportu wewnętrznego likwiduje się niemal całkowicie fizyczną pracę robotnika portowego, a w każdym razie osiąga się maksymalne jej ulżenie. Urządzenia te umożliwiają również znaczne przyspieszenie wykonania prac przeładunkowych i pozwalają na poważne zredukowanie liczby robotników w brygadzie, dysponującej sprzętem zmechanizowanym.

Przewidziany w planie 6-letnim rozwój małej mechanizacji przeładunku drobnicy ilustruje zestawienie, określające stopień mechanizacji na poszczególne lata planu: 1951 r. — 31,2, 1952 r. — 40, 1953 r. — 51,3, 1954 r. — 60,1, 1955 r. — 70,4. Już przy końcu II półrocza rb. przekroczono wskaźniki planowe, osiągając 45% mechanizacji przeładunków drobnicowych, przy czym park urządzeń

do transportu wewnętrznego stale rośnie i należy sądzić, że liczby planu zostaną w krótkim czasie przekroczone.

W związku z postępującą mechanizacją robót portowych i z usprawnieniem pracy w porcie nastąpi znaczne zwiększenie wydajności pracy. Liczby planu 6-letniego przewidywały na rok 1955 wzrost wydajności w stosunku do roku 1950: dla przeładunku węgla o 42%, dla przeładunku drewna o 26%, dla przeładunku rudy o 77% i dla przeładunku drobnicy w relacjach lądowych o 64%.

Dzięki szeregowi usprawnień większość wskaźników tych już dzisiaj została przekroczona. Tak więc wydajność pracy przy przeładunku węgla wzrosła już o 62% w stosunku do roku 1950, do czego przyczyniło się zainstalowanie urządzenia do trymerki węgla pomysłu robotnika Ofiary. Urządzenie to powoduje automatyczne układanie się zsypywanego węgla z ładowni statku bez konieczności zatrudniania sztauerów przy równomiernym rozrzucaniu węgla wewnątrz statku. Przy przeładunku rudy osiągnięto już 83-procentowy wzrost wydajności, który zawdzięcza się pomysłowi Przybylskiego i Błochowiaka w postaci szufel trymerkich. W przeładunku drewna dotychczasowy wzrost wydajności wynosi 18% w stosunku do 1950 r., jednakże przewidziane na najbliższą przyszłość zmechanizowanie placu składowania drewna pozwoli na osiągnięcie, a nawet na przekroczenie zaplanowanego wskaźnika. Stosunkowo najmniej wzrost wydajności (42%) osiągnięty został w przeładunku drobnicy. Wynika to z niedostatecznego jeszcze zaopatrzenia portu w sprzęt zmechanizowany, jak wózki elektryczne, sztaplarki, transportery itp. Inną przyczyną jest nieodpowiednia budowa ramp magazynowych, nabrzeży i placów składowych, które wymagają rozbudowy i modernizacji. Należy wybudować specjalne drogi i przejazdy dla sprzętu zmechanizowanego, zmienić dyelowaną nawierzchnię nabrzeży i ramp na nawierzchnię brukowaną lub betonowaną, która lepiej nadawałaby się do jazdy wózków elektrycznych, poszerzyć rampy magazynowe w celu umożliwienia łatwiejszego manipulowania wózkami i dostosować ładownie akumulatorów, bazy i warsztaty do nowoczesnego sprzętu zmechanizowanego. Wszystkie te prace można wykonać sposobem gospodarczym, należy tylko postarać się o materiały i fundusze inwestycyjne.

Usprawnienie organizacji pracy i mechanizacja już teraz przyczyniły się do wyższego wykonywania norm pracy. Średnie wykonanie norm w I półroczu rb. wynosiło 156% wobec zaplanowanych 142%, przy czym wzrost wydajności robót przeładowniczych wyniósł 12% w stosunku do roku ubiegłego. Do wzrostu tego przyczyniło się również obje-

cie wszystkich robót portowych akordowym systemem płac oraz rozwijające się współzawodnictwo pracy, w którym uczestniczy 76,5% załogi. Akordowy system płac oparty jest o średnioprogresywne normy pracy, które w ilości 8900 zostały już opracowane.

W wyniku zwiększonej wydajności pracy nastąpił wzrost zarobków robotniczych, wyrażający się cyfrą 7% w stosunku do roku 1950, co dowodzi, że polityka płac prowadzona jest prawidłowo, gdyż wydajność pracy wyprzedza wzrost zarobków.

W porcie Gdańsk-Gdynia stosowane są wszystkie przodujące metody pracy. Rozwija się współzawodnictwo o roztoczenie opieki nad sprzętem portowym metodą Szarapowa, opieki nad jednostkami pływającymi metodą Kryłowa, wprowadzono indywidualne książeczki oszczędności według systemu Właszczyka, a w warsztatach remontowych oszczędza się materiały i surowce sposobem Lidii Korabielnikowej. Jako pierwszy zakład w Polsce port Gdańsk-Gdynia zainicjował wprowadzenie metody Eugeniusza Sawicza polegającej na współpracy dźwigowych na 3 zmianach i dążeniu do zacierania różnicy między pracą fizyczną i umysłową, jak również na uogólnianiu i rozpowszechnianiu postępowych metod pracy przez zespołowe tworzenie powielanej literatury fachowej, (udzielanie porad, opracowanie instrukcji, wskazówek, wytycznych itp.).

W obydwóch portach opracowano własne sposoby szkolenia metodą inż. Kowalowa, przy czym w porcie gdańskim opracował je robotnik Oset przy pomocy technika normowania Adama Kowalskiego, a w Gdyni robotnik Filipiak, korzystający ze wskazówek inspektora urządzeń przeładunkowych Stanisława Kozy. Obecnie szkolenie metodą Kowalowa weszło już w stadium realizacji.

W porcie Gdańsk-Gdynia — poza indywidualnym współzawodnictwem zobowiązaniowym — rozwijają się wszelkie inne formy współzawodnictwa, jak współzawodnictwo międzybrygadowe, międzywydziałowe, międzyzakładowe (z Centralą Węglową), międzyrejonowe (Gdynia z Gdańskiem)

i międzyportowe z portem szczecińskim. W tym ostatnim port gdańsko-gdyński zdobył w I kwartale rb. Sztandar Przechodni. Ostatnio we współzawodnictwie indywidualnym wyróżnili się: sztauer drewna Józef Hoszcz, wykonujący 176% normy, dźwigowy Celestyn Bruskiwicz — 226% normy i trymer Franciszek Dulek — 159% normy.

Mimo poważnych osiągnięć, jakie ma do zainicjowania port Gdańsk-Gdynia, zwłaszcza na odcinku organizacji pracy i mechanizacji, istnieją jeszcze znaczne rezerwy, które nie zostały dotąd w pełni wykorzystane. Jakkolwiek skutek mechanizacji dzienna oszczędność siły roboczej wynosi 186 robotników, wyeliminowanie przerw w pracy pozwoliłoby na zaoszczędzenie jeszcze około 50 robotników na każdą zmianę, czyli umożliwiłoby zmniejszenie liczebności załogi o dalsze 150 osób.

Również niedostateczne jest wykorzystanie sprzętu zmechanizowanego, które nie przekracza 50%. Częściowo wynika to z sezonowości rodzajów towarów podlegających przeładunkowi i niemożnością użycia niektórych typów sprzętu do wszelkiego rodzaju towarów. Np. ruchome transportery mogą być użyte tylko do przeładunku towarów workowanych i największe zastosowanie mają przy eksporcie cukru, który — jak wiadomo — jest towarem sezonowym. Jednakże możliwe jest dalsze usprawnienie organizacji pracy, które spowodowałoby podniesienie wskaźnika wykorzystania sprzętu.

Analiza pracy portowych wykazuje, że jeszcze 23% czasu roboczego traci się na dojście i zejście z pracy, na przerwy nie zaplanowane, na straty czasu z powodu nieprzygotowania miejsca pracy, z powodu braku wagonów, nieprzygotowania brygad robotników portowych na następną zmianę itp.

Mimo poważnych osiągnięć portu gdańsko-gdyńskiego konieczne są więc jeszcze wysiłki w kierunku dalszego usprawnienia organizacji pracy i wzmocnienia dyscypliny pracy, które wyzwolą nie wykorzystane jeszcze w pełni rezerwy i pozwolą na systematyczne skracanie postojów statków i oszczędność siły roboczej.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Józef MIARA

Książkowe wydawnictwa techniczne

NAJBARDZIEJ celowym i skutecznym narzędziem upowszechnienia wiedzy jest książka. Może ona docierać przez szkoły, biblioteki, księgarnie do rąk wszystkich zainteresowanych czytelników. W naszych warunkach rozbudowy przemysłu i walki o postęp

techniczny szczególnego znaczenia nabiera książka techniczna. Polska Ludowa stworzyła sprzyjające warunki dla upowszechnienia wiedzy technicznej poprzez szeroką akcję wydawniczą. W ubiegłych dwóch latach (1950—51) dorobek pięciu właściwych w tym za-

kresie instytucji wydawniczych (PWT, PWRiL, PWSZ, WK i PWG), przekroczył tysiąc dwieście tytułów. Miliony egzemplarzy książek docierają do rąk niewykwalifikowanych robotników, uczniów szkół zawodowych, aktywistów zakładowych w przemyśle i rolnictwie, w transporcie i handlu, przyczyniając się do podniesienia ich kwalifikacji zawodowych.

Szerególnie bogatym dorobkiem produkcji wydawniczej w zakresie książki użytkowej wykazać się mogą Państwowe Wydawnictwa Techniczne (PWT). W latach 1950—51 produkcja ich przekroczyła 400 tytułów. Plan wydawniczy na 1952 obejmuje 385 tytułów o nakładzie 1,5 mln. egzemplarzy i o objętości ponad 4,5 mln. arkuszy wydawniczych. Ponadto plan wydawniczy prac instytutów naukowo-badawczych typu przemysłowego przewiduje wydanie 113 tytułów o łącznym nakładzie 124 tys. egz. i objętości 680 tys. arkuszy wydawniczych.

Niemniej obfity dorobek osiągnęły Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne (PWRiL). Liczba wydanych w latach 1950—51 tytułów z zakresu agro- i zootechniki, melioracji, nawożenia, robót podwórzowych, leśnictwa, technologii surowców rolniczych i leśnych wynosi ponad 350.

Wyrazem głębokich przemian ustrojowych i gospodarczych jest utworzenie odrębnej instytucji wydawniczej dla opracowywania i wydawania podręczników dla szkolnictwa zawodowego — Państwowych Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego. Instytucja ta w jednym tylko 1951 r. wydała 118 tytułów o łącznym nakładzie 1,4 mln. egz. Plan wydawniczy PWSZ na 1952 r. przewiduje wydanie około 160 tytułów o nakładzie 2 mln. egz.

Wymienione powyżej instytucje wydawnicze zaopatrują w literaturę fachową wszystkie działy produkcyjne gospodarki narodowej. W zakresie usług czynne są również specjalne instytucje wydawnicze: tak np. w zakresie handlu wyłączność posiadają Polskie Wydawnictwa Gospodarcze (PWG) — w zakresie transportu — Wydawnictwa Komunikacyjne (WK).

Dorobek Wydawnictw Komunikacyjnych obejmuje około 70 tytułów; ponadto wydały one kilkadziesiąt prac zleconych przez właściwe resorty transportowe.

Spośród licznych wydawnictw PWG z produkcji ostatnich dwóch lat również bez trudu można wybrać około 50 tytułów omawiających technikę handlu.

Nadmienić trzeba, że Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” w cyklu „Wiedza Powszechna” wydała w omawianym czasie około 60 tytułów z zakresu techniki, przeważnie na poziomie popularnym.

Obok tytułów książkowych poważną rolę w upowszechnieniu wiedzy technicznej spełniają liczne czasopisma specjalne. Oto wykaz wydawców i liczby tytułów: Naczelna Organizacja Techniczna 31 tytułów; Państwowe Wydawnictwa Techniczne — (10); Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne — (10); Pol-

skie Wydawnictwa Gospodarcze — (10); Wydawnictwa Komunikacyjne — (6).

Zadaniem tych czasopism jest mobilizowanie pracowników danych branż do wykonywania zadań planowych przez podnoszenie ich kwalifikacji i wiedzy fachowej, wymianę doświadczeń, wiązanie teorii z praktyką oraz uzupełnianie luk zdarzających się z uwagi na opóźnienia w wydawaniu książek. Niektóre spośród tych czasopism o charakterze ogólnogospodarczym, międzybranżowym, jak „Życie Gospodarcze”, mają zadanie uogólniania i upowszechniania doświadczeń, przede wszystkim na podstawie praktyki przodujących zakładów pracy oraz doświadczeń radzieckich i krajów demokracji ludowej.

Działalność wydawnicza i księgarska przeżywa obecnie trudności. Na podstawie oceny pracowników księgarstwa stwierdza się w terenie głód książki, przede wszystkim książki użytkowej. Równocześnie z tym zjawiskiem stwierdza się nadmierne remanenty magazynowe i niskie nakłady w tym zakresie. Stan ten jest następstwem oportunistów wydawców, księgarzy i bibliotekarzy i innych czynników odpowiedzialnych za upowszechnianie książki. Wydawcy i księgarze ciągle jeszcze stawiają na pierwszym planie beletrystykę, która daje dobre wyniki kasowe bez kłopotliwych zabiegów. Taka postawa jest niezgodna ze współczesnym duchem postępu i walki. Udzieliła się ona również organom finansowym i zarządom zakładów pracy, co znalazło wyraz w drastycznych nieraz obcięciach funduszy bibliotecznych.

W tym stanie rzeczy pierwszym warunkiem ożywienia czytelnictwa i ruchu wydawniczego jest szybkie uruchomienie kredytów na biblioteki specjalne, przede wszystkim techniczne. Akcja w tym kierunku została już podjęta. W niedalekiej przyszłości zakłady pracy i organizacje społeczne otrzymają środki na zaopatrzenie bibliotek. Ażeby ta akcja przyniosła pożądane wyniki, potrzebne jest wzmożenie aktywności personelu bibliotecznego i aktywu zakładowego. Jak długo posiadane tytuły przetrzymywane będą w schowkach dyrektora zakładu pracy, tak długo wysiłek wydawniczy nie spełni spodziewanej roli. Jako przykład rzetelnego stosunku do obowiązków niech posłuży wydawanie w niektórych zakładach pracy biuletynu otrzymywanych nowości (zakład „Rokita”), lub przysyłanie kurendą w obieg nowości, jak to czynią niektóre departamenty PKPG.

Ażeby dorobek wydawniczy spełnił wyznaczone zadanie, muszą być dotrzymane pewne elementarne warunki. Po pierwsze — treść publikacji powinna być przystosowana do poziomu wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego czytelnika oraz do powszednich jego potrzeb. Po drugie — zakresem produkcji wydawniczej powinny być objęte wszelkie specjalności techniczne, ażeby nie pozbawiać zaintereso-

wanych odbiorców możliwości pogłębienia wiedzy fachowej i narażać ich na dodatkowy trud wyszukiwania literatury. Po trzecie — wydawnictwo trzeba zbliżyć do czytelnika, by nie musiał go poszukiwać lub czekać na nie. Czytelnika trzeba nieustannie informować o pożytecznych wydawnictwach, celowości korzystania z nich i służyć mu radą w doborze odpowiednich tytułów.

Przechodząc do klasyfikacji produkcji wydawniczej trzeba uwzględnić dwa kryteria: poziom i zakres. W tym celu, biorąc pod uwagę informacje wydawców, sporządzono poniższe zestawienie wydawnictw (tytułów) wg grup branżowych i poziomu:

wyszczególnienie	razem		poziom			
	tytułów	%	naukowy	średni	popularny	czasopism
tematyka ogólna	128	12,6	4	110	24	4
budownictwo, architekt.	79	6,3	17	36	26	6
chemia	52	4,5	20	18	14	3
energetyka	89	7,5	6	53	30	3
górnictwo, geodezja	89	7,5	17	44	28	5
hutnictwo, odlewnictwo	36	3,1	5	25	6	4
metalurgia	118	10,0	13	58	47	5
handel	67	5,7	3	44	20	4
przemysł mineralny	5	0,4	—	3	2	3
„rolny i spożywczy	46	4,0	6	24	16	6
rolnictwo i leśnictwo	356	26,6	17	225	114	10
transport i telekom.	107	9,2	15	65	27	11
włókiennictwo	35	2,6	3	19	13	3
razem	1217	100	126	724	367	67
%	100		10	60	30	—

Na tle przytoczonych liczb nasuwają się liczne refleksje. Przede wszystkim uderza znaczna rozpiętość w ilości tytułów, omawiających tematykę poszczególnych grup branżowych. Pomijając rolnictwo oraz grupy usługowe, jak transport i handel ze względu na ich specyfikę, najwięcej tytułów poświęconych jest technice w zakresie metalurgii. Zainteresowany czytelnik znajdzie wśród nich publikacje omawiające kowalstwo, ślusarstwo, spawalnictwo, frezerkę, toczenie, szlifowanie, a także zasady materiałoznawstwa, rysunku technicznego itp. około 50% tytułów w tym zakresie należy do wydawnictw typu podręcznikowego.

Na drugim miejscu pod względem liczby tytułów stoi energetyka. W tym zakresie dostrzega się zupełny brak opracowań, dotyczących strony technicznej użytkowania takich źródeł energii, jak: wody płynące i wiatr. Wydawnictwa PWSZ stanowią tu 56%.

Zagadnienie górnictwa węglowego, naftowego, rud metalicznych i innych minerałów połączone z geodezją z uwagi na jej znaczenie dla przemysłu wydobywczego. Wydawnictwa typu podręcznikowego stanowią tu 42%.

Grupa „budownictwo“ obejmuje przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe łącznie z techniką instalacji sanitarnych. Do tej grupy włączone zostały tytuły z zakresu architektury, urbanistyki i przemysłu drzewnego. W grupie „Rolnictwo i leśnictwo“ znajduje się ponadto około 25 tytułów z zakresu techno-

logii drewna. Budownictwo przemysłowe (koleje, górnictwo, fabryczne), jak również fragmenty technologii drewna dla użytku kopalń, zaliczono do właściwych grup przemysłowych. Podręczniki stanowią tu około 24%.

Stosunkowo mało tytułów stwierdzono w grupie „chemia“. Zważywszy poważną rolę i perspektywy rozwojowe tej gałęzi produkcji, ilość wydanych tytułów jest niewystarczająca. Charakterystyczny jest tutaj stosunek liczby tytułów na poziomie naukowym do znacznie skromniejszej liczby tytułów na poziomie popularnym. Mogłoby się wydawać, że umiejętność pozostaje przywilejem nielicznej grupy wybranych.

Podobnie słabo reprezentowany jest przemysł rolny i spożywczy. Szereg gałęzi tego przemysłu posiada pojedyncze tylko opracowania dla wszystkich poziomów, a zdarzają się niektóre, jak na przykład piekarstwo, czy wędliniarstwo, nie opracowane w ogóle. Podręczniki stanowią tu 15%. Ponadto w grupie rolnictwo i leśnictwo, znajduje się 18 tytułów z zakresu technologii ziemiopłodów i mleka.

Nieliczne są także tytuły z zakresu techniki włókienniczej i odzieżowej. Stwierdzono np. całkowity brak publikacji omawiających technologię przemysłu obuwniczego, bielizniarstwa, czapnictwa itp.; podręczniki stanowią tu 30%.

Najslabiej reprezentowany jest przemysł mineralny. Liczne gałęzie tego przemysłu, jak szklarstwo, ceramika itp., nie posiadają nowoczesnej literatury fachowej. Występuje tu całkowity brak podręczników.

Braki powyższe są w niektórych przypadkach uzasadnione względami na hierarchię potrzeb, trudnością w wyszukaniu autora lub małą liczebność grupy zainteresowanych czytelników.

W następnym dziale produkcji materialnej, jakim jest rolnictwo i leśnictwo, stwierdzono znaczną obfitość publikacji traktujących o technicznej stronie tej produkcji. W wyniku klasyfikacji zarejestrowanego materiału otrzymano poniższe zestawienie:

mechanizacja i elektryfikacja robót polowych	43 tytułów
mechanizacja i elektryfikacja robót podwórzowych	19 "
melloracje gruntowe	9 "
nawożenie	18 "
ogrodnictwo i sadownictwo	30 "
technologia ziemioplodów	12 "
zootechnika ogólna	10 "
wychów koni	8 "
" bydła	8 "
" trzody	8 "
drobiarstwo	14 "
owczarstwo	7 "
gospodarstwo rybne	8 "
wychów zwierząt futerkowych	6 "
pszczelarstwo	4 "
gospodarka paszowa	9 "
technologia mleczarstwa	6 "
uprawa i ochrona lasu	64 "
eksploatacja lasu	36 "
technologia drewna	25 "

Wśród wydawnictw z zakresu transportu na pierwszym miejscu stoi kolejnictwo — 38 tytułów, telekomunikacja — 18 tytułów; z zakresu transportu samochodowego i drogownictwa zarejestrowano po 4 tytuły, z zakresu żeglugi śródlądowej — 1. Pozostałe, jak transport morski, lotnictwo są również słabo reprezentowane. Podręczniki stanowią w tym 10%.

W grupie „handel” bardzo słabo jest opracowana specyfika branżowa, zważywszy bowiem znaczną różnorodność form i branż w tym dziale, liczba wydanych publikacji jest niewystarczająca.

Ponadto wspomnieć trzeba o licznych tytułach prac, o tematach ogólnych, jak słowniki, przepisy i instrukcje ogólne z zakresu bhp, metrologia, rachunkowość, stenografia itp.

Charakterystyczny jest układ cen na wydawnictwa z zakresu poszczególnych specjalności. Stosunkowo najbardziej kosztowne są wydawnictwa z zakresu górnictwa, chemii i energetyki. Przeciętna cena jednego

egzemplarza wynosi w tej grupie ponad 40 zł. W granicach około 20 zł układa się cena za egzemplarz książki z zakresu metalurgii, budownictwa, przemysłu włókienniczego, przemysłu rolnego i spożywczego oraz transportu. Cena przeciętna książek z zakresu handlu wynosi około 14 zł, rolnictwa 8 zł.

Niedociągnięcia w zakresie działalności wydawniczej wymagają rychłego usunięcia. Instytucje wydawnicze powinny dołożyć starań przy wyszukaniu autorów do opracowania zaniedbanych odcinków, lub postarać się o przetłumaczenie opracowań z obcych języków.

Zrewidowanie założeń oraz kierunków polityki wydawniczej i księgarskiej jest w tej chwili bardzo aktualne z uwagi na upływający termin składania planów wydawniczych. Czujność w walce o wykonanie planu wydawniczego i zbliżenie słowa pisanego obowiązuje zarówno pracowników księgarskich jak instytucje wydawnicze. Żywiłowej penetracji i eksploatacji rynku księgarskiego przez handel kapitalistyczny przeciwstawia przedsiębiorstwo socjalistyczne akcję zorganizowaną. Ocena chłonności rynku księgarskiego jest zadaniem trudnym. Chłonność ta jest bowiem wielkością zmienną zależną od wielu czynników. W strukturze gospodarczej i społecznej i ludnościowej całego kraju i poszczególnych jego rejonów, zachodzą radykalne zmiany: krąg czytelników rozszerza się równoległe do rozwoju przemysłu i szkolnictwa.

W tej sytuacji szczególnie ważnym zadaniem jest prawidłowa ocena chłonności rynku, nieustanne wyszukiwanie ważnych gospodarczo i społecznie zainteresowań czytelniczych oraz torowanie dróg dla nowych idei i pojęć.

Dr Mieczysław FREUDENHEIM i Mgr Ryszard RYMSZA. ARBITRAŻ GOSPODARCZY. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952, str. 160.

Autorzy opracowali podręcznik, omawiający arbitraż gospodarczy, pod kątem widzenia potrzeb przedsiębiorstw uspołecznionych. W podręczniku swym wskazują najistotniejsze zasady postępowania arbitrażowego i zaznają ich specyficznym charakterem. Aby ułatwić każdemu kierownikowi przedsiębiorstwa pracę, związaną z zagadnieniami arbitrażowymi, dali oni przejrzysty zarys zasad organizacji i postępowania arbitrażowego w Polsce.

Pierwszą część pracy autorzy poświęcili zarysowi arbitrażu w gospodarce radzieckiej, będącego wzorem dla naszej rodzimej instytucji arbitrażu. Została ona opracowana na podstawie źródłowych dzieł: 1) „Arbitraż w sowieckim choziajstwie” (Sbornik zakonow, ukazow, postanowlenij i instrukcji — Możejko i Szkudin), Mo-

skwa, 1948 r., str. 66; 2) „Graždanskij process” — praca zbiorowa — Moskwa, 1948 r., str. 482.

Druga część zawiera teksty: dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. i rozporządzenia wykonawczego z dnia 15 listopada 1950 r. wraz z komentarzami do poszczególnych artykułów i paragrafów oraz przepisami związkowymi.

W trzeciej części zamieszczone zostały wzory typowych pism stosowanych w postępowaniu arbitrażowym.

Zawiera również spis komisji arbitrażowych wraz z adresami.

Helena SZWAKOPF: ZARYS GOSPODARKI FINANSOWEJ PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952, str. 64.

W pierwszym rozdziale pracy autorka podaje wiadomości wstępne z zakresu rozrachunku gospodarczego i systemu finansowego. Rozdział drugi poświęcony został omówieniu organizacji i systemu finansowego w

świetle norm prawnych 1951 r., dając przegląd aktów normatywnych z dziedziny prawa finansowego. W trzecim zaś rozdziale autorka podaje krótki zarys organizacji PGR od początku ich działalności gospodarczej.

Omawiając w czwartym rozdziale system finansowy PGR 1951 i 1952, autorka podaje konkretne wiadomości, dotyczące organizacji finansowej gospodarki PGR z zakresu rozrachunku gospodarczego, finansowania działalności eksploatacyjnej, finansowania inwestycji i remontów kapitalnych, finansowania akcji zleconych, podziału zysku i pokrywania strat, rozliczania oraz finansowania inwentarza żywego.

Celem książki jest podniesienie kwalifikacji finansowych i księgowych pracowników PGR.

Bohdan DŁUZNIEWSKI: OBRÓT ŻYWCEM W GMINNYCH SPÓŁDZIELNIACH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952, str. 104.

Podręcznik, opracowany dla pracowników GS, zawiera najważniejsze i najaktualniejsze wiadomości

z dziedziny obrotu żywca, potrzebne dla pracowników gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, zajmujących się tymże obrotem, jak: wiadomości ogólne z zakresu organizacji obrotu żywcem w Polsce Ludowej, najważniejsze wiadomości o zwierzętach gospodarskich z ilustracjami, planowanie i sprawozdawczość z obrotu, przepisy sanitarno-weterynaryjne. Następnie w częściach szczegółowych omówione zagadnienia kontraktacji trzody chłownej oraz skupu żywca rzeźnego z dokładnym podaniem wszystkich prac wykonywanych przez pracowników gminnych spółdzielni. Ważne jest zwrócenie uwagi na prawidłowość klasyfikacji żywca.

W osobnej wreszcie części autor przedstawia rozwój współzawodnictwa pracy w dziedzinie skupu żywca rzeźnego, porównując je z wzorami radzieckimi.

Ponadto książka zawiera ustawę i rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 lutego 1952 r. o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych.

Wobec wagi zagadnienia skupu wydanie książki należy ocenić jako pracę potrzebną.

DOBRZE I ZŁE...

DUŻE PLONY Z MAŁEGO POLETKA

JAK Wam się zdaje, ile odmian można jednocześnie hodować na zwykłej działce w ogródku działkowym? Pięć, dziesięć, czy jeszcze więcej? Działkowicz B. Klapka na swoim poletku w Warszawie w „POD Pole Wyścigowe” hoduje sto dwie odmiany, w tym 17 różnych drzewek owocowych, 6 krzewów owocowych, 6 rodzajów krzaków owocowych, 41 rodzajów warzyw i 32 rodzaje kwiatów. Swoją ogródek działkowy prowadzi od 1947 roku.

Przychód brutto z wzorowej działki, mającej 300 metrów kwadratowych powierzchni, zadrzewionej i zagospodarowanej, wynosi według obliczeń działkowców 5 275 złotych rocznie. Prawda, że poważny wkład w budżet rodzinny?

Pięćdziesięciolecie POD im. Obrońców Pokoju w Warszawie dało możliwość dokonania na specjalnej wystawie podsumowania stanu ogródków działkowych w Stolicy. Jest ich 23, w tym 9 stałych, 14 zaś czasowych. Łącznie obejmują one obszar 236 ha, a 4 367 działek dało w 1951 roku plony w wysokości 576 ton owoców i 2 800 ton warzyw. Jablek zebrano 280 ton, brzoskwiń, prawie 10 ton, winogron dwie i pół tony; ziemniaków 357 ton, pomidorów 230 ton, buraków 56 ton.

Z kogo składają się zespoły działkowców? Na przykładzie półwiecznego jubilata „POD im. Obrońców Pokoju” widzimy, że członkowie tego POD, to 182 pracowników fizycznych, 115 umysłowych, 2 inwalidów

i 18 emerytów. Mężczyzn jest 239, kobiet 78. Oczywiście działkowiczom pomagają przeważnie ich rodziny.

Niedostateczne jeszcze jest zainteresowanie się dużych zakładów przemysłowych sprawą ogródków działkowych. A przecież można by szerzej pójść w ślady Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Centralnego, które przy Al. Waszyngtona założyło dla swych pracowników w 1950 roku 53 działki, podwoiło tę ilość w rok później, a obecnie dysponuje 150 działkami, otrzymując m. in. od Rady Związków Zawodowych przeszło sto drzewek owocowych rocznie jako nagrody dla produjących hodowców.

Gospodarcze efekty tej pracy, to nie tylko plody ogrodowe, lecz również chów drobnego inwentarza. Króliki, kury, prosięta, a nawet jedwabniki hodowane są przez warszawskich działkowców.

Jeśli zaś wyjść poza przytoczone, niewątpliwie interesujące cyfry, to trzeba zwrócić uwagę na możliwość spędzania przez ludzi pracy czasu na wolnym powietrzu, wypada podkreślić wpływ wychowawczy pracy w ogródkach działkowych, można powitać z uznaniem podejście społeczne, wyrażające się w udostępnieniu działek mieszkańcom całych dzielnic, korzystających z plantacji, jako miejsca przechadzek, ogarnia tylko zdziwienie, że ogródki działkowe nie stały się jeszcze w naszych dużych miastach zjawiskiem jak najbardziej masowym. Z tego zaś powinny wyciągnąć wnioski rady zakładowe i referaty socjalne zakładów pracy.

(wer)

KRAKOWSKI PRZYKŁAD

W CAŁEJ Polsce na dworcach kolejowych powstają świetlice, w których podróżni, zwłaszcza młodzież, mogą z pożytkiem spędzić czas oczekiwania na połączenie. Zamiast nużącego i bezczynnego oczekiwania podróżni spędzają czas przy lekturze i grach.

Podobnie kulturalną rozrywką są kina dworcowe. Wiele się o nich mówiło, niewiele ich jednak powstaje. Z przyjemnością więc należy podkreślić, iż bardzo przyjemne kino dworcowe istnieje na dworcu głównym w Krakowie. Wygodne dojście do miejsc (ważne przy stałym przepływie widzów), doskonała aparatura, uprzejmy personel — wszystko to sprawia, iż podróżni z prawdziwą przyjemnością korzystają z seansów.

Dobry przykład należałoby naśladować również na innych dworcach. Sam zaś Kraków mógłby, skoro tak potrafił rozwiązać zagadnienie troski o podróżnych, pomyśleć również by wreszcie jakoś przewietrzyć hale dworcowe, których gęsta atmosfera tamuje jak dotychczas, dostęp do dworcowego kina. (md)

„DZIKIE POŁUDNIE“

NIC z urzędowej oschłości nie ma w sobie ogłoszenie Zakładu Sieci Elektrycznych w Tarnowie (Elektrownia w Szczawnicy):

„Wobec częstych wątpliwości, nieporozumień, awantur, pogrózek, napaści itp. odbiorców prądu na pracowników elektrowni odnośnie napraw światła...“ Powiało grozą, zapachniało Dzikim Zachodem. Czytajmy dalej: „wyjaśniamy po raz nie wiadomo już który co następuje“: — Tu istotnie następuje wyjaśnienie co to jest Elektrosieć, a co Energozbyt i co należy do kompetencji tych dwóch placówek. Następnie wyłożone jest „po raz nie wiadomo który“, że koszt utrzymania przyłącza, obciąża odbiorcę prądu „włącznie z utrzymaniem bezpiecznika słupowego, patronów do niego, haków, izolatorów przewodów, stojaka na da-

chu itp.“ No, szczęśliwie, że sens ogłoszenia zeszedł na tory spokojnego pouczenia. Powstała tylko myśl, że biedni są pracownicy Elektrosieci, narażeni na tak wielkie przykrości. Kiedy jednak któregoś dnia przyszli zmieniać słupy (5 słupów) oraz kilkadziesiąt metrów przewodów i beztrząsowo wyłączyli na 36 godzin „elektrosieć“ — nawet na czas przerwy nocnej, chociaż przewody były już zawieszone i wystarczyło jedynie przyłączyć „przyłącze“ — wtedy pobudki wystąpien, spowodowanych „wątpliwościami“, stały się niemal tak jasne, jak światło stuświecowej żarówki. Nie pochwalając oczywiście „awantur, pogrózek“ itp., przyjmując, że „napaści“ były tylko słowne, wydaje się jednak, że lepsza organizacja prac monterskich usunęłaby u źródła sytuację, w której Szczawnica niepotrzebnie pretenduje do miana „Dzikiego Południa“.

(md)

JESZCZE RAZ O „RUCHU“ I KIOSKACH

PORUSZALIŚMY już niejednokrotnie sprawę mechanicznego traktowania przez niektórych pracowników „Ruchu“ zagadnienia rozprowadzenia czasopism gospodarczych w kioskach otwartych. Nieodmienną odpowiedzią jest argument, że czasopisma gospodarcze generalnie są wycofywane ze sprzedaży komisowej. Fakty jednak przeczą temu tłumaczeniu. Wystarczy przejrzeć witrynę kiosku na dworcu śródmiejskim w Warszawie, czy jakiegokolwiek innego. Jest tam „Cement, gips, wapno“, jest „Gospodarka Wodna“, jest „Woda, gaz, światło“ i dziesiątki innych pism specjalnych, nie ma natomiast ani jednego egzemplarza ogólnych pism gospodarczych.

Czyżby więc „Ruch“ stosował dwie miarki? Czy też może po prostu nie wszystkie zębaki sprawnie działają. W tym drugim wypadku należałoby raz wreszcie podocierać cały mechanizm, żeby nie było zgrzytów.

(md)



Cena egz. zł 4.50

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-20-22. Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze“ wynosi (wraz z portem) półrocz. 54 zł, kwart. 27, mies. 9 zł.

Od dnia 16 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszyscy i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch“ kierować nie należy.

Zam. PWG — CP/P/C — 400/52. Podpisano do druku 19.IX. Druk. ukończ. 20.IX.1952. Nakład 7650. Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Zakłady Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Zamówienie Nr 3903. 3-B-25108